

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE: DANS CE NUMERO:

3 Polska i Francja
popierają ideę
braterstwa miast
**La Pologne et la France
en faveur
du „jumelage“**

5 Teatr Planchona
oczarowany
polską widownią
**Le théâtre de Plan-
chon enchanté par
le public polonais**

7 Rogalin

9 Wizyta kardynała
Koeniga w Polsce
**Le cardinal Koenig
en Pologne**

16 Francuskie rysunki
w polskich zbiorach
muzealnych
**Gravures françaises
dans les musées
polonais**

23 Z jeleniem w herbie
Le Mont-au-Cerf

Młodzi Francuzi z Le Perreux pod Paryżem zorganizowali wystawę o Kraju pod nazwą „La Pologne à coeur ouvert“. Jak do tego doszło — na str. 11, 12, 13

Des élèves du Perreux près de Paris ont organisé une exposition intitulée „La Pologne à coeur ouvert“. Vous apprendrez comment en pages 11, 12 et 13

26 MAJA 1963

Nr 21 (293)

PRIX 0.40 F

CENA 5 FRANCS BELGES





„GDY MADELON..”

Któż nie zna popularnej piosenki „Gdy Madelon do stołu nam podaje...” Na jej cześć wybiera się co roku „Madelon de Paris”. W tym roku przyjemny ten tytuł zdobyła Réjane Le Barbier



NAJSTARSZA PASAŻERKA

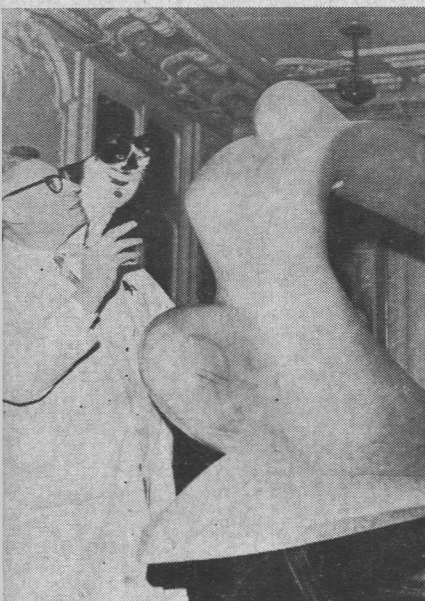
95-letnia Marie Mering, najstarsza pasażerka Air France, odbyła podróż z Paryża do Nicei. W 1908 r. leciała ona balonem, a w 1916 była jedną z pierwszych pasażerek samolotu

MUZEUM BB

W Paryżu podjęto podobno prace przy organizowaniu muzeum Brigitte Bardot. Artystka, zwana „skarbem narodowym” dzięki ogromnym wpływom z jej filmów, podarowała na ten cel listy i suknię ślubną. Powyżej: BB wśród dziennikarzy

ŚLUB Z FANTAZJĄ

Zgodnie z życzeniem ojca panny młodej odbył się w Templemars w Nordzie uroczysty ślub z rekwizytami z 1830 r.: karoco, cylindry, meloniki. Współczesnego kolorytu dodawał jedynie... traktor



SZYBKOŚĆ

Pierre Drusi jest twórcą posągu „Szybkość”, który uczci stewardessy na lotnisku Orly

▲ Musée BB à Paris? En tout cas, Brigitte Bardot a offert à cet effet une robe blanche et des lettres autographes.

▲ Réjane Le Barbier, 22 ans, a été élue „Madelon de Paris”.

▲ Mme Marie Mering s'était rendue en ballon libre à Montargis en 1908 et avait été une des premières passagères d'un aéroplane en 1916. Aussi, à 95 ans elle a pris l'avion — une Caravelle d'Air France — pour se rendre à Nice.

▲ Irina Demyck a posé pour „la Vitesse”, statue de Pierre Drusi qui sera à Orly un hommage aux hôtesses de l'air.

▲ Mariage très... 1830 à Templemars (Nord).

▲ Little Eva, 16 ans, millionnaire du disque avec „Loco-motion” est une des vedettes du nouveau spectacle de l'Olympia à Paris.

▲ Au Salon du Camping, Micheline et Jacqueline, les jumelles du twist ont pris bon contact avec le public. Elles accompagneront le Tour de France.

▲ La toilette a vraiment du bon... semble dire cet éléphant de mer du zoo de Francfort.

▲ Dès Pâques, l'invasion de Paris par les touristes a commencé.

▲ Au Musée Rodin, exposition annuelle de la „Jeune Sculpture”.

BLIŹNIACZKI TWISTA W TOUR DE FRANCE

W Salonie Campingowym przy Bramie Wersalskiej gorący entuzjazm młodzieży wzbudziły „bliźniaczki twista” Micheline i Jacqueline, liczące razem zaledwie 34 lata. Twistowe bliźniaczki wezmą udział w tegorocznym Tour de France. Będą one występować w miastach etapowych wielkiego wyścigu



NAJAZD

Rozpoczął się generalny „najazd” turystów na Paryż. Tysiące cudzoziemców oglądają zabytki i muzea, fotografują wszystko i wszystkich. Łuk Triumfalny jest obleżony

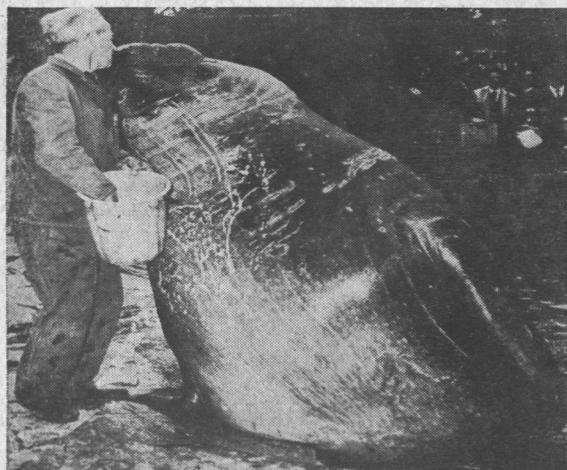


LITTLE EVA

16-letnia Little Eva z Południowej Karoliny występuje w Paryżu w nowym spektaklu „Olympii” wśród młodych pieśniarzy, którzy mają największą ilość nagrań płytowych. „Loco-motion” Evy przekroczyła milion sprzedanych egzemplarzy

TOALETA OLBRZYMA

Słoń morski w ZOO we Frankfurcie nad Menem uwielbia toaletę wykonywaną przez opiekuna za pomocą grubej szczotki ryżowej



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

RZEŹBY Z PNI

W ogrodach Muzeum Rodina w ramach dorocznej wystawy Młodej Rzeźby eksponowano wiele niezwykłych dzieł, między innymi, takie oto fantastyczne figury skomponowane z pociętych i spiętrzonych pni



LE JUMELAGE n'est pas seulement l'affaire des Conseils Municipaux. C'est avant tout l'affaire des populations. Chaque lecteur de la „Semaine Polonaise“ peut prendre l'initiative dans le domaine: il suffit d'oser!

Avec mon amitié, Jean-Marie Bressand
(pełnomocnik generalny, inicjator i założyciel
Fédération Mondiale des Villes Jumelées)

POLSKA i FRANCJA POPIERAJĄ IDEĘ BRATERSTWA MIAST

27 sierpnia 1951 r. p. Jean Marie Bressand, wspominając swoją ucieczkę z obozu hitlerowskiego w Compiègne (27 sierpnia 1943 roku), zorganizował francusko-angielskie stowarzyszenie „Le Monde Bilingue”. Współdziałali z nim dawni obozowi przyjaciele z Ruchu Oporu, m.in. p. Jean Pierre-Bloch, b. minister, obecny wiceprzewodniczący ANCR. Utworzona przez niego organizacja przekształcona została w 1957 r. w Fédération Mondiale des Villes Jumelées. Zrzesza obecnie ponad tysiąc miast różnych kontynentów. Dwa tysiące nowych miast zgłosiło już swe kandydatury, w tym kilkanaście miast polskich, i praktycznie prowadzi ożywioną działalność. Formalnie miasta te przyjęte zostaną do Federacji podczas Kongresu warszawskiego, który odbędzie się we wrześniu 1964 r.

MIESZKANCY DIEUZE mogą zaprosić do swego miasta mieszkańców Kutna, gdańszczanie mogą gościć w swoim grodzie przyjaciół z Boulogne, Kraków może przyjąć jak braci obywateli Dijon, Kalisz mieszkańców Hautmont, a małeńki Ostrowiec mieszkańców Gennevilliers. Wystarczy inicjatywa obywateli, doprowadzenie do uczestnictwa miasta w Światowej Federacji Miast Bliźniaczych (FMVJ). Po co? Karta miast bliźniaczych określa cel:

„Pour établir le dialogue entre citoyens de toutes les villes et de tous les pays;

Pour promouvoir la coopération entre les populations des pays modernes et celles des pays sous-développés; pour bâtir la paix sur l'union des communes du monde”.

Miasta bliźniacze od paru lat prowadzą ożywioną wymianę kulturalną, korespondują ze sobą w przypadku, gdy nie mogą pewnych spraw ustalić poprzez wymianę swych przedstawicieli. A wymiana ta obejmuje wszystkie ugrupowania społeczne i wszystkie dziedziny życia kulturalnego, gospodarczego i naukowego. Zależy ona od inwencji, dobrej woli, od nas samych.

Pełnomocnik generalny FMVJ p. Jean-Marie Bressand w kwietniu br. bawił w Polsce w towarzystwie p. Jean Rous, długoletniego działacza i publicysty Federacji, znanego pisarza francuskiego. Była to ich druga wizyta w kraju, w którym zyskali sobie już wielu przyjaciół, podzielających zainteresowania sprawami Federacji; są to prof. Bolesław Iwaszkiewicz — przew. Rady Narodowej Wrocławia i Janusz Zarzycki Przew. Rady Narodowej Warszawy. Pierwszy raz delegaci francuscy bawili w Polsce w lipcu ubiegłego roku, kiedy to obrano Warszawę miejscem V Kongresu Federacji. W „Tygodniku Polskim” zamieściliśmy informację o tym wydarzeniu. Echem jej

było wiele listów skierowanych do Federacji ze zgłoszeniem kandydatur licznych miast francuskich, belgijskich i polskich.

Najbliższy Kongres odbędzie się we wrześniu 1964 r. w Warszawie, w mieście, które najwięcej ucierpiało podczas okupacji hitlerowskiej, a obecnie odbudowane na nowo symbolizuje zwycięstwo idei pokojowej. Poprzednie Kongresy odbyły się: w Aix-les-Bains (Francja), Harrogate (Wielka Brytania), Aoste (Włochy), Coventry (Wielka Brytania).

— „Podobnie jak w czasie naszej poprzedniej wizyty — powiedział pisarz p. Jean Rous — spotkaliśmy się z wielką serdecznością ze strony warszawskich gospodarzy. W ciągu kilkudniowego pobytu w Warszawie, w Żelaznej Woli, Nieborowie i Jabłonie omówiliśmy aktualne problemy naszej Federacji, m.in. współpracę z krajami afrykańskimi. Głównym celem naszej wizyty było omówienie wstępnych przygotowań do Kongresu.

P. Jean-Marie Bressand, wielki przyjaciel Polski, w jednym z ostatnich numerów „Cités Unies” zamieścił wypowiedź o uczestnictwie Polski w Federacji:

„Théoriquement, la plupart des villes polonaises s'intéressent au jumelage; plusieurs d'entre elles entretiennent des liens avec des villes des pays voisins; quelques-unes sont également jumelées ou en cours de l'être avec des villes françaises ou italiennes; nombreuses sont celles recherchées comme partenaires par des villes françaises d'importance moyenne, sans résultats tangibles malheureusement, ceci étant dû à la pénurie de devises ainsi qu'au manque d'information. Heureusement, les membres polonais du Conseil exécutif — MM. Zarzycki, maire de Varsovie, et Iwaszkiewicz, maire de Wrocław — sont des hommes de premier plan, pleins de dynamisme. Ensemble, ils préparent, dès à présent le V-me congrès de la FMVJ qui on le sait, se tiendra à Varsovie en été 1964.”

Ciekawy materiał o Polsce w „Geographie-Histoire“

Znakomity francuski miesięcznik „Geographie-Histoire” (Magazine de la géographie et de l'histoire) zamieścił w kwietniowym numerze duży i pięknie ilustrowany artykuł o Polsce „Images de Pologne”. Artykuł stanowi wkładkę do numeru zatytułowaną „Géographie Colorama” i zawiera osiem doskonałych fotografii barwnych w dużym formacie: ulica Długa i ratusz w Gdańsku, Rynek w Krakowie z Sukiennicami i Kościołem Mariackim, jedno z Jezior Mazurskich, Barbakan na Starym Mieście w Warszawie, Wybrzeże w okolicach Orłowa, dzikie konie w Puszczy Piskiej, widok Tatr i Morskiego Oka w zimie, żubry w Puszczy Białowieskiej.

Doskonały wybór i wysoka jakość zdjęć w połączeniu z ciekawym tekstem pióra znanego dziennikarza francuskiego, Jacques Billiet, składają się na wartościowy materiał o

Polsce, zawierający wiele cennych informacji dla francuskiego czytelnika. Nie można, przeczytawszy artykuł Jacques Billieta, nie nabrać chęci odwiedzenia Polski.

W najbliższych numerach „Tygodnika” znajdziecie między innymi

- opinie francuskich gwiazdorów filmu o polskiej kinematografii i aktorach
- rozmowę z GILBERTEM BECAUD
- relację z pobytu studentów Szczecina w Nancy
- rewelacyjną historię roweru w związku z 50-tym TOUR DE FRANCE

i wiele interesujących reportaży oraz informacji z Francji, Belgii, Polski



Pan J. M. Bressand zamieszkiwał w „Grand Hotelu” na Kruczej



Na ulubionej Starówce zwiedził wystawę książek dla dzieci

Zegnając Stare Miasto postanowił tutaj niedługo powrócić





Pani Suzanne Arlet odpowiada

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę przyjąć wyrazy mej wdzięczności za umieszczenie w numerze „Tygodnika Polskiego” z 24 marca br. obszernej notatki omawiającej moją „próbę antologii młodej poezji polskiej” zatytułowanej „Vertige de bien vivre”.

Ponieważ jednak niektóre uwagi autora notatki wymagają wyjaśnień z mej strony, proszę uprzejmie o umieszczenie na łamach „Tygodnika” krótkiej odpowiedzi.

Poeci, których brak w antologii i z pomiędzy których wylizca notatka dwóch, należą do następujących dwóch grup: albo są to młodzi poeci mniejsze, niestety nieznani, a i ja im widocznie nieznana, gdyż mimo licznych zapowiedzi w prasie, iż przystępuje się antologia nie zgłosili się do mnie; albo też są to poeci znani, którzy jednak na me osobiste zaproszenie przyłączenia się do antologii, nieraz wielokrotnie, nie odpowiedzieli. Otóż bez zgody autorów było dla mnie wykluczone umieszczenie ich w antologii; więc (choć niektóre ich utwory nawet już przetłumaczyłam, musiałam z żalem ich pominąć). Jednych i drugich proszę uprzejmie, aby, jeśli pragną, przesłali mi swe prace. Będę się starała umieszczyć przekłady w czasopiśmie, jeżeli jest to możliwe. Jest to dla mnie wielką przyjemnością, że zainteresowanie młoda poezją polską konkretnie tu istnieje. Postąpię w miarę swych sił i możliwości — trzykrotnie przecież, jeszcze przed antologią, wyszły w czasopiśmie francuskich me przekłady młodych poetów polskich, nieraz w dłuższym wyborze.

Przedmowa, którą do książki zechciał mi napisać Mikołaj Bieszczadowski — a dopiero w ostatnich tygodniach przed wydaniem, mimo trudności wydawniczych, mogłam powrócić do projektu krótkiego wstępu — miała skromny cel zorientowania czytelnika francuskiego co do poetów przetłumaczonych; ale równocześnie pragnęłam zwrócić uwagę na istnienie we współczesnej kulturze światowej zjawiska tak ciekawego jak młoda poezja polska, nawigacja do niedawnej i dawniejszej przeszłości narodowej, przypomnieć o genezie naszej poezji. Mimo

Ważne dla uczestników wycieczki „Pociągu Przyjaźni”

W związku z licznymi pytaniami napływającymi do redakcji w sprawie „Pociągu Przyjaźni” (wyjazd — jak wiadomo — przewidziany jest na 3 lipca br. z Lens) informujemy wszystkich zainteresowanych, że przewidziany jest również zbiorowy wyjazd z Paryża do Lens w dniu 3 lipca br., po specjalnie niższych cenach. Zniżkowy bilet kolejowy II klasy Paris—Lens—Paris (aller-retour) będzie kosztował 25,60 F od osoby.

Wszelkich szczegółowych informacji dotyczących „Pociągu Przyjaźni” udziela Association France-Pologne — 9 Boulevard des Italiens (Paris 2-ème) tel. RUC-01-35.

Uwagi na marginesie dyskusji o młodzieży i relacji „7 Dni”

Z przyjemnością stwierdzamy, że zainicjowana przez „Tygodnik” i publikowana na naszych łamach od kilku tygodni dyskusja na temat młodzieży pochodzenia polskiego we Francji i jej związku z polskością spotkała się z żywą reakcją Czytelników. Otrzymujemy listy aprobujące tę inicjatywę, dochodzą do nas również głosy o zainteresowaniu, jakie dyskusja wzbudziła w różnych kołach emigracyjnych.

Na naszą dyskusję zwrócić także uwagę tygodnik „7 Dni w Polsce” omawiając i publikując w jednym z numerów fragmenty dyskusji. Sprośtować tu jednak trzeba pewną nieścisłość. „7 Dni” podał, że nad sprawami

tak szczupłego miejsca, które przydzielone być mogło przedmowie, i tej różnorodności zadań, przedmowa oparował je, choć musiał ograniczać się do ogólnych rysów, o czym przecież lojalnie w przedmowie uprzedza. Jeśli zwróciłam się do M. Bieszczadowskiego o napisanie wstępu to dlatego, iż jest to jedyny z poetów polskich debiutujących po wojnie, który przebywał od wielu lat w Paryżu i orientuje się dobrze w zainteresowaniach francuskich czytelników poezji, mógł mi więc pomóc. Za jego tak przyjazny stosunek do mojej pracy wyrażam mu tutaj serdeczne podziękowanie.

Wreszcie kilka słów o omyłce, w nocie, którą umieściłam pod jednym z jego utworów, nazywając kolumnę Zygmunta III Wazy, kolumną Zygmunta I. Ogromnie żałuję tej omyłki, jestem już od tylu dziesięcioleci poza Krajem, iż pamięć mnie zawiodła. Żał mi też, że „Tygodnik Polski” tyle miejsca poświęcił tej pomyłce. Za sam fakt jednak powiadamienia o niej mych Czytelników dziękuję „Tygodnikowi” najserdeczniej.

Z żywym podziękowaniem za umieszczenie tych wyjaśnień i bardzo serdecznymi pozdrowieniami dla Czytelników „Tygodnika Polskiego”, a z wyrazami głębokiego poważania dla Pana iaskawy Panie Redaktorze, pozostaje, w nadziei Jego przyjaźni dla mej pracy.

Suzanne Arlet
1, rue Monticelli — Paris 14-ème

Ignorancja czy zła wola?

Nasz czytelnik z Abscon, p. Jean Łapiński, zwraca nam uwagę na artykuł „Gigot” — le clochard de Belleville”, zamieszczony w numerze wielkanocnym ilustrowanego tygodnika „Chez Nous”, w którym użyte zostało wyrażenie: „saoul comme toute la Pologne”. Wyrażenie to niemilem zdziwiło i oburzyło naszego Rodaka.

Komu zależy na tym, aby tego rodzaju propagandę robić Polsce? — pyta p. Łapiński. — Czy nie ma sposobu, aby ludziom, którzy taką opinię mają o Polsce, wyjaśnić, że są w błędzie?

Naszemu Czytelnikowi dziękujemy za list i za wrócenie uwagi na artykuł z tym nieszczytnym wyrażeniem. Przede wszystkim należy panu Łapińskiemu podziękować, że troszczy się, aby o Polsce mówiono i pisano dobrze, aby naród nasz miał dobrą opinię wśród cudzoziemców.

W związku z wyrażeniem „ivre comme un Polonais”, czy też „saoul comme un Polonais”, warto przypomnieć, że jest ono niezręcznym skrótem przypisywanego Napoleonowi powiedzenia o Polakach.

Po jednej z bitew ktoś powiedział cesarzowi, jakoby Polacy szli do ataku pijani. Miało to być usprawiedliwieniem dla jakiegoś oddziału francuskiego, który nie chciał się bić. Oburzony Napoleon miał odpowiedzieć:

— No, więc bądźcie i wy pijani tak jak Polacy, ale walczyć, tak jak oni!

I to powiedzenie cesarza, skrócone, zniekształcone, pozbawione swej zasadniczej treści, jakże pochlebnej dla żołnierzy polskich spod jego sztandarów, pokutuje do dzisiaj i powraca dość często, niestety, w języku potocznym.

O beznamiętne powtarzanie wyrażenia „pijany jak Polak” możemy mieć żal tylko do tych, którzy nie chcą się zainteresować, skąd ono pochodzi, i przyczyniają się do tego, że wyrażenie to trwa, zachowuje się, powraca. Nie mamy sposobu na usunięcie go z języka, ale możemy zawsze, podobnie jak p. Łapiński, zareagować, zaprotestować. Chcecie użyć wyrażenia cesarza? Dobrze! Ale wiedzieć przynajmniej, co cesarz istotnie powiedział.

młodzieży (cytujemy) „dyskutowała niedawno grupa młodzieży pochodzenia polskiego we Francji”. Nieścisłość na pozór drobna, ale istotna, bo dyskusja trwa nadal, nie jest jeszcze zakończona. Każdy nowy numer „Tygodnika” przynosi dalsze wypowiedzi w tych sprawach.

Istotne dla wartości dyskusji będzie również sprecyzowanie sugestii i odpowiedzi na pytanie „co robić dalej”. Tego „etapu” dyskusji jeszcze nie osiągnęliśmy i o tym chcielibyśmy na marginesie nieścisłości „7 Dni” naszym Czytelnikom przypomnieć.

Przy okazji jeszcze jedna uwaga — pod adresem tygodnika dla Polonii Za-

Na łamach prasy francuskiej

„L'EXPRESS” O KSIĄŻCE JANA KOTTA

W wielkim paryskim tygodniku „L'Express” ukazał się ostatnio ciekawy artykuł pióra Otto Hahna poświęcony książce polskiego krytyka Jana Kotta pt. „Shakespeare notre contemporain” (tytuł polski: „Szkice o Szekspirze”; przekładu na język francuski dokonała Anna Posner; książka ukazała się we Francji nakładem paryskiego wydawnictwa Julliard, w serii „Les Temps Modernes”).

Po skrótowym przedstawieniu głównych etapów twórczości krytycznej Jana Kotta, Otto Hahn analizuje w swojej recenzji składające się na „Shakespeare notre contemporain” szkice — szkice o szekspirowskich „Ryszardach” i „Henrykach”, w których polski krytyk usiłuje dokonać rozbioru skomplikowanego mechanizmu dzieł ludzkich, o „Hamlecie”, o „Królu Learze”, o „Koriolanie”...

I konkluduje pisząc: „Można sobie stawiać pytanie, czy jest rzeczą słuszną naginać Szekspira do naszych problemów (jak to właśnie uczynił w swoich szkicach Jan Kott — red.). Czyż nie jest to równoznaczne z brakiem szacunku dla dzieła? Czy Szekspira o to właśnie chodziło. Pytanie to pozostaje bez wszelkiego sensu. Nie można posiadać całej wieloznacznej wymowy danego dzieła i zresztą nie przydałoby się to na nic. Można tylko nawiązać dialog; bowiem odcyfrowanie mitów o znaczeniu uniwersalnym możliwe jest tylko przy pomocy osobistego doświadczenia. Tłumacz teatru Sartre'a Jan Kott pozostaje wierny sartrowskiej definicji rozumienia: „Rozumienie nie jest niczym innym, jak tylko rzeczywistym moim życiem”, to znaczy ruchem ogarniającym we wspólnej przygodzie i mojego bliźniego i mnie samego”.

POECI WARSZAWSKIEGO GETTA W „LES LETTRES FRANÇAISES”

„Znalazła się ich garść, garść mężczyzn i kobiet, ale byli całym narodem. W energii buntu, w patetycznym a rozpaczliwym uzgardzeniu upokorzeniem, poddaniem się masakrom, ratowaniem kilku za cenę straszliwego cierpienia wszystkich, odnaleźli swą wielkość dziejową obfitą w męczeństwo, ale i bohaterką. Znalazła się ich ledwie garść, garść mężczyzn i kobiet, 19 kwietnia 1943 r., dwadzieścia lat temu, w Warszawie. Ubrojeni jak popadło, walczyli z oddziałami SS i wojskami pancernymi z wściekłą wolą w sercu, być żyć z honorem i z odwagą, by ginąć z podniesioną głową”.

W tygodniku „Les Lettres Françaises” Charles Dobrzyński składa hołd swym pięknym artykułem bohaterom powstania w warszawskim getcie, które wybuchło 20 lat temu. Jednocześnie z artykułem ukazały się, w tłumaczeniu Ch. Dobrzyńskiego, wiersze

„LA FRONTIERE ODER-NEISSE ET L'OPINION PUBLIQUE EN FRANCE” Cenne wydawnictwo Stowarzyszenia „Odra-Nysa”

Znane francuskie Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie wydało w Paryżu broszurę w języku francuskim, zawierającą wypowiedzi znanych osobistości francuskich na temat przynależności zachodnich i północnych dzielnic — Ziemi Odzyskanych — do Polski.

84 spośród najwybitniejszych i powszechnie znanych osobistości świata

granicznej „7 Dni”. Szkoda, że z obszernej relacji o dyskusji rozrzuconej po całym świecie czytelnicy tego cennego pisma nie mogli się dowiedzieć, że dyskusja na temat młodzieży pochodzenia polskiego we Francji toczy się na łamach „Tygodnika Polskiego” i on jest jej inicjatorem i z jego łamów zostały przez „7 Dni” zacytowane fragmenty wypowiedzi uczestników dyskusji. Tym większa szkoda, gdyż tematem interesują się również środowiska polskie w innych krajach, co zapewne rozszerzyłoby krąg zabierających głos w naszej dyskusji.

Adres „Tygodnika Polskiego” brzmi: 23, rue Taibout, Paris IX, FRANCE

poetów żydowskich, którzy przeżywali tragedię getta i zginęli w nim. Poetami tymi są: Hersch Glik („Nous sommes là” — hymn getta, „Laisse moi me taire”), Peretz Markich („Les amants du Ghetto”), Itzik Katzenelson („Le chant du peuple juif assassiné”), Itzik Fejer („Les ombres du Ghetto de Varsovie”).

„Tragedią literatury żydowskiej jest — pisze Dobrzyński — że straciła w tym kataklizmie jednocześnie i większą część czytelników (sześć milionów ofiar) i twórców. Ileż dzieł przepadło, ile stumiono u źródła! I cudem tylko odnaleziono rękopis Emmanuela Ringelbluma, wielkiego historyka, zamordowanego w getcie, który napisał wstrząsającą kronikę”.

Opinie o „Nożu w wodzie”

Na ekranach paryskich kin „Bona-parte”, „Marbeuf” i „Plaza”, pojawił się film młodego polskiego reżysera Romana Polańskiego „Le couteau dans l'eau”. Oto jak ocenili „Nóż w wodzie” paryscy krytycy filmowi.

W tygodniku „Arts” (nr 913) Jean-Louis Bory pisze m.in. (w artykule pt. „Le cinéma polonais s'enrichit d'un nouvel auteur Polański”): „Podziwiam subtelność, z jaką Polański opowiada nam tę historię. Nic nie jest powiedziane. Wszystko jest sugerowane. Jest to zarazem i proste i subtelne. Tak jak u Antonioniego ważne jest tutaj przede wszystkim to, co istnieje dokoła słów, obok słów, pod słowami. A więc najpierw — milczenie, które Polański umie obramowywać doskonałą muzyką... Nudzić się na tym filmie jest rzeczą niemożliwą (tak jak nie można się nudzić na Antonionim). Urzeczonym jest się również nadzwyczajną pięknocią obrazów. Kiedy mówiono „kinematografia polska” — odpowiadało się: Wajda. Wydaje mi się, iż stało się jasnym, że trzeba będzie dopowiadać: Polański”.

Bardzo pochlebna była również recenzja J. de Baroncelli'ego w „Le Monde”.

W „Les Nouvelles Littéraires” (nr 1860), G. Charensol jest bardziej powściągliwy w udzielaniu pochwał: „To wszystko jest trochę powolne i nieco za starannie wykończony...” Ale i on przyznaje, iż „z punktu widzenia plastyki „Nóż w wodzie” jest filmem udanym”.

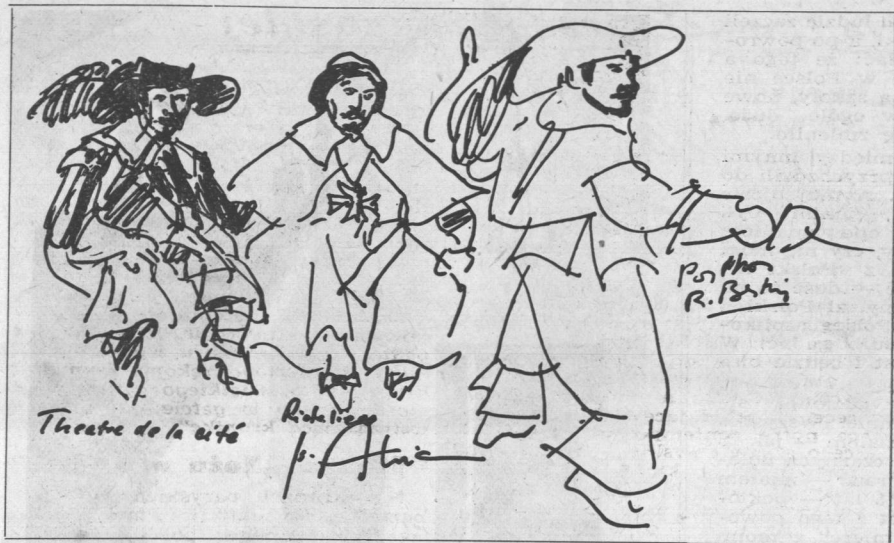
Najwyższą jednak pochwałę filmu Polańskiego (który, przypominamy to przy okazji, zdobył pod koniec ubiegłego roku za „Ssaki”, pierwszą nagrodę na festiwalu filmów krótkometrażowych w Tours), znajdujemy dopiero w satyrycznym tygodniku „Le Canard Enchaîné”. Krytyk Jean-Paul Grouset umieścił tam (w numerze 2.218), „Nóż w wodzie” na liście filmów „qu'on peut voir”.

Taka ocena na łamach „Canard Enchaîné” to dla filmu Polańskiego — najlepszy list polecający...

politycznego, naukowego, artystycznego Francji — deputowani, senatorowie, b. ministrowie, profesorowie uniwersytetów francuskich, pisarze, dziennikarze, artyści, adwokaci, dyrektorzy instytucji, działacze społeczni — opowiadają się za definitywnym uznaniem granicy zachodniej Polski przez wszystkie wielkie mocarstwa. W deklaracjach zamieszczonych w broszurze użyto wszechstronnej i przekonującej argumentacji. Ciekawy wstęp do niej napisał prof. Paul Bastide, były minister.

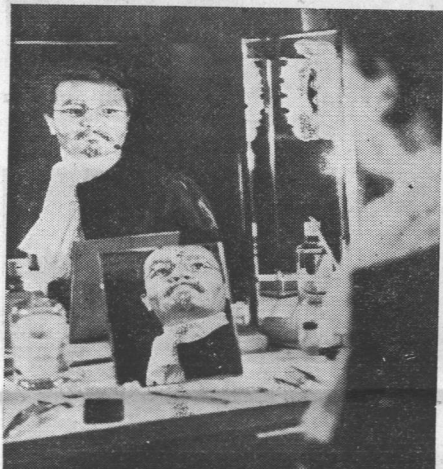
Nowa książka „Odry-Nysy” posiada bardzo staranną szatę graficzną. Stąd będzie ona na pewno wartościową pozycję w bibliotekach wszystkich Polaków oraz Francuzów i Belgów interesujących się problemami współczesnej Polski.

To nowe cenne wydawnictwo, zatytułowane „La Frontière Oder-Neisse et l'opinion publique en France”, nabyć można zwracając się do Stowarzyszenia „Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse”, 9, Cité du Retiro — Paris VIII.



Wiecznie młodzi „Trzej Muszkieterowie” według Dumasa, a poniżej po prawej „Grzegorz Dymala” według Moliera, w świetnej interpretacji aktorów Teatru Planchona. Rysował polski plastyk i aktor Zdzisław Perzyk

OCZAROWANI WIDZOWIE TEATREM AKTORZY WIDOWNIĄ



POLSKA publiczność w Kraju przynajmniej dwa razy w roku ogląda występy teatrów francuskich. Od 26 kwietnia do 6 maja bawił w Polsce znakomity i popularny Théâtre de la Cité. Powstał on zaledwie 6 lat temu i działa ze wzrastającym powodzeniem w robotniczej dzielnicy Lyonu: Villeurbanne. Jest to pierwszy prowincjonalny teatr francuski, który zdobył światową sławę. Występował już w Niemczech, Austrii, Danii, Włoszech. Z Polski wyjechał na tournée do Rumunii, Bułgarii, Węgier, a we wrześniu wystąpi w ZSRR.

Twórcą, inicjatorem i reżyserem teatru jest Roger Planchon. Członkowie jego 70-osobowego zespołu to ludzie młodzi, wywodzący się z ruchu amatorskiego. Każdy z nich posiada swój wyuczony zawód, każdy pracuje w teatrze przede wszystkim z pobudek społecznych.

Wszyscy oni, po raz pierwszy występujący w kraju socjalistycznym, wyobrażali sobie Polskę dość jednoznacznie: kraj powstały z gruzów wojny może odbudować domy i przemysł, zrekonstruować zabytki, ale nie jest w stanie odrobić strat kulturalnych poniesionych podczas bezlitosnej okupacji. Niepokojono się o reakcję polskiej publiczności, aktorzy przygotowani byli na spotkanie z teatrem o charakterze tradycyjnym oraz na trudności z nieprzywykłym do nowatorstwa odbiorcą. Tymczasem...

Wszystkie te obawy rozwiązały się natychmiast po przybyciu nad Wisłę. Roger Planchon, który z małżonką przyjechał do Warszawy nieco wcześniej niż jego zespół — zdążył zapoznać się z miastem, z polską sceną i podsłuchać widzów. Wszystko z czym się zetknął zadziwiło go i zupełnie nie odpowiadało obrazowi stworzonemu przy pomocy teoretycznej wiedzy o nieznanym bliżej kraju.

— Obejrzałem w Warszawie popularną tutaj sztukę „Historia o Chwałebnym Zmartwychwstaniu Pańskim” — powiedział polskim reżyserom — i zdumiony jestem bogactwem warsztatu artystycznego polskich aktorów oraz niezwykle wprost wyczułą i wrażliwą widownią.

Roger Planchon et son Théâtre de la Cité de Villeurbanne ont remporté à Varsovie et Cracovie un éclatant succès avec „Georges Dandin” et „Les trois Mousquetaires”. Surprise agréable pour le spectateur polonais que de voir pour la première fois une troupe française „provinciale” de cette qualité et de participer à cette „explosion de joie scénique”. Surprise pour les acteurs français que de voir la richesse de l’art théâtral en Pologne, d’apprendre les expériences parallèles en milieu ouvrier des théâtres de Łódź et de Nowa Huta, de rencontrer un public étranger si perméable à toutes les finesses d’un spectacle conçu bien loin, entre Rhône et Saône.

Roger Planchon od początku założenia swego teatru w Lyonie żywo interesował się widzami, szukał coraz to nowych dróg zdobywania nowych odbiorców. Dużo eksperymentował, aż wreszcie stworzył repertuar przeznaczony dla szerokiej publiczności.

Łączyło się to również z szeroko zakrojoną akcją popularyzacji sztuki scenicznej, spotkaniami z robotnikami i młodzieżą, występami w fabrykach itp. Spowodowało to wielki wzrost zainteresowania teatrem wśród robotników.

Na początku działalności teatru w Villeurbanne rozpisal Planchon ankietę, w której pytał m.in. widzów, jakie sztuki pragnęliby widzieć. Widzowie wypowiedzieli się za sztukami Szekspira i Dumasa.

Podobnie jak Planchon, w odległej od Lyonu o setki kilometrów Łodzi — także robotniczym ośrodku wioskienictwa — Kazimierz Dejmek upowszechniał najnowocześniejsze zdobycze sztuki teatralnej wśród robotników, szukał odpowiedniego repertuaru, a w Nowej Hucie Krystyna Skuszanka tworzyła swój rewelacyjny teatr.

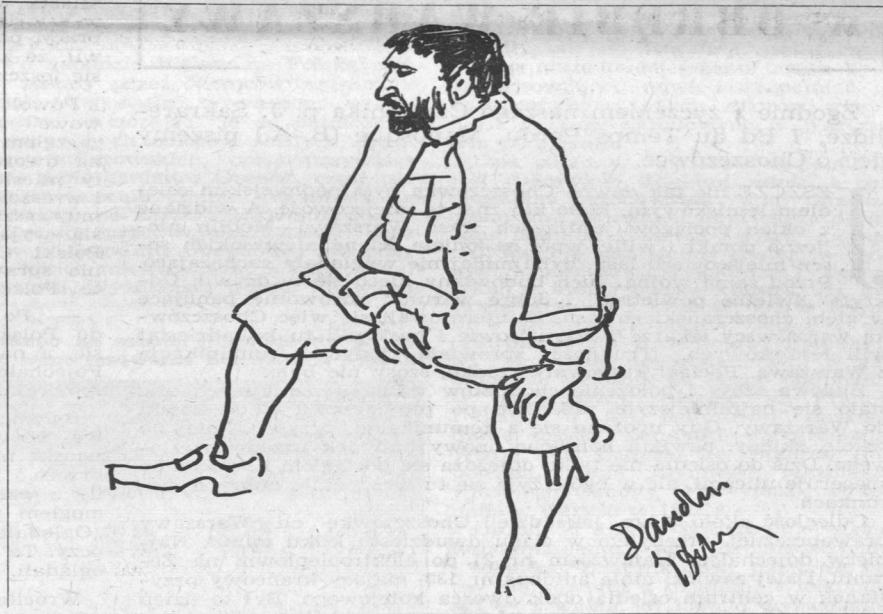
— Niedługo postaramy się wprowadzić do naszego repertuaru jedną z polskich sztuk teatralnych — poinformował polskich artystów p. Planchon — nie jest to jednak sprawa łatwa. Sztuka, którą zaadaptuję, powinna być również bliska Polakom zamieszkałym w Polsce, jak i tym z Francji.

Dwie sztuki zaprezentowane w Warszawie i w Krakowie przez Théâtre de la Cité: „Grzegorz Dymala” Moliera i „Trzej muszkieterowie” według Dumasa przyjęte zostały entuzjastycznie, z równą serdecznością co ich znakomici wykonawcy. Pobyt francuskich przyjaciół wywołał poruszenie w polskim świecie kulturalnym.

Odbyły się spotkania i konferencje aktorów, a wymiana doświadczeń artystycznych dla obydwu stron była bardzo pożyteczna. Widownia polska zafascynowana została francuską sceną Planchona, aktorzy francuscy zaś — wymagającą i chłonną widownią.



Entuzjastycznie i serdecznie witani przez polską publiczność francuscy aktorzy z Villeurbanne zademonstrowali bardzo wysoki kunszt gry scenicznej



Roger Planchon i cały zespół podejmowani byli przez przedstawicieli świata kulturalnego Warszawy i Krakowa. Konferencje przekształcały się w sympatyczne i serdeczne spotkania towarzyskie. Na zdjęciu poniżej: Roger Planchon w rozmowie z Henrykiem Szletyńskim, prezesem Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu, znanym polskim aktorem i reżyserem teatralnym i filmowym Gustawem Holoubkiem oraz aktorką filmową Marią Wachowiak



DYSKUTUJEMY (9)...

Jaka jest młodzież pochodzenia polskiego we Francji? Jaki jest stosunek młodych obywateli francuskich, którzy urodzili się w rodzinach emigrantów polskich — do Kraju rodziców i dziadków? Jakie miejsce zajmuje w ich życiu Polska, zainteresowanie Polską, przywiązanie do Polski? Oto pytania, nad którymi zastanawiamy się wszyscy w ramach dyskusji zainicjowanej przez „Tygodnik Polski”. Czekamy na Wasze wypowiedzi. Nasza dyskusja trwa.

REDAKCJA

MOJA PODRÓŻ DO POLSKI

Panie Redaktorze*)

Mam 25 lat (proszę mi wybaczyć, iż piszę po francusku), po polsku umiem mówić i czytam względnie łatwo, ale z pisaniem gorzej, pracuję w fabryce chemicznej w Lille (jestem księgowym), pochodzę z rodziny polskiej. Moi rodzice posiadają „kafajkę” w małym miasteczku w pobliżu Lille.

Jestem świadomy faktu, iż urodziłem się we Francji, ale z polskich rodziców i od niedawna, od paru zaledwie miesięcy — jestem z tego niezwykle rad, a nawet — dumny. Dlaczego od niedawna, od paru zaledwie miesięcy? Wy maga to dłuższego wyjaśnienia.

Wychowali mnie rodzice — Polacy, ale — jak zdołałem później zauważyć — moi rodzice przez wiele, wiele lat byli absolutnie niepodobni do większości emigrantów polskich zamieszkujących w departamencie Nord i Pas-de-Calais. O ile bowiem większość emigrantów wszędzie i zawsze mówiła (i dotąd jeszcze mówi) o tym, jak to w Polsce (w tej Polsce, z której musieli wyjechać do Francji, bo nie było tam dla nich pracy i chleba), było „miło i pięknie”, to cała „wiedza” o Polsce, jaką przekazali mi moi rodzice, można by sprowadzić do dosadnego określenia: „bieda aż piszczy”.

CHOSZCZÓWKA W OBREBIE WARSZAWY

Zgodnie z życzeniem naszego Czytelnika p. J. Sakrarelidze, 7 Bd du Temps Perdu, Manosque (B.-A.) piszemy dziś o Choszczówce.

JESZCZE nie tak dawno Choszczówka była podmiejskim osiedlem letniskowym. Mało kto znał tę miejscowość. A widziane z okien pociągów jeżdżących trasą Warszawa—Modlin nieliczne domki i wille, w pół zasłonięte ścianą niewysokich sosen miejscowego lasu, bynajmniej nie wyglądały zachęcająco. Przed samą wojną, ruch budowlany nieco się tu ożywił. Odkryto „świetne powietrze” i dobre warunki zdrowotne panujące w głębi choszczańskiego lasu. Zainteresowali się więc Choszczówką warszawscy lekarze i inżynierowie i postawili tu kilkadziesiąt willi letniskowych. Trudność sprawiała jedynie komunikacja z Warszawą. Pociągi kursowały rzadko, szosy nie były. Budowa szosy i położenie chodników wzdłuż ważniejszych ulic stało się najpilniejszym zadaniem po przyłączeniu Choszczówki do Warszawy. Gdy uporano się z komunikacją, przyszła kolej na szkoły, sklepy, pawilon handlowy, nowy budynek urzędu pocztowego. Dziś do osiedla nie tylko dojeżdża się pociągiem i swobodnie spaceruje ulicami, ale w ogóle żyje się tu w zupełnie dobrych warunkach.

Odległość około 9 km, jaka dzieli Choszczówkę od Warszawy prawobrzeżnej, przebyłem w ciągu dwudziestu kilku minut. Najpierw dojechałem tramwajem nr 21 do elektrociepłowni na Żeraniu. Dalej zawiązałem sobie autobus nr 133, mający krańcowy przystanek w centrum osiedla obok dworca kolejowego. Był to dzień roboczy. Godziny popołudniowe. Ludzie wychodzili z biur i fabryk. W autobusach panował więc spory tłok. Konduktor zapytany o przyczynę ścisłości odpowiedział pytaniem: „To jest ścisłość? Niech pan spróbuje dostać się do wozu jesienią, gdy w latach poją ją się grzyby...”

MIESZKAŃCY Choszczówki lubią swoje osiedle. W ubiegłym roku w Choszczówce zrobiono skwery, posadzono kwiatki i ułożono płyty chodnikowe.

Spośród blisko 2 tysięcy mieszkańców Choszczówki, ponad 300 osób dojeżdża do pracy w Warszawie: na Żeraniu, do odległych od osiedla o ok. 6 km Zakładów Farmaceutycznych w Tarchominie. Kilka rodzin utrzymuje się z pracy na roli. 225 dzieci uczęszcza do nowej szkoły, o której mówi się, że ma najwygodniejsze pomieszczenia w całej dzielnicy Warszawa—Praga. (Choszczówka włączona jest administracyjnie w obszar wielkiej Warszawy!). Na jedną izbę przypada tu tylko 30 dzieci. W starym budynku szkolnym uruchomiono przedszkole na 40 dzieci.

Od 1952 roku Choszczówka ma światło elektryczne. Ekipy elektryfikacyjne jeszcze raz odwiedzą Choszczówkę w przyszłym roku, gdy będzie się zakładało przewody trakcji elektrycznej linii kolejowej Warszawa — Modlin — Działdowo. W 1965 r. pierwszy pociąg elektryczny zatrzyma się na stacji Choszczówka. Już obecnie buduje się perony i ustawia słupy trakcyjne.

W powodzi spraw gospodarczo-inwestycyjnych nie zapomniano o zdrowotno-klimatycznych zaletach osiedla. Rokrocznie przyjeżdża tu na wakacje kilkadziesiąt rodzin.

Radni osiedla zamierzają wystąpić do Stołecznej Rady Narodowej z wnioskiem o założenie w lesie koło Choszczówki miasteczka campingowego, w którym mogłoby zatrzymać się jednocześnie 300—500 osób. Latem — letnicy, jesienią — zbieracze grzybów mieliby doskonałe miejsce wypoczynku.

Upiływały lata, ludzie zaczęli jeździć do Polski, a po powrocie — opowiadać: że tego a tego to jeszcze w Polsce nie ma, ale za to są szkoły, nowe fabryki i że w ogóle dużo, bardzo dużo się zmieniło.

Tak mówili między innymi Polacy, którzy przychodzili do nas „na wino”. A mój ojciec pozostał takim, jakim był. Czy nie wierzył opowiadaniom swoich klientów, czy nie mógł powracającym z Polski ludziom uwierzyć — dość że na wszelkie nowiny z Polski i wiadomości o Polsce replikował: „Co tu dużo gadać! W Polsce była, jest i będzie bieda!”.

Ta postawa udzieliła się oczywiście i mnie. Wszystko co polskie widziałem — jak to się mówi — w czarnych kolorach. Pewnego razu — miałem wtedy 14 czy 15 lat — pokłóciłem się nawet z tego powodu i to „na śmierć” z moim najlepszym kolegą szkolnym (tym samym, który teraz namówił mnie do napisania tego listu). Bo mój kolega — syn działacza, entuzjasty, wychowany był, bez przesady można powiedzieć, w kulcie polskości. Dla niego wszystko, co polskie — było święte...

Niebawem zacząłem myśleć i wyciągać wnioski z lektury, obserwacji zdarzeń i ludzi. Z dyskusji — bez ojcowskiej pomocy — a o własnych siłach. Do Lille przyjechało „Mazowsze” — byłem na „Mazowszu” i wróciłem do domu zachwycony. „Co ty myślisz? — powiedział wtedy mój ojciec — Przecież to jest propaganda! „Mazowsze” ma ładne stroje i ładnie śpiewa, ale w Polsce jest bieda i nic więcej! Rozumiesz?!” Słowa ojca wydały mi się już mało przekonujące... W tym samym mniej więcej czasie oglądałem w kinie film o odbudowie Starego Miasta w Warszawie. Był on w istocie pochwałą polskiej pracy, polskiej energii, i sprawił, że zacząłem interesować się jeszcze bardziej Polską.

Powoli zdobywałem podstawowe wiadomości o Polsce, zacząłem kupować w kiosku na dworcu w Lille wspaniałą miesięcznik „La Pologne” i wreszcie, jakieś dwa lata temu, zacząłem nosić się z myślą wyjazdu na wakacje do Polski. Chciałem sam naocznie sprawdzić: jak to też w tej Polsce jest.

— „Po co ty chcesz jechać do Polski?” — ojciec dziwił się, a nawet złościł na mnie. Pojechałem jednak. W ubiegłym roku.

Byłem, widziałem Warszawę, Kraków, podkrakowską wioskę moich rodziców i Wybrzeże. Wróciłem zadowolony z wakacji i szczęśliwy, że mogłem powiedzieć rodzicom: „Oglądałem Polskę na własne oczy. To już nie to, co wyście oglądali.”

Wróciłem z dużym zasobem wiedzy o Polsce: o historii, geografii, o obyczajach, o dniu powszednim, o pracy i nauce w dzisiejszej Polsce i o wiosce rodziców (mój ojciec kazał sobie to wszystko parę razy powtarzać). Doprawdy, każdemu młodemu człowiekowi pochodzenia polskiego radziłbym odbyć taką podróż!

To wszystko, Panie Redaktorze! Ale zanim postawię ostatnią kropkę, niech mi jeszcze będzie wolno powtórzyć młodym ludziom pochodzenia polskiego, moim rówieśnikom i rówieśniczkom: jedźcie i Wy na wakacje do Polski! Jak nie w tym roku to na drugi! Naprawdę warto! Pobytu w Polsce nie zastąpi żadna książka, żadna dyskusja, żaden nauczyciel!

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku

R. L. z Lille

*) Publikowany tekst stanowi tłumaczenie oryginału francuskiego.



Główny hall wejściowy do sal muzealnych pałacu



Westibul pałacu od strony zabytkowego parku. Na ścianach poroziemczano gobeliny i ustawiono popiersia dawnych mężów greckich i rzymskich. Westibul służy również na kameralne koncerty fortepianowe. Poniżej jeden z saloników z dawnymi pięknymi meblami





Portret Izabelli z Grabowskich wykonany przez malarza włoskiego J. Grassi (1758—1838), przebywającego w Polsce u króla Stanisława Poniatowskiego



Ogólny widok pałacu w Rogalinie, w którym dzisiaj mieści się Muzeum, Oddział Muzeum Narodowego w Poznaniu. Barokowy pałac pochodzi z końca XVIII w. Został zbudowany przez Kazimierza Raczyńskiego — starostę wielkopolskiego



W bezpośrednim sąsiedztwie parku pałacowego nad Wartą znajduje się skupisko kilkuset najpiękniejszych dębów w Polsce. Najstarszy z nich (na zdjęciu) ma przeszło 9 metrów obwodu

ROGALIN

WIEŚ ROGALIN leży w powiecie i województwie poznańskim, nad Wartą w odległości około 15 km od Poznania. Miejscowość ta istnieje od XIII wieku. Z niej m.in. pochodził słynny admirał Krzysztof Arciszewski, urodzony tu w 1592 roku, żeglarz i pierwszy artylerzysta Rzeczypospolitej. Rogalin był początkowo własnością kapituły poznańskiej, później Kawalerów Maltańskich, a z kolei przeszedł na własność Raczyńskich. To właśnie Edward Raczyński zgromadził w miejscowym pałacu bogate i cenne zbiory

sztuki i pamiątki narodowe. Rogalin stał się promieniującą placówką polskiej kultury.

Po napadzie Hitlera na Polskę zbiory zostały przez Niemców zagrabione. Część eksponatów wywieziono w głąb Rzeszy, włączając je do publicznych i prywatnych zbiorów różnych dygnitarzy hitlerowskich, część przywłaszczyl sobie gauleiter Greiser, część uległa zniszczeniu. Pałac rogański zamieniono na koszary Hitlerjugend.

Katalog przedwojennej galerii obrazów w Rogalinie obejmował 508 pozycji takich mistrzów jak: Matejko, Malczewski, Wyspiański i inni. Po wojnie

udało się w Niemczech odnaleźć i rewindykować tylko 140 obrazów. Powróciły one do Rogalina, praktycznie jednak muzeum miejscowe trzeba było organizować od nowa i uzupełniać je eksponatami z innych zbiorów, głównie z muzeów narodowych w Warszawie i Poznaniu.

Dzisiaj pałac w Rogalinie wypełniony jest całkowicie dziełami sztuki i pamiątkami narodowymi. M.in. umieszczono tu z powrotem największy obraz Jana Matejki „Joanna d'Arc”, (jego reprodukcję zamieścimy osobno w jednym z numerów „Tygodnika”). Tematyka, w której polska kultura czy historia łączy się z Francją, jest w Rogalinie szczególnie bogata. Jedną z sal poświęcono np. Joachimowi Lelewelowi i emigracji popowstaniowej. W gablotkach wyłożone są liczne dokumenty wychodźstwa polskiego we Francji i Belgii. W „sali empirowej” zgromadzone zostały pamiątki napoleońskie. Wśród nich znalazło się popiersie Napoleona, dłuta słynnego rzeźbiarza włoskiego Canovy (1757—1822), wykonane w Paryżu w 1802 r.

Osobny dział poświęcony został wspomnianemu już Arciszewskiemu i żegludze. Znaczna część pamiątek łączy się również z dziejami Wielkopolski — z walką jej ludu o wyzwolenie. Osobny budynek muzeum rogańskiego przeznaczono na zbiory etnograficzne regionu wielkopolskiego. Obrazują one kulturę ludu wielkopolskiego.

Rogalin ściąga latem liczne rzesze turystów nie tylko z sąsiedniego Poznania, ale z całej Polski i z zagranicy, którzy podziwiają tutejsze muzeum i liczne dzieła sztuki, sam pałac i zażytki przyrody.

Oficinę rogańskiego pałacu przeznaczono na szkołę. Młodzież dzięki sąsiedztwu Muzeum rośnie tu w atmosferze zainteresowania dla historii i sztuki



D'ABORD propriété du chapitre de Poznań, puis des chevaliers de Malte et enfin de la famille princière des Raczyński, le village de Rogalin compte quelque 700 ans d'âge. Sis sur la Warta à quelque 15 kilomètres de Poznań, il a été le berceau de Krzysztof Arciszewski (1592—1656), grand navigateur, amiral de la flotte néerlandaise et grand-maître de l'artillerie royale polonaise.

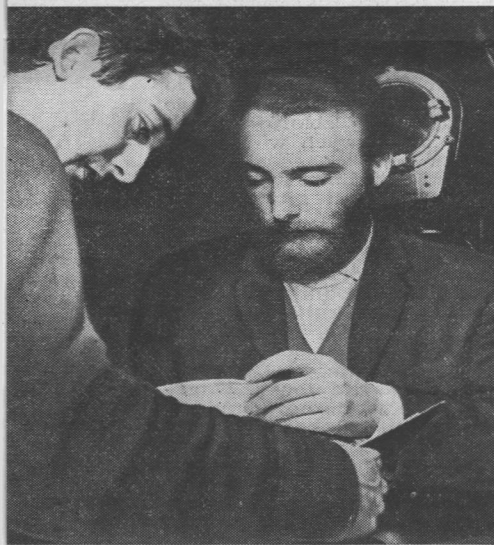
Le palais des Raczyński recelait en 1939 une très riche collection de trésors d'art polonais. Pillés par les Allemands — les tableaux, sculptures, tapisseries — ne furent retrouvés qu'en partie (140 tableaux sur 408 du catalogue). Aujourd'hui, grâce aux prêts perpétuels des musées de Varsovie et de Poznań, le musée de Rogalin mérite d'être vu. Parmi ses trésors citons ceux qui se rattachent à la France: une „Jeanne d'Arc” de Matejko, peintre polonais du siècle dernier, des souvenirs de l'épopée napoléonienne, des documents sur l'émigration polonaise du XIX-ème siècle en France et en Belgique.



Gdy kwitną kasztany... dla jednych jest to sygnał, że z egzaminami nie ma żartów, bo koniec roku szkolnego tuż, tuż, dla innych znak nieomylny, że w maju przed miłością się nie uchronisz.

● Cudzoziemcy w łódzkiej Szkole Filmowej

Szkola Flimowa w Łodzi cieszy się opinią jednej z najlepszych tego typu uczelni na świecie. Wśród grupy łódzkich studentów znajduje się: 5 Anglików, Japończyk, Islandczyk, Meksykańczyk, Argentynczyk, Marokańczyk, kilku Hindusów, Bułgarów i inni. Na zdjęciu: Ferib un Erol (Turcja), student II roku wydziału operatorskiego i Szkot — Peter McGirn z II roku wydziału reżyserskiego.



● W Stoczni Gdańskiej

W Stoczni Gdańskiej zbudowano kolejny trawler-przetwórnice dla Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich „Dalmor” w Gdyni. Statek otrzymał nazwę „Jupiter”. Na zdjęciu „Jupiter” w basenie Stoczni Gdańskiej.



● Aparat jądrowy sprzedany międzynarodowej agencji

Coraz więcej konstrukcji zaliczanych do światowej czołówki notuje najmłodsza chyba gałąź polskiej gospodarki — przemysł aparatury jądrowej. Jednym z ostatnich jego osiągnięć jest skonstruowany w Instytucie Badań Jądrowych Polskiej Akademii Nauk krystaliczny spektrometr neutronowy — urządzenie służące do badań naukowych wiązki neutronów w reaktorze atomowym.

Aparat ten wyprodukowany w Kraju zaliczony został do najnowocześniejszych tego typu konstrukcji na świecie. Miara uznania dla osiągnięć jego konstruktorów może być zakupienie spektrometru przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej w Wiedniu dla zorganizowanego przez tę instytucję Ośrodka Badań Jądrowych w Zjednoczonej Republice Arabskiej.

● Ryby i prąd

W Morskim Instytucie Rybackim opracowane zostało interesujące urządzenie: elektryczna zapora dla ryb. Projekt zastosowano już z pełnym powodzeniem w ośrodku zarybieniowym w Tolkmicku nad Zalewem Wiślanym oraz przy tamie w Goczałkowicach. W ośrodku, mimo osłon sieciami, nie można było uchronić szlachetnego narybku przed atakami małej ale drapieżnej rybki zwanej kolką. Po „opasaniu” ośrodka zarybieniowego zagrodą elektryczną, niebezpieczeństwo zostało całkowicie zlikwidowane, ponieważ kolka nie jest w stanie sforsować przeszkody. W Goczałkowicach zapórę elektryczną stworzono dookoła miejsca spływu wody i filtrów.

● Od „Marzenia” do „Jasia i Małgosi”

Zestaw jest barwny i wcale urozmaicony: zaczyna się od małego „Koralu” za 4617 zł. Potem idzie nieco droższe „Marzenie” kolorowe, a w dodatku ozdobione zgrabną werandą i dachem krytym eternitem. Jest to więc marzenie równie poetyczne, co solidne. Następnie „Śnieżka” i „Grześ”, 2-pokojowa „Bajka” i także „Jaś i Małgosia” (2 pokoje po 12 metrów kwadratowych), a wreszcie „Eliźniak” i przestronna, bogato oszklona „Świetlica” pretendująca do roli centrum każdego szanującego się campingu.

Tak przedstawia się aktualny program produkcyjny Gryfickich Zakładów Przemysłu Terenowego (woj. szczecińskie), które zaopatrują dziś w swe domki czasowo-campingowe Pomorze Zachodnie, Gdańskie, Śląsk i Krakowskie. Ta mała fabryczka z nad Regi w ciągu 5 lat istnienia wyprodukowała 800 domków. W tym roku wybuduje ich 300.

● Ślub w Wiśle Rodaka z USA

Urząd Stanu Cywilnego w Wiśle gościł niecodziennego „klienta”. Obywatel amerykański zjawił się wraz z narzeczoną dla zawarcia związku małżeńskiego. Amerykanin Władysław Krzok jest rodowitym wiślaninem, który 22 lata temu osiedlił się na stałe w Stanach Zjednoczonych, serce jednak pozostał w Wiśle. Pan Władysław ożenił się z mieszkanką Wisły, p. Zofią Gajdzią.

7 DNI w skrócie

GÓRA (Bydgoskie) — Wmurowano akt erekcyjny w fundamenty nowej odkrywkowej kopalni soli. Pierwsza solanka już za rok. W 1966 r. produkcja roczna sięgnie 1 miliona ton.

MRAGOWO (Olsztyńskie) — Specjalnie dla turystów „Społem” buduje nową elegancką restaurację na 100 miejsc. Również Kętrzyn otrzyma podobny lokal.

POZNAŃ — Przy ul. Obronickiej 5-letni chłopiec spowodował w domu pożar i z obawy przed karą wyskoczył z okna drugiego piętra. Na szczęście chłopca od ratowano.

PROSTO Z POLSKI



● Rekordowy rok Cegielskiego

Ten rok zapowiada się rekordowo pod względem ilości nowych konstrukcji wagonów osobowych, produkowanych w zakładach „H. Cegielski”. Przystąpi się m.in. do seryjnej budowy wagonów przewidzianych dla trakcji spalinowej dalekobieżnych komfortowych wagonów, przeznaczonych do ruchu międzynarodowego (o dużych szybkościach — ponad 140 km/godz. itp.). Rozpocznie się produkcja eksportowych wagonów dalekobieżnych z miejscami sypialnymi oraz wagonów dla Iraku typu turystycznego. Pojazdy te wyposażone zostaną w pełną automatycznie działającą klimatyzację, przystosowaną do pracy w klimacie tropikalnym. Obok tego „HCP” rozwinię produkcję wagonów motorowych. Załoga tej fabryki wykonuje rocznie około 450 wagonów osobowych dla Kraju i na eksport. Na zdjęciu wykończanie wnętrza wagonu osobowego.

● Wawelski skarbiec i zbrojownia

3 maja 1963 r. zanotowano w kronikach wawelskich jako dzień otwarcia w 7 latach północno-wschodniego narożnika Zamku wystawy wspaniałej (blisko 900 eksponatów!) zbrojowni. Ekspozycje pochodzą częściowo z zakupionej w 1961 r. kolekcji B. Kończakowskiego z Cieszyna, częściowo już dawniej znajdowały się w posiadaniu Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu.

Są tam różne typy zbroi polskich i zachodnioeuropejskich, miecze, halabardy, sztylety, strzelby, armatki... Są też kopie chorągwi zdobytych w bitwie grunwaldzkiej, które w latach powojennych — do chwili powrotu arrasów — umieszczone były w Sali Senatorskiej.

Równocześnie ponownie otworzył swe podwoje dla zwiedzających skarbiec kró-

● 13 biuro lotnicze

Austriackie linie lotnicze „AUA” jako 13 z koleje graniczne towarzystwo lotnicze otworzyły w Warszawie stałe przedstawicielstwo. Placówka mieści się w centrum Warszawy, w Hotelu Europejskim.

MEDYKA (Rzeszowskie) — W największym polskim ładowym „porcie” przeładowano ostatnio 55-milionową tonę rudy żelaza dostarczoną przez Związek Radziecki. Codziennie do Medyki przybywa kilka naście pociągów z rudą dla Śląska i Nowej Huty.

DĄBROWA (Warszawska) — Drapieżny jastrząb zaatakowany przez liczne stado gawronów uderzył w słup linii wysokiego napięcia i spadł na ziemię. Rozjuszony gawrony dobiły drapieżnika.

NAŁĘCZÓW (Lubelskie) — Liczba miejsc w najlepszym polskim uzdrowisku dla chorych na serce zwiększyła się dzięki odrestaurowaniu zabytkowych starych łazienek. Nowy zakład przyrodolecznicy będzie mógł obsłużyć dziennie 100 kuracjuszy.

KUDOWA (Wrocławskie) — Państwowa Komunikacja Samochodowa przygotowała kilkanaście autokarów przystosowanych do turystyki po najciekawszych trasach Dolnego Śląska. Są w nich nawet bufety obsługiwane przez stewardessy.

● Pomnik w Podgajach

We wsi Podgaje w pow. złotowskim (woj. koszalińskie) gdzie podczas II wojny światowej hitlerowcy spalili żywcem 32 polskich żołnierzy I Armii, postawiony będzie z inicjatywy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację pomnik ku czci pomordowanych ofiar. W pomnik wmurowana będzie tablica z nazwiskami bestialsko spalonych żołnierzy.

● Krakowskie karakuły

Prace Instytutu Zootechniki w Krakowie wykazały, że są szanse, by z pogardzanej dziś, za jej niskie gatunki wełny, górskiej owcy uczynić owcę karakułową. Przez skrzyżowanie trójka rasy karakuł z owcą górską uzyskano potomstwo o wysoce uszlachetnionym futrze i runie zbliżonym do kaukaskich karakułów.

● Na granicy

Dworzec w Zebrzydowicach otrzyma nowy budynek stacyjny — jeden z najpiękniejszych w Kraju. Niedawno brygady robotce przystąpiły do elektryfikacji linii kolejowej, która pobiegnie od punktu granicznego w Zebrzydowicach do Czechowic-Dziedzic.

● Cis weteran

Okazuje się, że nie dąb „Bartek”, lecz jeden z dwóch cisów rosnących na terenie gospodarstwa Golonków w Haburkowicach koło Myślenic (woj. krakowskie) jest najstarszym drzewem w Polsce. Ma on 13 m wysokości, a obwód pnia wynosi 280 cm. Wiek potężnego cisa szacuje się na ok. 2000 lat. Drzewo stanowi rzadki klejnot przyrodniczy.

● Dla wygody pasażerów



Załoga Centralnych Warsztatów Samochodowych Miejskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego w Warszawie przekazała komunikacji miejskiej Stołecy 5 autobusów tzw. przegubowych. Wozy takie powstają przez łączenie nowego autobusu ze starym, z którego usunięto zużyty silnik, i pozwalają na znaczne zwiększenie pojemności nowych autobusów.

KRAJ i ŚWIAT

POLSKA ODLEWNA ROZPOCZĘŁA PRACĘ W AUSTRII

Minister przemysłu ciężkiego — inż. Z. Ostrowski wziął udział w uroczystości przekazania do eksploatacji odlewni w zakładach Elin-Union zaprojektowanej przez polskich fachowców i częściowo wyposażonej w maszyny i urządzenia produkcji polskiej. Jest to obiekt o bardzo nowoczesnych rozwiązaniach technicznych i wysokim stopniu automatyzacji produkcji. Dużym sukcesem polskich projektantów i wykonawców jest zautomatyzowana stacja do przerobu mas formierskich.

KONSERWY Z KRÓLIKÓW

Warszawska Spółdzielnia Pracy „Żywność”, która jest największym w Kraju eksporterem tzw. tuszy króliczych, rozpoczęła produkcję konserw z mięsa króliczego. Pierwsze próby dały wyniki bardzo dobre. Królicze konserwy są smaczne, delikatne, prawdziwie amatorskie.

POLSKIE JACHTY POD WŁOSKIM NIEBEM

„Centromor” staje się coraz większym eksporterem pływającego sprzętu sportowego. Tegoroczne imprezy wystawowe w Londynie, Toronto i Göteborgu przyczyniły się do zawarcia wielu korzystnych dla nas transakcji handlowych.

Podpisano umowę o przedstawicielstwo z angielską firmą Tubornet oraz kontrakty z trzema poważnymi firmami amerykańskimi. Jachty, łodzie żaglowe i motorowe wprowadzone zostały na rynki Szwecji, Belgii oraz Włoch.

SZYBOWCE I ŚMIGŁOWCE W PARYŻU

Centrala „Motoimport” przygotowała się do Międzynarodowej Wystawy Sprzętu Lotniczego, która odbędzie się w Paryżu.

Na wystawie tej Polska zademonstruje szybowce wyścigowe „Zefir” i „Foka” oraz szybowce szkoleniowe („Mucha Standard”, „Bocian” i „Lis”). Przedmiotem ekspozycji będą również śmigłowce typu SM-2 i śmigłowce SM-1 w wersji rolniczej i łącznościowo-sanitarnej.

ROŚNIE EXPORT TKANIN LNIANYCH

Zagranica nabywa bardzo chętnie polskie tkaniny lniane. Już w roku bieżącym Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „Cetebe” zawarło kilkanaście poważniejszych kontraktów na eksport tych tkanin. M.in. sprzedano ścierniki i tkaniny ściernikowe do Kanady za sumę prawie 40 tysięcy dolarów oraz do W. Brytanii za sumę około 30 tysięcy dolarów.

SERWISY DO KAWY W 50 WZORACH

Centrala Handlu Zagranicznego „Minex” eksportuje obecnie za granicę aż 30 różnych fasonów serwisów.

Dekoracje na tych serwisach wykonywane są przy zastosowaniu wszystkich znanych dotychczas technik zdobienia, od popularnego zdobienia kalką, aż do najbardziej pracochłonnej metody trawienia i malarstwa ręcznego.

CONSEIL INTERNATIONAL DU BATIMENT — W WARSZAWIE

W Warszawie obradował Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Rady Budownictwa — Conseil International du Bâtiment pour la Recherche, l'Etude et la Documentation (CIB). Organizacja ta, działająca pod auspicjami Europejskiej Komisji Gospodarczej, rozszerzyła swój zasięg i obecnie należy do niej ponad 50 instytutów naukowo-badawczych i innych instytucji z całego świata, zajmujących się budownictwem. Obradom przewodniczył prezes CIB — Filip Artcander, dyrektor instytutu w Kopenhadze, Kraj reprezentował prof. J. Goryński.

POLSKI GIPS DLA SKANDYNAWII

Centrala Handlu Zagranicznego „Minex” jest poważnym eksporterem kamienia gipsowego, służącego do wytwarzania wszelkiego rodzaju spoiw gipsowych, a jednocześnie cennego składnika do produkcji cementu.

Największym odbiorcą polskiego kamienia gipsowego są kraje skandynawskie. Dostawy z Polski pokrywają obecnie prawie 90 procent zapotrzebowania niektórych cementowni w Norwegii i Szwecji.



Wizyta Kardynała Koeniga

W Polsce przebywał z kilkudniową wizytą arcybiskup Wiednia, Kardynał Franz Koenig, jeden z najwybitniejszych dostojników kościoła rzymsko-katolickiego, członek Świętego Kolegium. Wizyta miała charakter ściśle kościelno-religijny, ale Kardynał Koenig poza odwiedzeniem najświątobliwszych kościołów i klasztorów Polski w Krakowie, Warszawie i Częstochowie złożył wieniec pod ścianą śmierci w Oświęcimiu, zwiedził Zamek na Wawelu, Stare Miasto w Warszawie, cmentarz w Palmirach, Wilanów i Łowicz. Odbił również rozmowę z zastępcą przewodniczącego Rady Państwa Bolesławem Podedwornym i spotkał się z przedstawicielami katolickich środowisk intelektualistów i niektórych redakcji pism katolickich.

Powyżej Kardynał Franz Koenig w towarzystwie Kardynała Stefana Wyszyńskiego na Cmentarzu Polaków pomordowanych przez hitlerowców w Palmirach pod Warszawą. Poniżej Kardynał Koenig na Wawelu przy sarkofagu Królowej Jadwigi



Tygodniowa GAWĘDA

Popyt większy od podaży ♦ Polacy lubią czytać
♦ Pod „strzechą” ♦ Gdyby Staszic pisał po francusku ♦ No i Cąt

To wciąż rośnie. Na początku bodajże jeden dzień poświęcono obchodom, związanym z propagowaniem książki i prasy. Potem — tydzień. W tym roku kiermasze książkowe, które znakomicie się w Polsce przyjęły, trwają przez cały maj. Myślę, że gra tu prawo podaży i popytu — popyt coraz bardziej wzrasta, apetyt przyszedł — jak powiadają Francuzi — w miarę jedzenia, naród rozmakował się w książkach i rzucił się na nie, jak nie przymierzając na cytryny, które w Polsce ukazują się sezonowo.

Tak więc popyt jest. Z podażą jednak nieco gorzej. Oszczędności papierowe w Polsce odbiły się nie tylko na gazetach, które musiały ograniczyć ilość stron, ale również na produkcji książkowej. Tak zwany podstawowy nakład przeciętnej powieści wynosi 10.000 egzemplarzy. Jeśli więc chodzi o książki

bardziej popularne, te, które „chwytają” — okazuje się on dalece niewystarczający. Książka jest w Polsce tańsza niż na Zachodzie, a pęd do czytelnictwa duży i wzrastający z roku na rok.

Nawet biblioteki uskarżają się, że nie mogą dostać tych wszystkich tytułów, które chcą nabyć. No, bo rzeczywistość. W Polsce jest ok. 7.500 placówek bibliotecznych. Przy nakładach 10.000 biblioteka gminna gdzieś na przykład w Szczecińsku — jeżeli książka jest ciekawa — nie ma co liczyć na egzemplarz, nie które książki rozchwytywane są „na pniu”, w ciągu paru dni. Ministerstwo Kultury i Sztuki pragnę jednakże, by książki te „docierały pod strzechy” (choć strzech na ogół już zaczyna brakować) projektuje, by centralna składnica księgarska ogłaszała tzw. zapowiedzi, zawierające nazwisko autora, tytuł

książki i krótkie jej omówienie. Otóż na podstawie tych zapowiedzi wydawniczych część nakładów ma być z góry zarezerwowana dla bibliotek i centralnie oprawiana dla potrzeb bibliotecznych. Też wyjdzie, ale raczej sztukowane.

Niektórzy proponują, by zmniejszyć ilość nowych tytułów, a zwiększyć nakłady. Ale propozycje te natrafiają na sprzeciw nie tylko autorów, którzy chcieli by oczywiście wydawać swoje książki, a nie pisać do szuflady, lecz również wydawców, nie podchodzących tylko do handlowo do rzeczy (wiadomo: mniej tytułów — mniej roboty — mniejsze wydatki — duży nakład — większe dochody). lecz również z troską o rozwój polskiej literatury. Bo literatura ta nie jest zła. Ukazuje się dużo ciekawych książek, wartościowych. Jarosław Iwaszkiewicz — jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych, którego trzeci tom „Sławy i chwali” cieszą się ogromnym powodzeniem, powiedział w wywiadzie dla czasopisma „Polityka” wrecz, że uważa literaturę polską za jedną z najlepszych na świecie. (Zwiedzający VIII majowe Targi Książki w Warszawie — 93 wystawców z 21 krajów — będą się mogli sami o tym przekonać).

Coś w tym jest, mimo że zapewnia Iwaszkiewicz nieco przesadza. Ale inna sprawa,

że literatura polska nie zajmuje godnego jej poziomu miejsca na świecie — tak sądzę — tylko dlatego, że jest niedostatecznie tłumaczona na języki obce. Tak zawsze było. Myślę na przykład, że gdyby wielki polski myśliciel pierwszej połowy wieku, Stanisław Staszic, pisał nie po polsku swój „Ród ludzki”, ale po francusku, angielsku lub niemiecku, zostałby uznany za jednego z najwybitniejszych, postępowych myślicieli świata. Jednak pisał po polsku i dlatego jest mało znany. Tylko nielicznym, jak Sienkiewiczowi, udało się przelać barierę językową.

Ale to rzecz odrębna. Wracając do kiermaszów majowych (byłem, widziałem miód co prawda pilem potem) — jest to impreza nad wyraz miła i udana. W tym roku w Warszawie kiermasz odbywał się już na nowym miejscu, pod Pałacem Kultury, bo ojcowie miasta nie pozwolili niszczyć trawników w Al. Ujazdowskich, ale z najmniejszym powodzeniem. A pisarze, podpisujący książki na kiermaszu, byli oblegani. Wśród nich czołwiek nad wyraz płodny, który i monarchista był i z sanacją się kumał i w Berezie siedział i był premierem rządu emigracyjnego w Londynie, słowem: Stanisław Cąt Mackiewicz. Lubie czytać jego książki, mimo że często zrymam się na ich treść. Ale nie nudzą nigdy.

MARIAN

MAKA GAZETA

wielkiego świata

WSPOMNIENIA

Były minister obrony NRF Franz Josef Strauss obok działalności politycznej w partii CSU zajmuje się pisaniem wspomnień. Pierwszy tom nosić będzie tytuł „Przeżycia z okresu pokąju i wojny jednego pokolenia” i zawierać ma wspomnienia Straussa z czasów jego służby w dywizji pancerny hitlerowskiego Wehrmachtu.

ZMNIEJSZONE KOŁYSANIE

Jeden z profesorów uniwersytetu w Tokio skonstruował projekt urządzenia, które może dwukrotnie zmniejszyć kołysanie okrętu. Na okręcie montuje się mianowicie pojemnik w kształcie litery U, w którym swobodnie przepływa woda, lecz zawsze w kierunku odwrotnym do kierunku kołysania burtowego. Urządzenie to wypróbowano z powodzeniem na okręcie patrolowym o pojemności 450 ton.

LEPSZE OD SIKAWKI

W północno-zachodnich okręgach wybrzeża Pacyfiku w USA lotnictwo przeciwpożarowe stosuje ostatnio nowy sposób walki z pożarami lasów. Okazało się bowiem, że wyciąg z niektórych wodorostów jest znakomitym środkiem przeciwpożarowym. Zmieszany z wodą, przekształca się w nieco galaretowatą masę, którą opryskuje się drzewa. Płomień powoduje jedynie powstanie na korze piany bez szkody dla samego drzewa.

PIWO W PROSZKU

W Australii wyprodukowano nowy rodzaj spożywczo koncentratu — piwo w proszku. Wystarczy rozpuścić proszek w wodzie i otrzymuje się piwo z wianuszkami, w smaku nie ustępujące ponoć w niczym normalnemu piwu. Cena jest tylko nieco wyższa.

SUPER-DRAPACZ

W tych dniach w Chicago oddano do użytku najwyższy na świecie budynek mieszkalny. Liczy on 238 metrów wysokości i mieści się w nim 1.300 mieszkań. Ponadto na dachu znajduje się jeszcze 174-metrowa wieża telewizyjna, tak że łączna wysokość olbrzymia wynosi 412 metrów.

POMYŁKA

78-letni burmistrz Mediolanu Gino Cassinis, który miał zreferować budżet miejski, na konferencji gospodarczej przez 20 minut wychwalał mediolanśkie boiska i tory kolarskie zanim zorientował się, że pomylił teksty przemówień.

POPR?

Jeżeli skrót GOPR oznacza Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe to powstałe w Nowym Jorku towarzystwo ratowników powietrznych nazwać można chyba POPRem. Pakiet pierwszej pomocy dla robotników morskich zawiera żywność, opatrunki, maści rozgrzewające, wodoszczelną latarkę oraz... podręcznik błyskawicznej nauki pływania.

CIEŻKA WODA W OCEANACH

Uczni francuscy projektują podjęcie szeroko zakrojonych prac badawczych nad sprawdzeniem hipotezy, według której w oceanach na dużej głębokości mogą znajdować się znaczne naturalne źródła ciężkiej wody (D₂O), ważnego surowca dla techniki jądrowej. Nagromadziła się ona być może w wyniku panującego w tych miejscach wysokiego ciśnienia. Braku ruchu wody i innych czynników. Ciężka woda utrzymuje się tam dzięki gęstości nieco większej od wody zwykłej. Zdaniem uczonych ciężką wodę pochodzącą z naturalnych źródeł można czerpać przy pomocy pomp.

CO TO JEST IBRO?

W Jabłonie pod Warszawą odbyło się pierwsze w świecie spotkanie robotnicze wybitnych specjalistów — far-

makologów i psychoneurologów — poświęcone szkoleniu naukowców i lekarzy w problemach mózgu. Zorganizowała je Polska Akademia Nauk pod auspicjami Międzynarodowej Organizacji Badań Mózgu — IBRO. Zagadnienia, których tematem jest spotkanie mają poważne znaczenie dla współczesnej nauki i praktyki medycznej. Wykłady, seminaria i ćwiczenia prowadzili wybitni specjaliści z Austrii, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Włoch.

PRZECIWIW DYMOWI

Dwaj wynalazcy węgierscy opatentowali interesujący sposób eliminowania dymu z gazów kominowych. Oto spowodowali oni bezdymne spalanie się paliwa przez wywołanie hałasu... w kominie. W piecu opalanym ropą naf-

tową umieszczono dwa gwizdki podobne do parowozowych. Wytwarzana przez nie energia akustyczna powodowała tak dokładne spalanie, że w gazach spalinowych zupełnie zabrakło dymu, czy niespalonych cząstek paliwa.

STALOWE NERWY

Niedawno w jednej z klinik leninogradzkich przeprowadzono cudowną wprost operację. Pacjentowi z uszkodzonym nerwem ruchowym „wmontowano” sztuczny nerw, sporządzony z metalu zwanego tantalem. Operacja się udała i pacjent odzyskał władzę w sparaliżowanej nodze.

Od dwóch lat prof. Ogniew i dr Gudow z moskiewskiego Instytutu Medycyny prowadzą doświadczenia nad zastąpieniem nerwów protezami z tantalu. Pierwszy eksperyment dwaj uczniowie zademonstrowali jeszcze w 1961 r. w Instytucie Chirurgii Akademii Nauk. Trzem psom usunęto niektóre nerwy ruchowe i zastąpiono je protezami z tantalu. Zwierzęta ze sztucznymi nerwami poruszały się, siadały i kładły normalnie, jak psy z naturalnymi nerwami. Doświadczenia prof. Ogniewa stwarzają nowe, olbrzymie możliwości dla chirurgii.

Kronika FRANCUSKA

Nowe metody nauczania?

Jaką pomoc mogą przynieść w dziedzinie nauczania współczesne środki „audio-visuels”, a więc przede wszystkim radio i telewizja? Czy w zakładach naukowych należy ustrzec młodzież przed inwazją głośnika i „małego ekranu”, które zawiadnęły już naszymi ogniskami domowymi, jak twierdzą przeciwnicy eksperymentu? Czy też wręcz przeciwnie, nie wolno pominąć tych potężnych środków bezpośredniego oddziaływania? Zresztą wynalazek dźwięku budził swego czasu te same, płonne jak się okazało, obawy.

Dziś spór tych dwóch przeciwnych tendencji jest już przebrzmiały. Grupa robocza, składająca się z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, opracowała sprawozdanie wypowiadające się za szerokim zastosowaniem radia i telewizji w szkolnictwie średnim, wyższym i zawodowym. Rząd projekt zatwierdził, przeznaczając 10 milionów franków na jego realizację. Chodzi o stworzenie regionalnych emisji radiowych dla 6 fakultetów, „circuits fermés” dla 6 liceów oraz o poważne rozszerzenie tygodniowych programów szkolnych w skali krajowej. Na to wszystko mają wystarczyć wyasygnowane przez władze kredyty.

Celem na dalszą metę jest zapewnienie tyłu emisji trzydziestominutowych, ile godzin wykładów figuruje w programie nauczania. W okresie czterech lat klasy licealne od szóstej do trzeciej będą miały zapewniony kurs radiowy i telewizyjny wykładanych przedmiotów.

Trudności wprowadzenia w życie tego ambitnego planu są oczywiście rozliczne. Wyposażenie szkół i wyższych uczelni w odbiorniki jest niewystarczające. Brak odpowiednich pomieszczeń dla przygotowywania i emisji programu szkolnego. Dotychczasowe honoraria dla profesorów opracowujących wykłady nie zachęcają ich do kontynuowania tej pracy. Staje problem odpłatności za dodatkowe podręczniki. Wreszcie część personelu nauczycielskiego odniosła się do eksperymentu ze sporą dozą nieufności.

Projektowane innowacje będą miały szczególne znaczenie dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych nauczycieli — słuchacze kursów otrzymają dodatkowe wynagrodzenie według stawek obowiązujących za godziny nadliczbowe — dla studentów, którzy ze względu na odległość, lub szczupłość sal wykładowych mają utrudniony dostęp do uczelni oraz dla uczniów szkół średnich, nie posiadających pełnej obsady profesorskiej.

Na pewnych fakultetach uniwersytetów w Paryżu, Grenoble, Nancy i Strasburgu uzupełniający system wykładów radiowych i telewizyjnych będzie zrealizowany już w nadchodzącym roku akademickim. Każda uczelnia opracowała równocześnie specjalny system, aby metody „audio-visuels” nie wpłynęły na zwiększenie absencji w audytoriach. Tak np. telewizyjne wykłady wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu paryskiego będą jedynie odbierane w specjalnie do tego przystosowanych salach rozsiadanych po całym mieście.

W ślad za uniwersytetem poszło Conservatoire National des Arts et Metiers.

Praktyka wykaże, jakie konkretne rezultaty przyniosą te nowe, uzupełniające tradycyjny system nauczania metody.

Łapaj złodzieja!

Pierre Acide, czcigodny restaurator z Fontaine (pod Grenoble) przeżywał ostatnio koszmarny dzień. Z podręcznej kasy ułatniały mu się banknoty. Tajemniczy złodziej pozostawał nieuchwytny. Zagadka rozwiązała się dopiero podczas remontu piwnicy. Pod murem Pierre Acide odkrył ze zdumieniem i zgrozą zarazem mysia dziurę pięknie wytapetowaną banknotami Banku Francji. Czworonożni lokatorzy nie darzyli jednak szacunkiem papierowego pieniądza, przerabiając go zębami na sieczkę. Biedny Pierre Acide odzyskał w stanie nietkniętym jeden tylko jedyny banknot stufrankowy.

Tu, tu, tu srocza kaszki nie warzyła...

Pewien profesor z Poitiers zaadaptował sobie srokę. Nadeszły święta Wielkanocne, przygrzało słońce i pan profesor postanowił skorzystać z okazji, aby na kilka choć dni zmienić otoczenie. Poitiers opuścił, ale podopieczną swą zostawił. Sroka, niezadowolona, dała upust swej złości. Nie wystarczyło już jej drobne kradzieże, czy wyciąganie listów ze skrzynek pocztowych sąsiadów. Lotem „nurkowym” zaczęła atakować dzieci, wybierając w szczególności maleństwa pozostawione w wózkach przez rajujące mamy.

Rodzice wnieśli skargę, ale gardiens de la paix, którzy nie przeszli szkolenia chodzenia po drzewach, okazali się bezzilni. Gardes-chasse otrzymali więc misję wykonania wyroku śmierci na bojowej sroce.

B.M.

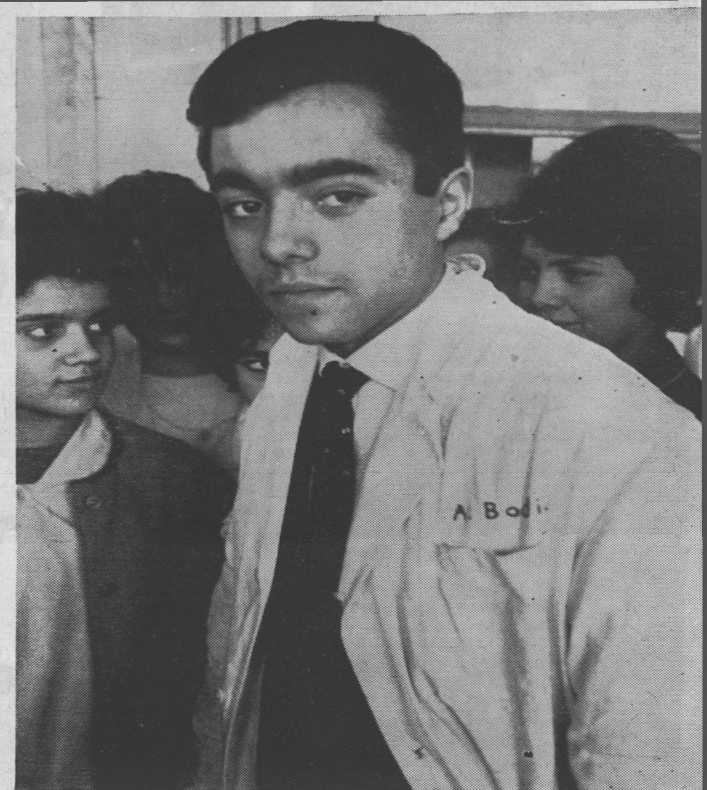
DATY IFAKTY

- ▲ POROZUMIENIE W SPRAWIE ZNIESIENIA CEŁ WEWNĘTRZNYCH na artykuły przemysłowe stopniowo do końca 1966 roku osiągnięto na konferencji ministrów siedmiu krajów członkowskich EFTA w Lizbonie. (9-11.V.)
- ▲ IMPAS W LAOSIE POGĘBIA SIĘ. „Powróciliśmy do sytuacji, jaka istniała przed zawarciem układów genewskich” — oświadczył premier Laosu Souvanna Phouma — w przemówieniu, wygłoszonym z okazji święta narodowego Laosu. (11.V.)
- ▲ SPOTKANIE MINISTRÓW HANDLU COMMONWEALTHU odbyło się w Londynie. Omawiano sprawę koncesji brytyjskich w stosunku do rolniczych dostawców EFTA i uzgodnienia stanowisk krajów Wspólnoty Brytyjskiej na konferencji GATT.
- ▲ PRZYJĘCIE KUWEJTU DO ONZ zleciała Rada Bezpieczeństwa. Będzie on 111 członkiem tej Organizacji.
- ▲ PREMIER ALGERII BEN BELLA udał się z rewizytą do Kairu (18.V.)
- ▲ NAJWIĘKSZY BUDŻET WOJSKOWY w dziejach Niemieckiej Republiki Federalnej zatwierdził Bundestag, przyznając w tym roku na cele wojskowe sumę 18,4 miliarda marek.
- ▲ RZECZNIK PRASOWY RZĄDU NRF, VON HASE, oświadczył na konferencji prasowej, że jego rząd w chwili obecnej całkowicie akceptuje propozycję Stanów Zjednoczonych utworzenia wielostronnych sił jądrowych OTAN w oparciu o okręty nawodne. Okrety będą wspólną własnością ośmiu państw: USA, W. Brytanii, NRF, Włoch, Turcji, Grecji, Holandii i Belgii.
- ▲ PESYMISTYCZNIE O SZANSACH ZAWARCIA UKŁADU w sprawie zakazu doświadczeń eksplozji jądrowych wypowiedział się prezydent Kennedy na kolejnej konferencji prasowej. Jeżeli w roku bieżącym nie zostanie zawarty żaden układ, powiedział Kennedy, nastąpią nowe eksplozje doświadczeń, co będzie nieszczęściem dla wszystkich zainteresowanych.
- ▲ PRÓBY NOWYCH RADZIECKICH RAKIET NOŚNYCH DLA STĄTKÓW KOSMICZNYCH dokonane będą w rejonie Pacyfiku. Odstrzaly rakiet zamierza się przeprowadzić w okresie od 15 maja do 15 lipca 1963 roku.
- ▲ PO STRACENIU JULIANA GRIMAU odbyły się w Hiszpanii liczne demonstracje protestacyjne.
- ▲ SPOTKANIE AMBASADORA ZSRW W USA A. DOBYNINA z sekretarzem stanu USA D. Ruskim odbyło się w Waszyngtonie, poświęcone problemom rozbrojenia. Ambasador Dobrynin wręczył Ruskowi memorandum radzieckie.
- ▲ GENERALNY PEŁNOMOCNIK KRUPPA, B. BEITZ, przebywał w Związku Radzieckim 10 dni.
- ▲ W RYMIE PRZEBYWA KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI.
- ▲ GENERAL NORSTAD, były dowódca naczelny sił zbrojnych OTAN, wysunął propozycję, aby broń jądrowa paktu północno-atlantycznego znajdowała się pod kontrolą szefów rządów Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, i aby decyzja w sprawie jej użycia podejmowana była większością głosów.
- ▲ LABOUR PARTY ODNOSIŁA ZNAZNY SUKCES w wyborach do rad miejskich, jakie odbywały się w Anglii i Walii. Labouryści uzyskali kontrolę w 30 dużych miastach brytyjskich i przechycili od konserwatystów 472 mandaty, które utracili w wyborach 1960 roku.
- ▲ W NAJBLIŻSZYM CZASIE PRZEDSTAWICIELE KANADY I USA omawiać będą sprawę wykorzystania przez Kanadę amerykańskich głowic nuklearnych — oświadczył po powrocie z Waszyngtonu premier Kanady Lester Pearson.
- ▲ KOMPROMIS ZAWARTY MIĘDZY G. METAL I PRACOWNIKAMI PRZEMYSŁU METALOWEGO przewiduje podwyżkę płac o 5 proc. (zamiast 8-procentowej podwyżki, jakiej domagali się strajkujący). Robotnicy niektórych wielkich zakładów przemysłowych w NRF wszczęli akcję protestacyjną przeciwko temu porozumieniu. Strajk trwał 2 tygodnie, pracę podjęto 13 bm.
- ▲ PO KRÓTKIM „ROZJEMIE” RASISCI W BIRMINGHAM przystąpi do nowej akcji przeciwko ludności murzyńskiej. W odpowiedzi na zamachy bombowe rasistów Murzyni podjęli akcję demonstracyjną.

SUKCES CGT

Wybory delegatów personelu w fabryce samochodów Renault w Billancourt przyniosły znaczny sukces CGT, która powiększyła swój stan posiadania w cyfrach względnych i bezwzględnych oraz zdobyła trzy dodatkowe mandaty. Żadna z innych organizacji związkowych nie może się poszczycić podobnym rezultatem. Chrześcijańskie Związki Zawodowe CFTG, które uplasowały się na drugiej pozycji, otrzymały zaledwie 2.680 głosów — procentowo mniej niż w ostatnich wyborach w 1962 r. — FO, S.I.R. oraz UOA — USI (tzw. niezależne) nie przekroczyły nawet pułapu tysiąca głosów. Lista CGT zapewniła sobie 16.223 głosów, tj. 76,87% wobec 14.498 i 76,38% w 1962 r. oraz bezwzględna większość 48 mandatów.

MŁODZI FRANCUZI Z LE PERREUX ZORGANIZOWALI WYSTAWĘ O POLSCE

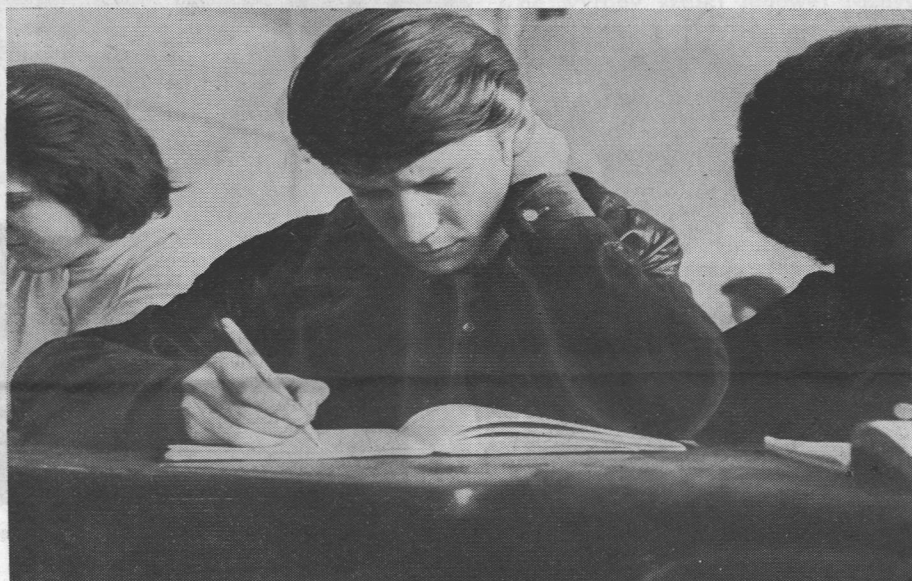


16-letni Richard Millet. Zaczęło się od jego podróży do Polski Alain Bodin, jeden z organizatorów wystawy

LICEUM TECHNICZNE W LE PERREUX, pod Paryżem, kształci około tysiąca młodych Francuzów. Najstarsi mają 17—18 lat, inteligentni, chłonni i wrażliwi na wszystko co w życiu i świecie ciekawe. W skali ich zainteresowań znalazła się od niedawna również Polska. Chęć dowiedzenia się o Polsce czegoś więcej niż obejmują programy szkolne powstała i zaczęła się rozwijać wśród uczniów Liceum Technicznego żywiołowo, spontanicznie. Początkiem wszystkiego stał się epizod z życia Richarda Millet: jego podróż do Polski. Epizod, który wszedł do pamięci 16-letniego ucznia jako wielka przygoda i odkrycie ciekawego kraju. Opowiedane wrażenia zaintrygowały najpierw jego najbliższych przyjaciół, później całą klasę, a następnie kolegów z innych klas. Kraj leżący nad Wisłą i Odrą stawał się coraz częstszym tematem wspólnych rozmów, budził sympatię uczniów Liceum Technicznego.

Początkowy projekt nielicznej grupy uczniów zorganizowania w ramach swojej klasy wystawy o Polsce (głównie z przedmiotów przywiezionych przez Millet'a z podróży) w realizacji szybko przerósł nakreślone ramy. Odezwali się uczniowie innych klas deklarując chęć współdziałania w przygotowaniu imprezy. Sprawą życzliwie zainteresowali się profesorowie i dyrekcja szkoły, popierając inicjatywę i sugerując myśl zorganizowania wystawy ogólnoszkolnej. Realizacja projektu nabierała rozmachu.

Dokończenie na str. 12 — 13

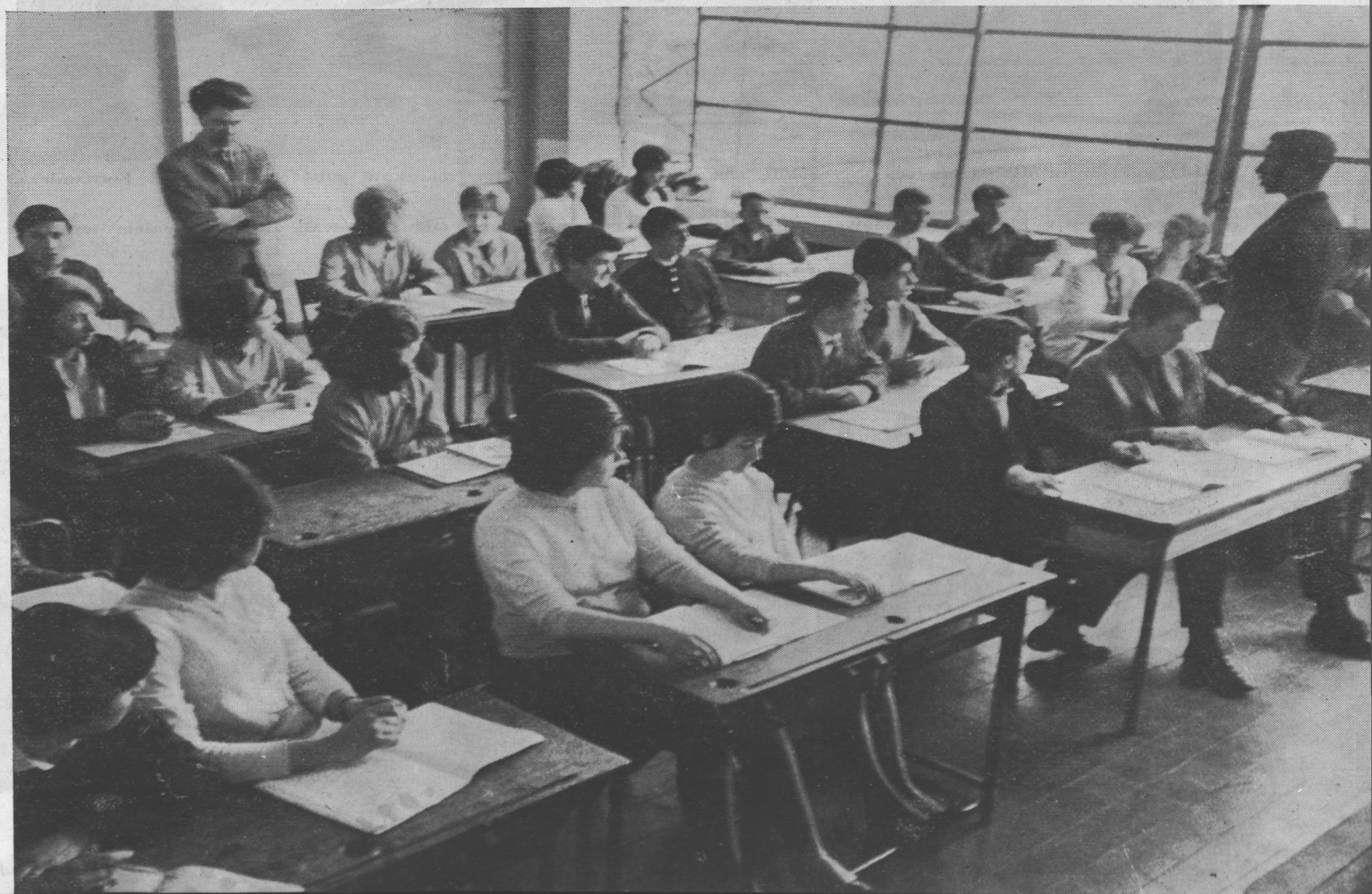
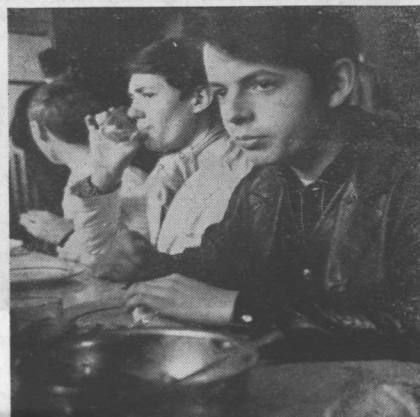


Christian Chevalier opowiada z niekłamnym entuzjazmem o dalekiej Polsce

Poniżej cała klasa „przemysłowa” Liceum Technicznego w Le Perreux. Z jej to inicjatywy powstała piękna wystawa



Jean Fernandez był jednym z pierwszych, którzy podchwycili pomysł zorganizowania wystawy o Polsce. Poniżej jego kolega Claude Grillon również współorganizator wystawy

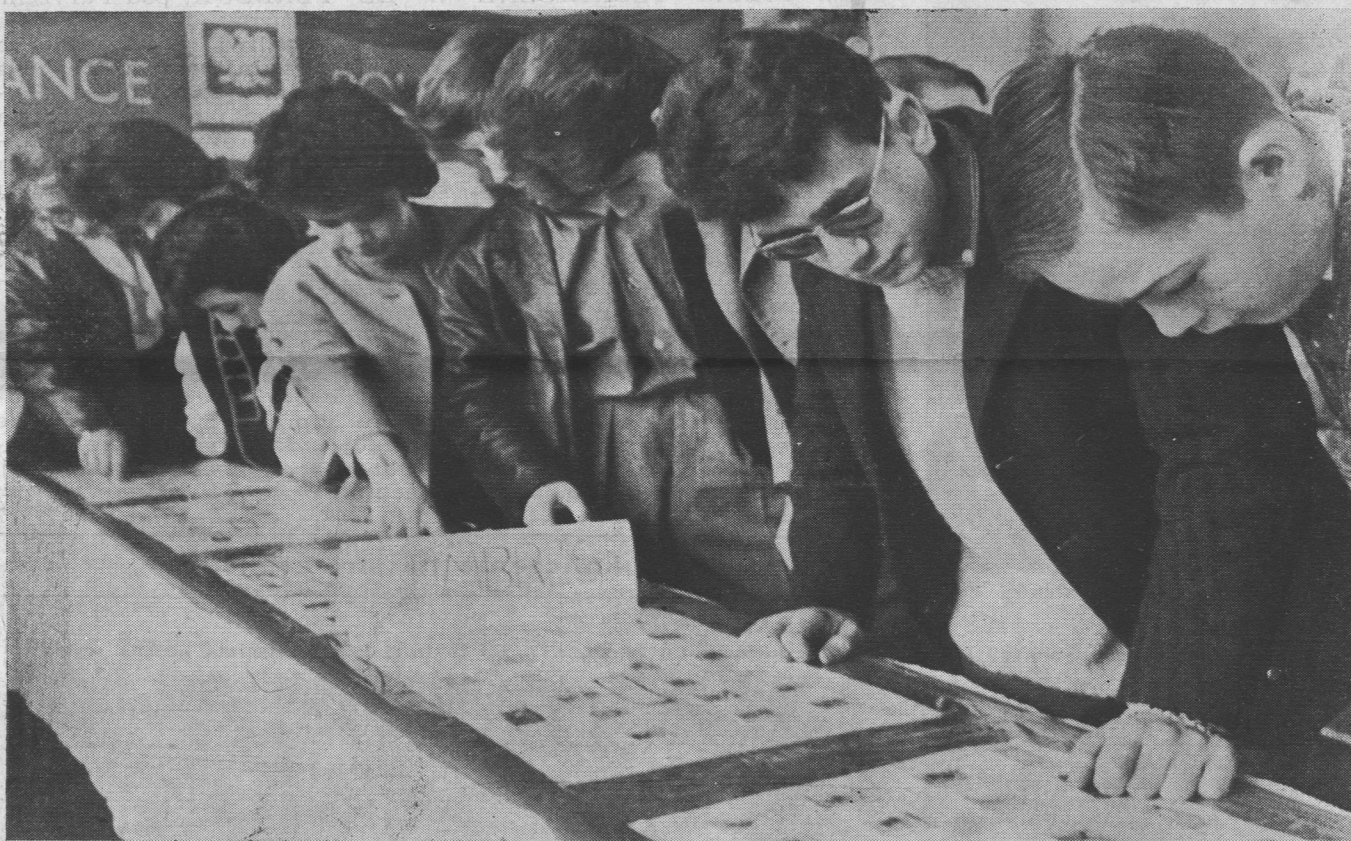




Ciekawą wystawę o Polsce zwiedzili dokładnie uczniowie wszystkich klas Liceum Technicznego w Le Perreux



Polski strój ludowy cieszył się zrozu



Każdy znalazł tu dla siebie coś szczególnie ciekawego. Powyżej zbiór znaczków polskich z kolekcji Fernandezza.

Poniżej uczniowie klasy przemysłowej ze swoim profesorem p. Alegre. Oni zajmowali się urządzeniem wystawy



LOGNE A COEUR OUVERT

Dokończenie ze str. 11

PRZESZUKIWANIE księgozbiorów biblioteki szkolnej i innych dało okazałą liczbę wydawnictw o Polsce. Do eksponatów doszły egzemplarze czasopisma „Match” z 1939 roku. Przytnięto je z posiadanej w domu kompletu jeden z uczniów. Numery czasopisma zawierały obszernie sprawozdania, reportaże, liczne zdjęcia z hitlerowskiej napaści na Polskę, która stała się początkiem ostatniej wojny. Inny uczeń przyniósł do szkoły komplet płyt z utworami Fryderyka Chopina.

Ktoś wpadł na pomysł pokazania na wystawie również polskich znaczków pocztowych. Filatelista posiadającym bogaty zbiór polskich znaczków okazał się Fernandez — z tej samej klasy „przemysłowej”, w której uczniem jest znany nam już Richard Millet. Nazbierała się dość okazała liczba innych eksponatów przyniesionych przez uczniów: polskie lalki ludowe, albumy, rzeźbione talerze i kasety z drzewa, piękne kryształy wyprodukowane w Polsce a nawet... prawdziwa zakopiańska laska, którą jeszcze przed wojną rodzice jednego z uczniów przywieźli do Francji jako pamiątkę z podróży do Polski. Nie sposób tu wszystkich eksponatów wymienić.

Wizyta delegacji uczniów w paryskim konsulacie i innych polskich instytucjach wzbogaciła wystawę jeszcze o takie ciekawe eksponaty jak stroje ludowe, oryginalne wyroby sztuki ludowej różnych regionów, aktualne wydawnictwa o Polsce w języku francuskim, liczne dokumenty i fotografie przedstawiające skutki wojny i hitlerowska okupacja w Polsce oraz powojenną odbudowę i rozwój Kraju.

Jak bardzo sprawa urządzenia wystawy o Polsce pasjonowała młodych Francuzów mówią dalsze fakty. Z funduszy kooperatywy uczniowskiej zakupiono kwiaty, grupa dziewcząt przeprowadziła porządki w auli przeznaczonej na urządzenie wystawy, wymyśla okna, wyczerpowała podłogi, udekorowała ściany itp. Wszyscy uczniowie klasy „przemysłowej” (jest ich 35), którzy bezpośrednio zajęci byli urządzeniem wystawy, drogą dyskusji a następnie głosowania, ustalili nazwę samej wystawy. Spośród 20 projektów wybór padł na nazwę, którą uważano za najbardziej trafną, odpowiadającą charakterowi wystawy. Chodziło zarazem o ustalenie takiej nazwy, która by zawierała jakiś moment uczucia, sympatii i tym samym podkreślałaby niejako ich własny sentyment do Polski. Wystawa otrzymała nazwę: „LA POLOGNE A COEUR OUVERT”.

Trud młodych entuzjastów-inicjatorów i organizatorów uwieńczony został sukcesem. Wystawę obejrzała większość uczniów Liceum Technicznego, zorganizowane grupy uczniów innych szkół, a także rodzice. Dyrekcja szkoły wyraziła swoje pełne zadowolenie, oceniając wystawę jako bardzo cenną i pożyteczną imprezę. Profesorowie i dyrekcja szkoły zamierzają wprowadzić do tematyki



Zainteresowanie wystawą w całej szkole było ogromne

najbliższych wypracowań szkolnych — wypracowanie o Polsce.

Wystawa pokazała Polskę w ogólnym zarysie jako kraj ciekawy, o bogatej historii i jako kraj pulsujący dziś szybkim, nowoczesnym rytmem rozwoju we wszystkich dziedzinach. Obejrzenie wystawy zrodziło również nowe sentymenty i uczucia sympatii u tych, którzy nie znali zupełnie Polski.

Po obejrzeniu wystawy „La Pologne a coeur ouvert” wielu uczniów snuje projekty odbycia turystycznej podróży do tego kraju. Znamienna jest wypowiedź prof. Alegre, pisarza, autora wielu książek o młodzieży: „od czasu zorganizowania tej wystawy jestem mocno zainteresowany Polską. Wystawa stała się naszym point de départ”.

Le voyage en Pologne de Richard Millet, élève du Lycée Technique au Perreux, pouvait rester sans écho. Mais ce garçon de 16 ans fit partager ses impressions à toute sa classe, à toute l'école. De la naquit le projet d'une exposition consacrée à la Pologne. Tout un groupe s'y attela. La bibliothèque scolaire, celles des parents et amis, les collections de timbres, d'objets, de souvenirs furent mises à contribution. Le consulat et diverses institutions polonaises aidèrent aussi par des objets d'art folklorique, des publications, documents et photos. Et les 35 élèves de la classe „industrielle” choisirent enfin le nom de l'exposition: „La Pologne a coeur ouvert”. Comme témoignage de son succès, citons les paroles du prof. Alegre: „Depuis cette exposition, je m'intéresse fort à la Pologne...”

umiałym zainteresowaniem wszystkich dziewcząt



Na wystawie zgromadzono liczne dokumenty i fotografie, ilustrujące zniszczenia wojenne oraz powojenną, imponującą odbudowę wszystkich regionów Polski



Ciekawość i zainteresowanie polskimi kryształami

MAŁY TYGODNIK

Nr 29

A czy znasz Ty!

Wszystkim Najdroższym Mamusiom z okazji Święta Matek — 26 maja ten piękny wiersz dedykują stali Czytelnicy „Małego Tygodnika“

MATKA

Kiedy idę do szkoły rano, ty mnie żegnasz czuła i dobra. Ty mnie głaszczesz swą spracowaną ręką, kiedy wracam na obiad.

Ja wiem, mamo, wiem, ile troski w każdy dzień, chwilę włożyć trzeba, ile pracy, aby z gałązki wielkie, piękne wyrosły drzewa.

Ale kiedy będę już duży, kiedy będę miał silne dłonie, to ja ciębie, tak jak krzew róży, od burz i od wichrów ostonię.

A dziś — popatrz — zasypia już miasto. Więc pocałuj mnie na dobranoc. Z pocałunkiem jak z dobrą gwiazdą na powiekach chcę zasnąć, mamo!

Tadeusz Kubiak



A czy znasz ty, bracie młody, Twoje ziemie, twoje wody, Dokąd płyną, kędy giną. W jakim kraju i Dunaju?

A czy znasz ty, bracie młody, Twojej ziemi bujne płody, Pola bitew, ojców groby I pomniki starej doby?

Wyleć ptakiem z Twego gniazda Miłać będzie taka jazda. Spójrzec z góry na twe ziemie I rodzinne twoje plemię.

Wyleć, wyleć, orle młody, Ponad ziemie, ponad grody, Wyleć śmiało i wysoko I spoglądaj w świat szeroko.

Wincenty POL

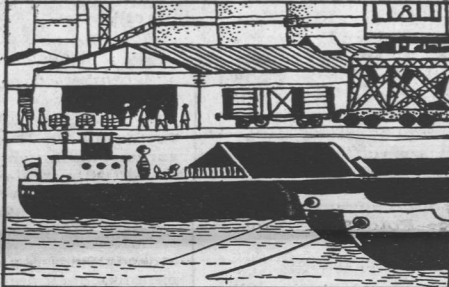
(polski poeta i geograf żyjący w latach 1807—1872)

O Grzegorzcu co Odrę wędrował do morza

Grześ spędza wakacje w Kraju, na barce swego wujka, płynącej Odrę z Koźła do Szczecina. W Opolu barka ładuje cement.



(7)



Zaciekawiony Grześ oglądał z daleka ładowanie cementu do otwartego luku barki. A jak tam wygląda w środku? Grześ postanowił to zobaczyć i wszedł z pokładu na długą deskę biegnącą wzdłuż barki aż do dziobu.

Podniósł głowę i śledził przepływające właśnie nad nim worki cementu umocowane na haku dźwigu. Zapatrzone chciał iść dalej, lecz nie mógł poruszyć nogą. Szarpnął raz i drugi, wreszcie obejrzał się do tyłu.

Za nim leżał Gogo i trzymał zębami za but. Ależ szelma sprytny — zdziwił się Grześ. A teraz wyraźnie czuje, że mnie ciągnie z powrotem na pokład. Gogo, wracamy! — Pies machnął ogonem i o dziwo, wypuścił z zębów but.

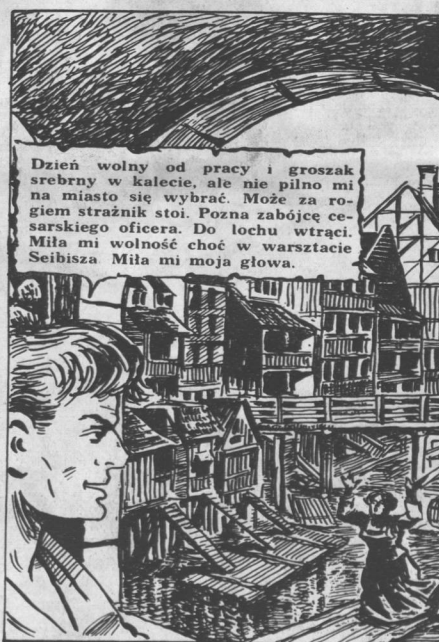
Grześ, pas trop content de la surveillance du toutou, contemple le chargement du ciment sur la péniche. Voulant voir ce qui se passe dans la cale, il s'avance trop loin sur

la poutre. Mais Gogo veille, il saisit le garçon par la chaussure et ne le lâche que lorsque Grześ manifeste l'intention de retourner sur ses pas. Grześ est tout étonné.

Puczeń Pirotechnika

Rysował: WŁODZIMIERZ DYBCZYŃSKI

(6)



W czasie wojny między Czechami i cesarzem Austrii w 1618 roku na Dolnym Śląsku grasowali cesarscy werbownicy, którzy porywali młodych Polaków do wojska. Jeden z nich chciał uprowadzić Jana Zawadę, ale chłopak, uderzywszy łopatą werbownika, zdołał uciec do Wrocławia. Tam znalazł pomoc wśród murarzy, którzy stawiali nowe wały wokół miasta. Chłopiec opowiedział im o dziwach, jakie widział w klasztorze Ojców Bernardynów w Legnicy. Między innymi i o tym, że jeden z zakonników próbował zbudować sztucznego smoka pędzonego prochem, który wzbijał się w powietrze. Opowieść ta zainteresowała budowniczego wałów, Ślązaka Walentego Seibisza z Raduszkowic. Budowniczy zaproponował chłopcu służbę u siebie.

CONGRES NATIONAL DE „FRANCE-POLOGNE” A LILLE

„France-Pologne” („Amitié France-Polonaise”) fête en juin prochain son dix-neuvième printemps, dix neuf années d'expérience, dix neuf années mises au service d'une cause, chère à tous les amis de la paix en Europe et dans le monde. Il est, en effet, indispensable de rappeler à tous ceux qui aspirent à une coexistence pacifique entre Etats, entre peuples de régime différent et entendent écarter le spectre toujours menaçant d'une nouvelle conflagration mondiale à l'échelle atomique, que l'amitié franco-polonaise entre toutes celles dont la France s'enorgueillit dans le monde, n'a jamais connu ni nuages, ni frontières. Si vous y ajoutez l'ubiquité géographique dont elle bénéficie en France — il n'est en effet pratiquement aucune région, aucune province de notre pays ou l'on ne découvre soit une présence polonaise, soit le souvenir tangible de liens historiques franco-polonais — vous mesurerez toute l'importance qu'elle revêt dans la politique générale de notre pays.

C'EST assez dire l'immense champ d'activité qui s'ouvre à une association d'échanges culturels et économiques comme „France-Pologne” au service d'une amitié, qui est aussi indissoluble fraternité d'armes au service de la liberté, coopération littéraire, scientifique, artistique; impossible en effet de dissocier le souvenir des héros polonais de la guerre franco-prussienne de 1870-71, et de la Commune de Paris qui ont nom Dąbrowski et Wróblewski, de ceux du maréchal Poniąkowski et des 200.000 soldats et officiers qui combattirent dans les armées de la Révolution Française et de l'Empire; les grenadiers polonais de Dieuze, les unités polonaises, qui se distinguaient en juin 1940 dans la défense de la France envahie à Damprichard et Pont-de-Roide en Franche-Comté, à Montbard en Côte-d'Or, les combattants polonais de Falaise en août 1944 sont inséparables dans notre reconnaissance de ces innombrables franc-tireurs et partisans polonais faisant souvent le sacrifice de leur vie pour libérer le sol français du joug de l'occupant hitlérien...

Ce n'est plus un hasard si ces hauts lieux de la Résistance française que sont les fossés de la citadelle d'Arras et le monument aux morts et aux fusillés de Sallaumines,

ont compté autant de noms polonais que de noms français.

Impossible, dans notre histoire nationale, de séparer le nom de Michelet de celui de Mickiewicz, celui de Delacroix et de George Sand de celui de Chopin, celui de Pierre Curie de celui de Marie Skłodowska, pour ne citer que quelques noms illustres. Mais il y a plus; l'amitié franco-polonaise est fondée sur les innombrables unions franco-polonaises, qui ont été la conséquence logique des successives immigrations polonaises sur notre sol depuis quelque 150 ans.

On a eu raison de dire et d'écrire que, si l'amitié franco-polonaise passe essentiellement par Paris et Varsovie, elle passe aussi par Lens, Bruay, Carvin, Ostricourt dans le bassin minier du Nord et du Pas-de-Calais, par Nancy, Briey et Piennes en Lorraine, par Montceau-les-Mines et Montchanin en Bourgogne, par St. Etienne, Firminy, La Ricamarie, par Alès et la Grand'Combe en pays nimois, comme par Carmaux dans la Tarn.

On songe invinciblement et inversement à la riche Silésie, coeur de l'industrie polonaise; les affinités sont d'autant plus grandes que, là-bas, sur le carreau de la mine de Wąbrzych (le Lens polonais), le touriste français fait une émouvante découverte, celle

d'anciens mineurs polonais revenus de France, à la fin de la deuxième guerre mondiale, qui parlent notre langue, les uns avec le savoureux accent des ch'timis du Nord, d'autres avec l'accent lorrain, bourguignon, stéphanois, nimois.

Dans toutes les régions industrielles de France l'amitié franco-polonaise est inscrite dans le coeur des hommes, et le temps aidant, la francisation ayant fait son oeuvre, avec la génération montante on ne distingue plus entre mineurs français et polonais; il n'y a plus, le plus souvent, que des mineurs français de souche polonaise, gardant simplement avec fierté le souvenir de la patrie des ancêtres, les genres de vie, les aspirations, les habitudes sont devenus les mêmes; seul subsiste un heureux bilinguisme qui fait qu'une conversation commencée en polonais se termine en français ou vice-versa.

Climat idéal pour le développement d'une association comme „France-Pologne” et c'est bien là ce qui a déterminé le choix de Lille comme siège du congrès national qui se tient les 25 et 26 mai dans la capitale des Flandres; ce sera la consécration d'une très ancienne tradition d'amitié dans une des plus riches et des plus vivantes provinces de notre pays.

Jean HUGONNOT
Secrétaire Général
de France-Pologne



UN HELICOPTERE AIDE LA TV

Les spécialistes de la télévision avaient décidé que l'antenne parabolique du nouveau relais pour la voïvodie de Koszalin devait être construite au sommet de la tour du château de Czuchów.

Aussitôt dit, aussitôt... difficile à faire.

Mais les aviateurs vinrent en aide. Un hélicoptère piloté par Wilhelm Głowa, aidé du navigateur Bronisław Kwiatkowski, effectua en 80 minutes 5 opérations successives pour déposer sur la plate-forme supérieure de la tour (50 mètres de hauteur) tous les éléments devant servir au montage de l'antenne.

Tout se passa sans à-coups et quelques jours plus tard les amateurs de TV pouvaient enfin contempler sur leurs petits écrans une image nette et précise.

Notons entre parenthèse que les hélicoptères avaient déjà aidé en Pologne à la construction d'un téléphérique et d'un observatoire de haute-montagne.

Un centre de cure pour les marins et les pêcheurs

Toutes les trois semaines, par roulement, 65 pêcheurs et marins se soumettront à une cure climatique et diététique à Polanica, dans la voïvodie de Wrocław. Dans le centre spécial créé à cet effet les médecins seront des navigateurs, connaissant à fond des problèmes de santé des gens de mer.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Aussi puissants, plus légers d'un cinquième, usant moins de courant — les nouveaux moteurs électriques de l'usine de Brzeg, seront bien accueillis par les fabricants d'appareils ménagers et les ménagères.

▲ En 10 ans d'existence, les magasins de „Fotooptyka” ont vendu un million d'appareils photographiques. Plus de la moitié étaient des appa-

reils de production polonaise.

▲ 191 chambres, 900 lits — la nouvelle Maison du Touriste a ouvert ses portes à Craçovie.

▲ 2 500 cerfs, 210 lynx, 12 ours bruns ont été recensés dans les forêts de la voïvodie de Rzeszów, ainsi d'ailleurs qu'environ 100 loups.

▲ Une coopérative varsoviennaise a réalisé un premier contrat prévoyant la livraison de 8 tonnes de grenouilles vertes à une entreprise parisienne.

▲ Dans le quartier de Praga, à Varsovie, une bombe allemande de 2 tonnes a été mise à jour dans un chantier. Le génie l'a transporté avec les précautions d'usage en dehors de la ville pour la faire exploser.

▲ Des archéologues allemands ont découvert à

Spandau (Berlin-Ouest) des tombeaux datant des XI-ème et XII-ème siècles. L'origine slave de ces monuments funéraires est indiscutable.

▲ Le numéro de mai du „Monde Diplomatique” publie un article de Mr Jan Druto, ambassadeur de Pologne à Paris, consacré au problème allemand.

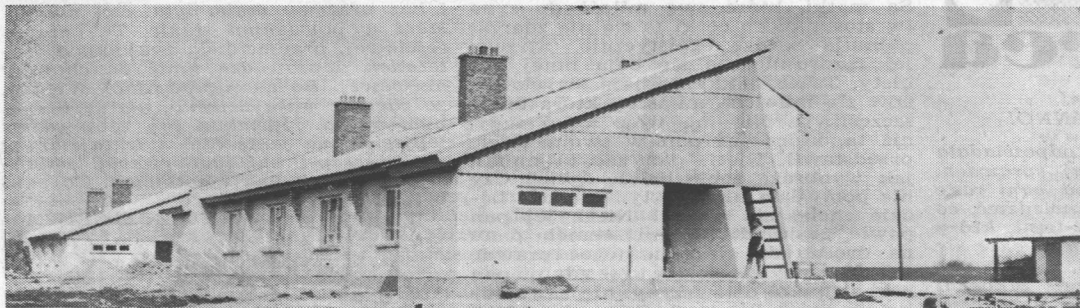
Des vignobles dans les Carpathes polonaises?

Les expériences de l'Institut Agricole de Brzeźna près de Nowy Sącz prouvent que l'on pourrait planter certaines qualités de vigne sur les pentes ensoleillées des Monts Bieszczady. A quand les premiers vignobles dans les Carpathes polonaises?

Un Musée Ethnographique à Gdańsk

A Oliwa, vieux quartier résidentiel de Gdańsk, célèbre déjà par sa cathédrale, ses orgues magnifiques et son parc, on termine actuellement la reconstruction du palais abbatial, incendié pendant la guerre.

Les deux ailes du palais — l'une datant du XV-ème siècle, l'autre de la moitié du XVIII-ème — seront consacrées au Musée Ethnographique de la Terre de Gdańsk. Plus de 1500 objets de collection attendent déjà l'emménagement.



Varsovie reste toujours le plus grand „bassin du bâtiment” en Pologne, quoique la Silésie, le littoral baltique, Wrocław enfin — la talonnent de près. Sur notre photo: des nouveaux immeubles s'ajoutent sans cesse au quartier (lui aussi récent) de Wierzbno.

Quant à la campagne — l'entreprise d'état de Mikolajowice, dans la région de Legnica, peut servir d'exemple. Dix-huit familles ont dernièrement emménagé dans d'élégantes maisonnettes. Pour chacune: deux pièces, grande cuisine et salle de bains.





Augustin Legrand (1765—1815) rzeźbiarz Stanisława Augusta był m.in. twórcą cyklu miedziorytów pt.: „Syn marnotrawny”. Muzeum zakupiło je w 1951 r.

Francuskie płótna i rysunki w zbiorach polskich

Wśród dzieł zakupionych w ostatnich czterech latach przez Muzeum Narodowe w Warszawie znajdują się m.in. wspaniałe obrazy olejne francuskich mistrzów XIX wieku: Paul Sérusier (1863—1927), m.in. „Legenda bretońska”, „panneau bretońskie z dziećmi”, „panneau z krowami”, niepowtarzalne rysunki świetnego portrecisty Auguste Rodina (1840—1917), oddające stany psychiczne; płótna olejne Charles-François Daubigny (1817—1878) i inne ciekawe płótna i grafika.

Ekspozycja francuskich rysunków i płócien przyciąga coraz to nowych miłośników sztuki klasycznej i współczesnej, którzy mają możliwość konfrontowania dawnych technik i form wyrazu artystycznego z dzisiejszymi kierunkami w plastyce. Wzbudza zainteresowanie zarówno poprzez ukazanie zagadnień artystycznych i ikonograficznych ubiegłych stuleci, jak i przez podobieństwa dzisiejszych kompozycji alegorycznych, czy fantastycznych z kompozycjami mistrzów XVII i XVIII-wiecznych.

Na otwarciu wystawy francuskich mistrzów — jakie miało miejsce ostatnio w Warszawie — obecni byli wśród przedstawicieli świata kulturalnego stolicy, m.in. hr. Emanuel D'Harcourt, radca kulturalny ambasady francuskiej oraz inni członkowie korpusu dyplomatycznego. Szczególne zainteresowanie francuskich gości wzbudzały obok płócien Sérusiera doskonale reprodukcje drzeworytów do książki Bernarda Salomona (1512—1580) pt. „Metamorfozy Owidiusza”. Książka ta, wydana w Lyonie w 1559 r. a zakupiona przez Muzeum w 1947 r., zawiera ilustracje do dzieł Owidiusza według znanych malarzy francuskich.

Są także ilustracje do dzieł Woltera według rysunków J. M. Moreau, wydanego nakładem Société Littéraire Typographique — zakupione dwa lata temu.

Ostatnia ekspozycja Muzeum Narodowego w Warszawie obrazuje wśród nabytków Galerii Malarstwa Obcego liczne akwaforty Rembrandta i Van Dycka, grafiki artystów szkół: francuskiej, niemieckiej, angielskiej, niemieckiej.

Ze szkoły włoskiej — obok malarstwa — udostępnione zostały polskiej



W 1950 r. Muzeum Narodowe w Warszawie zakupiło wydaną w Amsterdamzie w 1759 r. książkę pt. „Portrety i życiorysy wybitnych osobistości z XVII w.” Portrety rytowane są przez różnych grafików według A. Van Dycka. Oto znany portret Marii Ruten

publiczności nabytki z działu obcego Gabinetu Rycin, zakupione w ostatnim 15-leciu przez Muzeum Narodowe. W latach 1958—1959 wystawione one były w różnych miastach wioskich, gdzie z tej okazji wydano w Mediolanie piękny katalog poświęcony weneckim rysunkom i grafice, znajdującym się w polskich zbiorach.

Pitteri Marco Alvise (1702—1786) według G. B. Piosetta — miedzioryt



Rady od serca

KOCHANA PANI ANNO!

Wiem, że już nieraz odpowiadała pani w podobnych do mojej sprawach. Pragnę jednak uzyskać od pani radę bezpośrednio. Proszę mi powiedzieć, co ma zrobić syn, dorosły, 28-letni, który bardzo kocha swą matkę, jeśli chce się ożenić? Odpowiedz mi pani, po prostu, powiedzcie matce, że pan się zakochał i przedstawić jej wybraną dziewczynę. Oóż nie, proszę pani. To się nie uda. Moja matka nie przyjmie do wiadomości takiej mojej decyzji. Będzie to dla niej cios tak wielki, że trudno sobie wyobrazić. Już dwie dziewczyny odeszły ode mnie dlatego, że nie mogłem się zdecydować na powiadomienie matki. Ona mnie kocha do szaleństwa. Czuję się przy niej jak dziecko, jak mały chłopak, który boi się, gdy coś przeszkodzi. Jest dla mnie idealna, żyje tylko moim życiem, ma tylko mnie na świecie. Dziewczyna, którą wybrałem, jest ładna, miła, zdolna, dobrze wychowana, ma dobre i czyste serce. Wiem, że mógłbym być z nią szczęśliwy, gdyby nie matka. Co robić? Nie mogę tak dłużej żyć w ciągłym lęku i niepokoju. Jeśli ta dziewczyna ode mnie odejdzie, nie zbliżę się już do żadnej.

MAMINSYNEK

KĄCIK FILATELISTY

Sejm polskich zbieraczy

Największym wydarzeniem w filatelistyce polskiej był ostatnio VIII Zjazd delegatów Polskiego Związku Filatelistów (PZF) w Warszawie.

Wzrost szeregów PZF przybrał ostatnio dość zawrotne tempo. W ciągu dwóch lat Związek podwoił swoje szeregi i zrzesza obecnie ponad 74 tysiące filatelistów (w tym 42 tysiące dorosłych i 32 tysiące młodzieży). Zaspokajają oni swoje hobbystyczne zamiłowania w 1628 kołach (753 kołach dorosłych i 875 — młodzieży). Pracą kół kierują Oddziały wojewódzkie Związku.

Zjazd po raz pierwszy w historii PZF wybrał członków honorowych Związku. To zaszczytne wyróżnienie przyznano ministrowi Łączności — mgr inż. Zygmuntowi Moskwie i 3 zasłużonym seniorom filatelistyki — Stanisławowi Adamskiemu z Warszawy, Stefanowi Łukawskiemu z Warszawy i Marianowi Niklewskiemu z Torunia. Są to wszystkie nazwiska dobrze znane w filatelistyce zarówno polskiej, jak i światowej.

Na czele nowego Zarządu stanął powrotnie Zbigniew Fijałek. Zgodnie z uchwalonym przed rokiem statutem do Zarządu weszło 11 osób z wyboru i prezesi 21 oddziałów PZF.

W uchwałach zwrócono przede wszystkim uwagę na dobrą współpracę z Ministerstwem Łączności, które uwzględniło m.in. postulaty Związku dotyczące ograniczenia do niezbędnego minimum (uwarunkowanego potrzebami poczty) wydań znaczków z wysokimi nominalami oraz zaniechanie wydawania znaczków ciętych i w odmiennych kolorach.

Szereg uchwał podjęto w sprawach organizacyjnych, młodzieżowych, propagandy znaczków, wymiany zagranicznej, zaopatrzenia w materiały filatelistyczne, nowych emisji znaczków, wydawnictw i imprez filatelistycznych.



PRAWNIK WYJAŚNIA

Pani MOSTEK ROUBAIX (Nord)

Mąż mój przyjechał do Francji w 1925 roku. Przepracował w kopalni Marles-les-Mines 6 lat, a następnie od 1931 roku pracuje w fabryce. Mąż skończył 56 lat; czy może starać się o pensję jak inni górnicy, czy też ma czekać do 65 roku życia.

SZANOWNY PANIE!

Cenię ponad wszystko miłość syna do matki. Jest to najpiękniejsze uczucie i tylko ono może wynagrodzić kobiecie to, co poświęciła swemu dziecku. Są matki, które swą miłość do syna (w stosunku do córki to się nie zdarza) pojmują bardzo egoistycznie. Strzegą jej zazdrośnie, bo się boją innej kobiety. Takie matki kochają swych synów złą miłością, miłością, która unieszczęśliwia. Nie ma więc innej rady, niż ta, którą już pan w swoim liście przedstawił. Niech pan zapyta matki, jak wyobraża sobie dalsze życie? Czy nie pomyślała nigdy o tym, że pan będzie chciał się ożenić? Niech jej pan powie, że już dwukrotnie stanęła panu na drodze do szczęścia (choć prawdę mówiąc nie wierzę w to — gdyby pan kochał tamte dziewczyny, nie zawahałby się pan tak łatwo). Co matka odpowie? Pewnie zacznie płakać. Niech pan wtedy przerwie rozmowę i wróć do tematu nazajutrz. I tak przez kilka dni, aż matka oswoi się z tą nową sytuacją. Wtedy, znowu po kilku dniach przyprowadzi pan do domu swoją narzeczoną i przedstawi ją matce. Po tej wizycie, jakby nigdy nic, zapyta pan, jak się podobała. Potem z zacniecie przygotowania do ślubu. I ręczę panu, wszystko będzie dobrze. Jeden warunek. Nie mieszkać razem z matką. W tej sytuacji, przy jej przewrażliwieniu, może dojść do bardzo przykrych scysji. Życzę szczęścia.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Jestem już pięć lat po ślubie. Oboje z mężem marzymy o dziecku. A tu

ciągle nic. Jesteśmy młodzi, zdrowi, wszystko przebiega zupełnie normalnie. Ale ja nie mogę zażyć w ciąży. Boję się bardzo, że ta sytuacja może się odbić na stosunku mojego męża do mnie. Jego matka ma ośmioro dzieci i bez przerwy mnie pyta, czy nie jestem w poważnym stanie. Te pytania teściowej, przyjaciółek, znajomych, koleżanek doprowadzają mnie do choroby nerwowej. Bo co odpowiadać? Wiedzą, że chcemy mieć dziecko, nieraz o tym była mowa. Myślałam już, żeby gdzieś wyjechać na jakiś czas i w tajemnicy przed wszystkimi zaadoptować maleństwo i wrócić już z gotowym. Co pani o tym myśli?

NIESZCZĘŚLIWA

KOCHANA PANI!

Myślę, że nim postanowi pani zaadoptować dziecko, trzeba się wybrać do dobrego specjalisty. Poddać dokładnym badaniom i stwierdzić, co jest przyczyną tego stanu rzeczy. Jeśli pani badania wypadną pomyślnie, pani mąż musi je przeprowadzić. Być może, że drobny zabieg u pani wystarczy, by pani zaszła w ciążę. Póki nie wypowiedział się lekarz, nie można nic postanawiać. Prawdę mówiąc, bardzo się dziwię, że pani, będąc na skraju choroby nerwowej (jak pani pisze) nie pomyślała o tak prostej rzeczy, jak wizyta u lekarza. Przecież tu nie ma się czego wstydzić. Medycyna w tej dziedzinie poczyniła ogromne postępy, niezwykle rzadkie są przypadki nieuleczalnej bezpłodności. Proszę więc jak najszybciej udać się do lekarza i zaraz potem do mnie napisać. Pozdrawiam serdecznie.

ANNA

Tylko dla kobiet

⊙ **MODNE „SZPILKI” SĄ RÓWNOCZEŚNIE UTRAPIENIEM** dla kobiet, jako obuwie niewygodne, a także rujnujące parkiety i dywany. Obliczono mianowicie, że kobieta chodząca na „szpilkach” wywiera na podłogę równie wielki nacisk, jak lokomotywa pociągu pośpiesznego na szyny. Dla miejsc, na których opiera się obcas, jej ciężar jest większy niż gdyby stąpała po podłodze słoń.

⊙ **GRUPA DEPUTOWANYCH BRITYJSKICH IZBY GMIN** zaproponowała, by znieść ważność ustawy z XVII wieku, regulującej stosunki domowo-rodzinne. Ustawa ta zabrania mężom bicia żon między godziną 9 wieczorem i 6 rano, bowiem „wrzask może zakłócić spokój sąsiadów”. Za naruszenie tego prawa grozi kara. Tradycjonalisci sprzeciwiają się zniesieniu ustawy. Twierdzą oni, że jej zniesienie mogłoby być zrozumiane jako wolność bicia żon między 9 wieczorem i 6 rano.

⊙ **NA ŚLUBNYM KOBIERCU** stanęło dwoje podopiecznych Domu Rencistów w Kielcach: Jadwiga Niepsuj lat 60 i Stanisław Gołuch lat 72. Zgodnie z tradycją odbyło się wesele. Oczywiście ze skromnym przyjęciem i lampką wina.

⊙ **JANINA WILCZÓWNA (WARSZAWIANKA)**, zamieszkująca obecnie w Dallas (Stan Texas) jest właścicielką restauracji noszącej nazwę „Old Warsaw” (Stara Warszawa) i figurującej na liście dziesięciu najlepszych restauracji w USA.

⊙ **18-LETNIA ANITA ESCOBEDO — MIESZKANKA BAKERSFIELD** (stan Kalifornia), mająca już czworo dzieci, urodziła trojczki (dwie dziewczynki i chłopca). Matka i dzieci czują się dobrze... Pani Escobedo wyszła za mąż w wieku 14 lat.

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TEUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEON 41-17
METRO: PONT-MARIE

Przystawie o kobiecie

Gdy dwie kobiety
pogniewają się,
natychmiast przepraszają
się z trzecią.



OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE — KUCHENNE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długotrwałych kredytów

WSZYSTKO O GORSETACH

Kto wynalazł gorset? — tego nie wiemy, natomiast wiadomo jest nam, że już Greczynki i Rzymianki około 2000 lat przed naszą erą nosiły sznurowane gorsety z miękkiej skórki i niejednokrotnie — z superprzepaścistymi dekoltami.

Najbardziej wyrafinowane funkcje spełniał gorset w średniowieczu — około roku tysięcznego wprowadzony został gorset z żelaza, bywało nawet, że zaopatrzony był w kłódkę (dla zabezpieczenia cnotliwości kobiet zamężnych). I on jednak przeżywał pewne zmiany w fasonie, zależnie od panującej mody.

Dopiero Katarzyna Medycejska zbuntowała się przeciwko takim pancierzom. Nastąpił powrót do idei sznurowanych gorsetów. Fakt ten powitany został jako dowód upadku moralności. Zgroza padła na współczesnych tym większa, że królowa zażądała również od dworu noszenia podobnych gorsetów. Obojętny obwód talii wynosił wtedy na francuskim dworze... 32 cm.

Po Rewolucji francuskiej kobiety uwolniły się całkowicie od noszenia gorsetu. Zamiast niego noszono opaskę

pod pierściami. Podobnie zresztą jak za czasów Homera, który żywo interesował się ówczesnymi biustonoszami. Czyta się u niego na przykład, że kiedy Helena się przechyliła i źle zawiązana wstążka podtrzymująca piersi przesunęła się nieco — oczom Parysa ukazał się obraz wiele zachwycający. Późniejsze opaski miały już ramiączka i były raczej podobne do współczesnego biustonosza.

Za Ludwika Filipa, w związku z modą odkrytych ramion i sukni „trzymających się cudem” na ciele skasowano szelki gorsetu, ale za to u dołu połączono go podłużnymi podwiązkami z pończochami, co zresztą zostało do dzisiaj.

W początkach naszego wieku kiedy strój kobiecy oznaczał się swobodą i prostotą — gorsety zostały zarzucone, a weszły w modę gumowe pasy do pończoch połączone z biustonoszem. Wreszcie względy praktyczne podyktowały podział tej całości na stanik i pas do pończoch.

Dopiero w ostatnich latach gorsety — w innej oczywiście wersji — powróciły ponownie do łaski. Dzisiaj, dla wielu kobiet — zgodnie z obowiązującą modną sylwetką gorsety są nieodłączną częścią garderoby. Najlepsze domy mody, zakłady gorseciarskie lansują najróżniejsze typy i fasony gorsetów. Niedawno odbył się w Paryżu pokaz pasów, gorsetów i biustonoszy.

A oto niektóre z nich (na zdjęciu górnym): „CHIMENE” dwuczęściowy „Dosanu” — z materiału „Lyora” — oraz biustonosz dla małych i średnich biustów (miesięczki wymienne); „PRINTEMPS” — wykonany z materiału bawełnianego drukowanego — z przodu ekler niewidoczny, kształt piersi uformowany, plecy z elastycznego batystu; „AMBRE” — dwuczęściowy, koronka z Calais powtórnie haftowana srebrną nitką.

Na zdjęciu dolnym: biustonosz 3/4 z koronki granatowej na białym nylonie, miesięczki uszywane gąbką. Gorset

wysoki z cienkiego tiulu nylonowego, granatowego, przód z tafty i koronki nylonowej, ukrytym eklerem, kształt nadaje sylwetce wyraźne linie.



ny czwartej po obiedzie do późnej nocy. Stoliczek Horsta miał szczególniejszą siłę przyciągania towarzyszy. Byli tam starzy i młodzi, mniej i więcej zamożni. Horst ich oświecał, wtajemniczał, oprowadzał po Europie, bawił opowiadaniem. Tu dopiero miał możliwość wyładowania całokształtu swego systemu filozoficznego oraz kolekcji pikantnych anegdot.

Wesoły stoliczek mieścił się tuż obok „łóż”, w której królowa znana już i podziwiana „panna Ewa”. Ilekroć powiodła oczyma po ciżbie, widziała zawsze i przede wszystkim okrągłą głowę Horsta, jego psa i przyjaciół.

Słyszała ciągle jego monologi. Jeszcze nie zaczął się zmierzch, jeszcze nie płonęło światło, a już Horścik miał swą kompanię, całkowity zespół tworzący codzienne symposion — i mówił w takie, dajmy na to, słowa:

— Pozwólcie mi, optymaci, którzy spoglądacie na ten padół przez najdokładniejszy teleskop (mam oczywiście na myśli ucho od kufła), żebym was dziś ściślej zapoznał z usposobieniem i najistotniejszym kierunkiem myślenia kmiotków polskich. W te spostrzeżenia o naturze kmiotka polskiego, której fenomena zaraz tu wyłuszcze, zaopatrywałem się w dozwolonej wędrowce bardzo starannie! Będę mówił, współlikieraci moi, absolutnie bezinteresownie, z najgłębszą i najszczerzą ufnością, że ani wesołe pepeesy, ani mniej wesołe endusie nie zwrócą na to, co tu będę wieszczyl, najprzelotniejszej uwagi. Nazwą to objawami ciemnoty i zapowiedzą, czego Boże broń! za pomocą proklamacji, że oni te właśnie ciemnotę zniweczą, skoro tylko dorwą się do władzy. Nie będę wam, o wybrani, udawadniał, że do władzy dorwie się najprzód ten, który najbardziej schlebiać będzie rodzimej ciemnocie, a znowu najbardziej ten się zmęczy, kto będzie niszczył ciemnotę, kto jej wypowie walkę najbardziej nieubłaganą.

Albowiem ostatni, którego sprawiedliwość nakazuje zwać lekko-myślnym, będzie walczył jednocześnie z dwoma wrogami. Jakże wyż wzmiankowany może odziedziczyć władzę? Przenigdy! Mędrzec dążący do władzy winien snobizm (w języku polskim kołtunizm, czyli kołtunstwo) uczynić najistotniejszą częścią swego „programu”, dać kołtunstwu możliwość rozkwitu, nazwać kołtun najpiękniejszymi naukowymi nazwami i popierać go entuzjastycznie.

Nigdzie bowiem kołtun tak nie zakwitł z prawieków, jak w Polsce (płica polonica). Biada obcinającym kołtun polski! Kłonicie ich nie miną. Tyle co do teorii. Przechodzimy do wypadków.

Wypadek pierwszy.

Była w pewnym powiecie (dajmy na to, że rzecz dzieje się w Piotrkowskiem) wielka suma pieniędzy. Dawne jakieś, wojewódzkie pieniądze. Procentując przez kilkadziesiąt lat, urosły te sumy do monstrualnej wielkości. Zwiedzieli się o nich dwaj „ludzie dobrej woli”, dwaj młodzi obywatela ziemscy i po dokładnej deliberacji postanowili

— Precz!
— Pójdę, tylko zobaczę się z ojcem. Czy mogę zobaczyć się?
— Nie!
— Tyś mi opowiadała... — zwróciła się ze spokojem do Leośki — że pan jest w domu.
— Nie w domu, tylko w knajpie. Gdzieżby pan teraz wysiedział w domu? Nie w domu, mówiłam, tylko w knajpie.
— W której?
— Ale niechże panienka zaczeka! Gdzież to panienka będzie po knajpach ganiała? Żeby znowu nie można było z panem się w domu rozmówić? Rodzonej córce? Słyszane rzeczy! To już rzeczywiście! O, niech panienka usiądzie na stołku — o, przy ogniu!... Ogrzać się! Przecie cała mokra — i trzęsie się... Żeby rodzonemu dziecku ogrzać się w kuchni nie dać — to już honor, jak Bożę szczerze Kocham!...

Leośka frygała po stole statkami i przewracała na kominie fajerki.

— Milcz i ty, flądrol! Pójdzies w o n t — razem z tą! Razem w o n t — obie!

— Przecie-że pójde z takiego znowu zapowietrzonego domu! Żeby pani wiedziała, że pójde — razem z panienką! T a k i e m a t k i e mieć, to Jezus, Maryja!

Rozległ się w przedpokoju brzęk dzwonka. Leośka rzuciła rondel, który trzymała w ręce, i w podskokach pobiegła. Po chwili słyhać było przez otwarte drzwi jej szep:

— Panienka, panienka...

We drzwiach kucharki stanął stary pan Pobratyński.

Przekroczył próg cichymi krokami, ocieślałymi ruchami. Ewa podniosła na niego strudzone oczy. Nie ruszyła się z miejsca, myśląc sobie dobroliwie i spokojnie, że on, jak zawsze, zaakceptuje rozkazy matki. Ale starszy pan szedł ku niej z uśmiechem jasnym. Gdy był o krok, przyciągnął ją do siebie i przycisnął tak mocno, że jej zabrakło tchu w zgniecionych piersiach. Ogarnął obadwa jej ramiona trwożnym ramieniem i pociągnął ją siłą we drzwi pokoju. Głaskał jej głowę, twarz.

Z jaką radością poczuła znajomy zapach cygar i kochany zapach fiksatuaru! Szloch jeden, drugi...

Matka stała we drzwiach. Z krzykiem, zapalczywie, ledwo chwytając dech w piersi — wołała:

— Nie waż mi się brać jej do domu! Ja tej dziewczki nie przyjmuję! Słyszysz?! Nie przyjmuję! Szelma, ścierwo! Słyszysz?! Nie przyjmuję! Szelma, ścierwo. Nie przyjmę nigdy, przenigdy! Tak mi Panie Boże domość! Nie przyjmuję! Słyszysz?!

Stary pan podniósł wyblakłe, zażawione oczy. Wzrok jego pierwszy raz w życiu był kamienny i straszny. Stary pan mówił półgłosem:

— Milczeć, milczeć! Zejdz mi z drogi, bo teraz zabiję! Zatlukę! Na śmierć zatlukę!

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

68

Młody szlachcic Jan Twardowski studiując na krakowskiej Alma Mater zakochał się w córce garmcarza Balczara. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka szatana i od tej chwili podejmuje z nim walkę. Oredowniczką duchową jest mu królowa Barbara. Twardowski zmienia cały dotychczasowy tryb życia. Za wtargnięcie do Zamku i rozmowę z Barbarą, którą prosił o opiekę nad żakami, jest zatrzymany i więziony w podziemiach zamkowych a później w Ratuszu. Posadzają go o czarno-księstwo. Zniechęcony i rozgoryczony postanawia wyjechać na dalsze studia za granicę. Na razie po opuszczeniu więzienia cały czas poświęca pracy i rodzinie. To spokojne i sielskie życie przerwała wizyta Bianki Campoletti.

— A zajmuj się, czym chcesz. Byleś na dwór się dostał. Tam dopiero możliwości wszelkie poznasz, specja rzadkie dostaniesz z dalekich krajów, księgi drogocenne znajdziesz... Król ma ich całą komnatę wypchaną... Chętnie sam czytuje i z uczonymi dyskursy prowadzi... Trzeba, żebyś się odznaczył... Szczególniej jakąś sprawą wojskową, co by siłę żołnierzy pomnożyła. Bo król mało ma pieniędzy na wojsko i chętnie ucho do takich rzeczy przychyła... Pomyśl i postaraj się, a jak znajdziesz, to moja w tym głowa, żeby się król o tym wrychle dowiedział... Teraz go nie ma, teraz on w Piotrkowie na sejmie. Sam czas, żebyś coś wymyślił. Sprawy tam idą gładko, powiadają. Wróci w dobrym usposobieniu. Zaraz mu można będzie przedstawić, a nim lato minie, na dwór cię powołają. Moja w tym głowa... A i królowa dobrze cię wspomina, więc poprze...

Twardowski zadrzał.

— Dobrze mię wspomina? — przepytał.

Bianka spojrzała nań uważnie.

— Dlaczego ma źle wspominać?!... Przechłój jej należyty złożyłeś! Mówią, że czarownik, to nic!... Jesteś dobry dla nas także jako czarownik. Ma królowa Bona swego Ożoga, ty będziesz przeciwko niej jeszcze lepszy.

— Nie jestem czarownikiem!... — upierał się Twardowski.

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

L USTRZANE tafle w ramach imitujących łagodny mahoń, stoliki z blatami naśladowującymi żółty marmur z Sieny, różowy grecki, rosso antico, albo beczenny zielonkawy — posadzki udające mozaikę kościoła Świętego Marka — niby brązy, którym w fabryce nadano umyślnie cechę starości... Wszędzie, gdzie oko pójdzie, lśniące jaja albo greckie ampie świeczników elektrycznych. Tam i sam zwinięte węgle żarowe lampek, umieszczone w brązach kształtu kwiatów, w podobiznach pąków różanych, owoców, łądyg, rozsiewały światło rozpustne i lubieżne, paśowe i niebieskie, a powtarzając się po stokroć w lustrach, sprawiały wrażenie nieokreślonych połysków i drżenia sprzętów. Gdzie indziej — lampy schowane w kloszach obwieszonych rżniętymi szklami tworzyły źródlika barw łagodnych a różnorakich. Niewolniczy, wiecznie równy, sytki żar lamp łukowych, białe światło w szklanych kielichach nie żarzy się, lecz trwa niespracowanie, wyobrażając duszę wiernego lokaja tłumu.

Wszędzie bezduszne rozwidnienie, perłowe albo nieznacznie błękitne, powolne a niewyczerpane w sile swej nieskończonej. Wielkie szyby okienne jak tonie niezgruntowanej wody. Wieczny ruch drzwi od ulicy, bezszelastnych, chodzących w tył i naprzód — wieczny ruch drzwi prowadzących do kuchni — niby wieczne działanie potwornej gęby i kieszki odchodowej. Zawsze jednakże twarze lokajów, obłudnie eleganckie, chytrze uległe, pod pozorem jowialnego wesela brutalne i znudzone aż do wściekłości. Oto stoi kilku tych mężów z wypomadowanymi głowami. Marzą o własnych kawiarniach i o legiach własnych kelnerów. Przyszli obywatele, filantropowie, znawcy sztuki oraz patrioci. Myny i teraz mają uroczyste, ale wskutek bezsenności twarze porysowane, poryte i jakby podeptane. Są poważni jak kapłani oczekujący na chwilę wykonania tajemniczego obrzędu. W gruncie rzeczy, stojąc drzemają. Wyzyskują tę chwilę czasu, by wytchnąć po nocy wiecznie bezsennej. Białe ich fartuchy snują się jak żalobne linie szat tajemniczych. Powietrze nasycone i przesiąknięte błękitnym tytoniowym dymem. Niezliczony, nieustający, nieprzebrany tłum mężczyzn. Oficerowie, studenci, wykwinne damy,

— To nim zostań!... Boisz się?... Przecież cię nie wydam inkwizycji!... Nie ma jej u was, a sądy biskupie po tych zakach wskłkiego się boją!... Wszyscy u was się czegoś boją!... Pan się też pewnie żony boi!... — śmiała się.

Twardowski rzucił na nią bystre spojrzenie, ale wnet je opuścił i nic nie odpowiedział.

— Dość już tu z panem rozmawiam. Deszcz ustał, czas na mnie!... Gdzież ta fabryka? — zaświegotała nagle zupełnie innym głosem.

Twardowski podniósł oczy i spostrzegł, że po schodach zstępuje ku nim pani Balczarowa. Przetłumaczył jej ostatnie pytanie Bianki.

— Fabryka daleko, za miastem. Mąż mój całe dni tam spędza. Tam go signora znajdzie... Tam też są na wykończeniu farfury. Dla pewności lepak będzie karteluszek z Zamku przysłać, dzień i godzinę wyznaczyć!... — przekładała kupcowa.

— Tak uczynię. Napiszę. Ino żądam, żeby pan tam był... za tłumacza. Albo lepiej, ja tu przybędę i pana z sobą zabiorę, żebyś nam drogę pokazał!... — świegotała Bianka do Twardowskiego, strzelając czarnymi oczami i uśmiechając się wiśniowymi ustami.

— Diabeł dziewczka!... — szeptała pani Balczarowa, patrząc w ślad oddalającej się lektyki. Chciała spytać zięcia o treść długiej z Włoszką rozmowy, ale Twardowskiego już nie było. Więc przeżegnała się jeno krzyżem świętym i ruszyła ku Sukiennicom.

Kasia, ukryta za ramą okienną, śledziła z góry rozmowę męża z Włoszką; ich ożywo- ne głosy, zmieniający się, to chmurniejący, to rozjaśniający wyraz twarzy Twardowskiego, śmiałe i poufale ruchy nieznanegoj bo- leśnie odzywały się w jej sercu.

— Znowu, znowu... — powtarzała z roz- paczą, łamiąc ręce i odchodząc w głąb kom- naty, ku drzwiom, aby lepiej usłyszeć kroki zbliżającego się męża.

Przeszedł mimo szybko, nie zatrzymując się nawet, wprost na górę do swojej pracow- ni. Kasia, gdy już minął mieszkanie, uchyliła cokolwiek drzwi i długo nasłuchiwała, czy nie wraca.

Wysoko, daleko stuknęły głucho w dobrze znany jej sposób zawarte dzwiera...

II

W świetlicy, przy otwartym oknie przed krosienkiem, siedziała Kasia i pochyliwszy nisko złotą głowę, wyszywała barwne wzory na cienkim płótnie. Duże lzy kapały jej z opuszczonych rzęs na kłębki kolorowych nici. Tomcio bawił się opodal na kobiercu, a tuż obok na ławie rozpiętał się w burym habicie Sabinka.

— Aż mu piórko z rtęcią pod poduszkę kładłaś, jak to ci za radą poczerpięta z ksiąg filozofa Podemontana zaleciłem?... — pytał.

— Kładłam! — odparła cicho niewiasta. — I zębem umarłego kadziłam...

— I co?

— A nic. Jak było, tak jest. Nawet często na noc do sypialni nie schodzi. Łóżko sobie do pracowni wstawić kazał, jedzenie mu tam nosić trza... Mówi, że musi dzień i noc swo- ich alembików pilnować!... I po co?... Wszy- stko przecie mamy... Dom, dzięki Bogu, peł- na obfitości czasza!

— Dopust boży! Szaleństwo alchimickie uwikłało go, które nieraz już tak z pospoli- tego człeka, jako z przednich, wysokich stan- ów znacznej liczby poczet siatkami czar- towskimi okupiło... A koniec taki, że *omnis alchimista nil habet in cista...*

Dalszy ciąg nastąpi

którym stroje nadają pozór i kształt widomy męskich rojeń i samotnych widziadeł namiętęgo snu. Połyskujące cylindry, wykwinne paltoty z podniesionymi kołnierkami, modne gorsety, jaskrawe krawaty, wąsy, wąski, brody najróżnorodniejszego kształtu i barw, oczy zawsze bez- wstydnie. Tam i sam stolik drogocennych kokot w wielkich kapeluszkach i szeleszczących sukniach.

Wobec tego motłochu, który gada o rzeczach nieznanach, gestykuluje, szeptem, który wybucha śmiechem i drwi — Ewa, zamknięta w klatce kas- sjerki niby w konfesjonale, jest samotna jak w głębi lasu lub na puszczy. Piękność jej powróciła, jak po zimie powraca wiosna. Znowu jak królewski diadem wznosiły się nad jej czołem szczerozłote włosy. Czoło stało się białe, nieposzlakowanej barwy, jak kora brzozy — oczy, zawarł- szy w sobie tajemnicę życia i tajemnicę duszy, stały się głębokie, ukry- wające w sobie niedocieczony świat. Na ustach osiadł uśmiešek okru- cieństwa. Na nowo poczęła teraz ubierać się wykwinnie, perfumować i pieścić sobą. Włosy jej uczesane były w sposób niezwykły, skromny, a przecież zwracający wszystkie oczy. Ręce wypiękniały od gruntownych zabiegów około ich utrzymania. Już tak od kilku miesięcy urzędowała w najwykwintniejszej cukierni, w zakładzie urządzonym na wzór euro- pejski. Miejsce to wyrobiła jej Barnawska przy pomocy filozofa Horsta. Ta dobroć i zapobiegliwość Barnawskiej o dobro Ewy miała tło zgola utylitarne. Chodziło o odbiór sumy pożyczonej podstępnie przed rokiem.

Stary Pobratyński stracił był posadę. W domu panowała skończona bieda, ledwie ostaniana dawniejszymi resztkami egzystencji.

Skoro tylko Ewa zjawiła się na horyzoncie, Barnawska przystąpiła niezwłocznie do wyszukania dla niej „odpowiedniej” posady — w tym celu, oczywiście, żeby można było wejść na pensję miesięczną. Aczkol- wiek wszelkie pozory były doskonale zachowane (mówiło się wszem wo- bec i każdemu ciekawemu z osobna, że Ewa bawiła przez rok u krewn- nych pod Wilnem), to jednak wynaleźć jakieś lepsze miejsce trudno było nad wyraz. Dokądkolwiek zwrócono starania — zewsząd pod najrozmaitszymi pretekstami następowała odmowa. Tymczasem Bar- nawska nie myślała czekać. Puszczony został przez nią w żywy ruch sam Horst. I dziwna to była dla wszystkich rzecz: ten abnegat w parę dni wynalazł miejsce. Początkowo Ewa odrzuciła ze wstrętem tę najnie- znośniejszą dla niej propozycję siedzenia w kasie cukierni, ale pod naciskiem złowieszczych pogroźek Barnawskiej, pod wpływem namów rodzicielskich i zachęty ze strony przyjaciela Horsta — przyjęła.

Adolf Horst mieszkając jak dawniej w korytarzu rodzicielskiego miesz- kania. Ponieważ jednak stary pan Pobratyński nie miał już często- kroć „drobnych” na poobiednią „małą z kieliszeczkiem” — Horst chodził sam i już nie do dawnej dziury, lecz właśnie do pierwszorzędnej cu- kierni. Miał tu swój kącik, który zajmował stale, mniej więcej od godzi-



Nr. 0661

PFAFF

**NAJBARDZIEJ UDOSKONALONA
MASZYNA DO SZYCIA
NA ŚWIECIE!**

MASZYNA PFAFF —
ZAWSZE Z NAJNOW-
SZYMI OSIĄGNIĘCIAMI
TECHNIKI

JACQUES RAQUET -

Przedstawiciel rejonowy
3, rue de la Monnaie
LILLE (tél. 55-12-85)

oraz

M. SEBERT:

3, Cité Roger Salengro
LIEVIN (P. de C.)

M. PAILLART-DUMURET:

160, rue de la République—
BRUAY-EN-ARTOIS (P. de C.)

M. CAIGNET:

15, rue de Libercourt —
CARVIN (P. de C.)

Proszę o wysłanie mi
bezpłatnej dokumentacji

Imię i nazwisko

Adres

MAISON JANKA

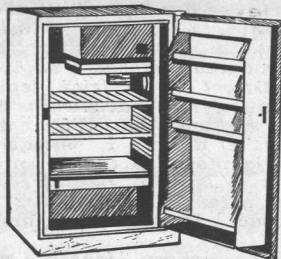
185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tel. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-30

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ⊙ UBRANIA ⊙ KOSTIUMY ⊙ PAL-
TA ⊙ SUKNIE ⊙ SPODNICE ⊙ SWETRY ⊙ BLU-
ZY ⊙ POPELINY ⊙ TERGAL ⊙ NYLON ⊙ WSY-
PY ⊙ POSZWY ⊙ DAMASY ⊙ PIERZE ⊙ BIELIZNA
POŚCIEŁOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.



ŁODÓWKI i KUCHNIE GAZOWE

Największy wybór
w całym rejonie!

Ets. PICOT

17,
Place
Clémenceau
— BETHUNE

Udogodnienia płatności dla polskich klientów

UWAGA!

UWAGA!

**Wielki wybór materiałów tekstylnych
po cenach konkurencyjnych**

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych
materiałów w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

BIURO PODRÓŻY

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière — Paris 2^e tél: RIC — 77-40

Oficjalny Przedstawiciel ORBISU

licencja 132

najbardziej popularne i znane ze swej sprawności i usług już opracowało
program zbiorowych wyjazdów w odwiedziny do rodzin z PARYŻA,
LILLE i METZ.

Wyjazdy w każdą środę i czwartek

Na żądanie pobyt w Polsce może być przedłużony lub skrócony

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności związane z podróżą koleją, samochodem lub samolotem
- wyjazdy GRUPOWE I INDYWIDUALNE do POLSKI
- wystawia bony „ORBIS” wymienne w Polsce na złote

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière — Paris 2^e
métro: OPERA — tél: RIC — 77-40

LORRAINE VOYAGES
12, rue François de Curel
METZ (Moselle)

M. LIBER
44, rue du Gibet
MONTIGNY-LES-METZ (Moselle)
tél: 68-86-02

J. ROSKOSZ — Przedstawiciel na okręg północny
53, rue des Arts — LILLE (Nord) tél: 55-18-66

oraz wszyscy agenci terenowi

„LA BOUTIQUE POLONAISE“

23 rue Drouot PARIS 9^e

tel. PROvence 83-37

C.C.P. 18 946 68

-Paris

— poleca —

PŁYTY

po cenach najniższych:

XEPN 0108 — 30 cm — 33 t. Karol Szymanowski „STABAT MATER”	22,00 frs
EPN 0120 — 30 cm — 33 t. Stanisław Moniuszko — Fragmenty „HALKI” i „STRASZNEGO DWORU”	22,00 frs
30 cm — 33 t. Fryderyk Chopin — „Dzieła wszystkie”	22,00 frs
L0354 — 25 cm — 33 t. Centralny Zespół Wojska Polskiego — Wiazanka dawnych pieśni żołnierskich i pieśni ludowe	18,00 frs
L0277 — 25 cm — 33 t. Stare niezapomniane piosenki: „Oczy czarne”, „Czy Pani mieszka sama...” „Zawsze będzie czegoś Ci brak...” itd.	18,00 frs
EX 0106 — 45 t. „MAZOWSZE”: „W olszynie”, „Ogarek”, „Hej prze- leciał ptaszek”, „Kawaliry”	8,00 frs
EX 0107 — 45 t. „MAZOWSZE”: „Kukuleczka”, „Cyraneczka”, „To i hola”, „Przepióreczka”	8,00 frs
EX 0108 — 45 t. „MAZOWSZE”: „Furman”, „Łowiczanka”, „Polo- nez warszawski”, „Dziura w desce”	8,00 frs
NO 144 — 45 t. Zespół „WARSZAWA”: „Żołnierz i panna”, „Czy prawda to”, „Warszawski dzień”, „Świecą gwiazdy”	8,00 frs

Do wymienionych cen doliczamy koszty przesyłki pocztowej.

ZESPÓŁ STEFANA KUBIAKA NA PŁYTACH

25 cm 33 tours

86059 „Kubiak Was wita”, „Do La Bassée”, „Jak w serenadzie”, „Na śmiałego”, „Wiejskie ze- gary”, „Pod nogi” i inne	20,00 frs
86062 „Kubiak gra”, „Hulaj bracie”, „Hulaj du- sza”, „Matus, moja Matus”, „Pod jaworem” i inne	20,00 frs
86072 „Kubiak”, „Polskie wspomnienia”, „Młody ułan”, „Wieczorna godzina”, „Gruba Felka”, „Oberek Emigranta”, „Po naszymu” i inne	20,00 frs

45 tours

76039 „Husia, susia”, „Całować Ciebie chcę” „Na- sza polka” i inne	10,50 frs
76042 „Oberek”, „Wiazanka polskich melodii”, „Wesolo u nas”, „Staśku, wróć do mnie”	10,50 frs
76044 „Kukulka”, „Marsz kowali” i inne	10,50 frs
76055 „Śpiewam Ci”, „Anicka”, „Miły sen” i inne	10,50 frs
75056 „Jasiu mój”, „Marianna”, „Wszystkie ryb- ki” i inne	10,50 frs
76071 „Czarne oczka miała”, „Tyrolski walczyk”, „Malarz” i inne	10,50 frs
76076 „Melodie Tyrolskie”	10,50 frs
76098 „Powrót z wakacji”, „Raz, dwa polka”, „Ma- ryna i Wojtek”, „Malarz” i inne	10,50 frs

SPRZEDAŻ HURTOWA

HENRI SPRECHER

72, rue Molinel — LILLE, tél. 57-35-08

- Konfekcja męska i damska
- Polskie poszwy — wyspy — damasy
- Materiały dekoracyjne (do wnętrz mieszkalnych)
- Firanki tergalowe
- Nakrycia na łóżka

PUCH

PIERZE

Panie Redaktorze!

Już od wczoraj, od chwili rozmowy z Tata, czuję się zakłopotana i bezradna. Nie wiem, naprawdę nie wiem, jak zacząć ten „List”. Przecież ja nigdy nie pisałam do żadnej gazety! Użyłam tego argumentu w rozmowie z Tatą. I jeszcze dodałam, że ja przecież nie piszę po polsku z taką łatwością, jak po francusku... Ale Tata się uparł. „W niedzielę — powiedział — jest „Fête des Mères”. Z okazji Święta Matek musisz mnie złożyć, „List” do „Tygodnika” musisz napisać ty. Dzieci i młodzież lepiej aniżeli starsi odczuwają takie sprawy, jak „Fête des Mères”, dzieci i młodzież umieją mówić o takich sprawach w sposób bezpośredni. Tym razem, „List” musisz ty napisać! Inaczej nie może być!”

Ano — skoro inaczej nie może być, będę więc pisała. Tak jak umiem.

A więc za parę dni, w niedzielę 26 maja, będzie „Fête des Mères”. Napisałam to zdanie i oto przychodzi mi do głowy, że wypadło mi ono jakoś tak, jakby było przeznaczone dla konferansjerki na szkolnej akademii. W niektórych szkołach podstawowych na Nordzie urządza się z okazji Święta Matek małe uroczystości. I dalej przyszło mi do głowy, że przecież jeśli o mnie chodzi, to jestem o wiele lepszą recytatorką aniżeli „pisarką”. I że naprawdę wolałabym, gdyby to było możliwe, nie pisać, nie ujawniać, że należę do kategorii „pas fort en français”, tj. do kategorii uczniów i uczennic nie bardzo umiejących „układać teksty”, że wolałabym z okazji Święta Matek coś Wam zadeklamować... Na przykład śliczny wiersz francuskiego poety z ubiegłego stulecia — Théodore de Banville, którego uczyłam się w szkole podstawowej, a który rozpoczyna się tak oto: „Lorsque ma soeur et moi, dans les forêts profondes...” Albo wiersz poety polskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. „Spotkanie z Matką”, którego uczyłam się parę lat temu na kolonii letniej w Polsce.

U nas w domu przygotowania do Święta Matek są takie same jak w latach poprzednich. Większość tych przygotowań polega na tym, że knujemy „spisek”. Tata i ja (moja siostra Wandzia nie należy w tym roku do naszego „spisku”, jeszcze nie wyzdrowiała i z tego powodu przebywa nadal poza domem). Nasz „spisek” ma na celu kupienie Mamie „kadota” — jak mówią starzy Rodacy, czyli po polsku: podarunku. Jak co roku, ustaliliśmy (Tata i ja), że podarek powinien być przyjemny i pożyteczny. Ja proponowałam kupić taki specjalny stolik do prasowa-

nia, dlatego że stół, na którym Mama zazwyczaj prasuje, ten stół bywa często i przeważnie — akurat kiedy Mama zabiera się do prasowania — traktowany przez Tatę a i przeze mnie też, jako biurko, co oczywiście nie bardzo się Mamie podoba. Propnowałam więc zakupić stolik do prasowania (to jest naprawdę praktyczna rzecz, a przy tym — rzecz nie bardzo droga), ale Tata zaraz powiedział, że „już i tak tyle jest w domu tych gratów rozmaitych, że człowiek ledwo może się poruszać”. Potem Tata wystąpił z projektem kupienia nowego budzika, ale tu znowu ja się nie zgodziłam. Prawda, że ten nasz stary budzik chodzi nie tak, jak powinien chodzić, tylko tak, jak chce — no ale czy na Święto Matek kupuje się Mamie budzik? Takie rzeczy! Kto to widział?

W końcu zgodziliśmy się, że kupimy elektryczny młynek do kawy. Pożyteczny to taki młynek jest na pewno. Czy i przyjemny? Chyba też! Trochę to drogo kosztowało (piszę w czasie przeszłym, bo młynek już jest kupiony i schowany).

A jeśli chodzi o kwiaty (ofiarujemy Mamie także bukiet kwiatów) — to umówiłam się z Babcią. Babcia ma w ogródku śliczne kwiaty, będę z nich miała bukiet, który w sobotę pod wieczór w sekrecie przyniosę do domu. Na karcie konwalie plus napis „Bonne Fête Maman!” wypiszę też w sobotę — wiele pięknych i na co dzień nie używanych słów.

Będą to słowa i zdania podobne do tych, z którymi zwrócę się do Mamy w niedzielę rano, w chwili, kiedy będziemy, Tata i ja, wręcać Jej kwiaty, podarunek i kartę. Zdania, w których powtarzać się będą: „kocham Cię mocno Mamo” i słowo „wdzięczność”...

Mogliabym w tym miejscu zakończyć już ten „List”, ale nie daje mi spokoju myśl o deklamacji. Przychodzi mi do głowy nowy pomysł (że też nie upadłam na to wcześniej!): proszę Państwa o wyobrażenie sobie, że jesteśmy na szkolnej uroczystości. Nietrudno sobie to wyobrazić, prawda? Jesteśmy więc na uroczystości, ja wchodzi na estradę, zaraz Państwu dygnę, ot tak, i zaczynam z okazji Święta Matek recytować — dla wszystkich Matek — ten wiersz Gałczyńskiego, którego nauczyłam się na kolonii letniej w Polsce. Postępujcie, proszę:

„...Jak pudełko świeczek
choinkowych
nagle w ręce, gdzieś od dna kredensu,
myśli nagle tak wchodzi do głowy,
serce trąca i sercem zatrząsa.
Świeczki takie kupowała mama.
One drzemią. W nich śpi piękny zamiar.

Tylko rozwin' je i tylko zapal,
a zobaczysz, co z tego wyniknie:
w świeczkach błysnie drogiej
twarzy owal.
Matka palec wzniesie. Wiatr
ucichnie.
Matkę w ręce ucałuj i włosy,
potem śniegu po uliczkach roszyp,
żeby błyskał się i żeby chrzęścił.
Potem wszystkie światła, co
migocą
do walizki zamknij. Otwórz nocą,
jeśli w drodze spotka cię
nieszczęście...”

Całuję mocno, mocno wszystkie Mamy.

**Janka
Grzybek
z Nordu**



ANNE SYLVESTRE I „LES 4 BARBUS”

W czasie XI Konferencji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie odbył się wieczór galowy (o czym już informowaliśmy) na którym wystąpili m.in. popularni artyści francuscy: utalentowana śpiewaczka Anne Sylvestre i zespół „Les 4 Barbus” — pięciokrotnych laureatów „GRAND PRIX DU DISQUE”, zdobywając zasłużone brawa zebranych na wieczorze wybitnych osobistości francuskich i polskich uczestników Konferencji „Odra—Nysa”.



KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

WINGLES. — Zrzeszenie hodowców z Wingles-Berclau zorganizowało ostatnio konkursowy lot gołębi w kierunku Chantilly. Wypuszczono 345 gołębi. Na dobrych miejscach uplasowały się m.in. gołębie należące do p.p. Mroczkowskiego, Stępy i Siuski.

LIBERCOURT. — W konkursowym locie gołębi w kierunku Chantilly wypuszczono 136 gołębi. Dobre wyniki uzyskali m.in. p.p. E. Paluch (2 i 27 miejsce), L. Daszyński (5 i 19 miejsce), L. Januszek (9), F. Boszyński (13, 18) L. Domagała (17, 31) i A. Adamski (21, 25).

BRUAY-EN-ARTOIS. — „Au Ramier du Mineur” zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Chantilly. W kategorii „vieux” (wypuszczono 376 gołębi), na dobrych miejscach przyleciały m.in. gołębie należące do p.p. M. Michalaka (3 miejsce), i W. Michalaka (5, 28). W kategorii gołębi jednorocznych (wypuszczono 188 ptaków), na dobrym — czter nastym — miejscu uplasował się gołąb należący do p. Koperskiego.

Konkurs na Chantilly zorganizowało również „La Concorde”. Wypuszczono 217 gołębi. Dobre wyniki uzyskali w tym konkursie m.in. pp. Zborowski (3 i 52 miejsce), i Kaczmarek (14).

AUBY. Stowarzyszenie „Local Unique” zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Chantilly. Wypuszczono 237 gołębi. Dobre miejsca zajęły m.in. gołębie należące do p.p. Koralewskiego z Flers (3 i 9 miejsce), i Jaworskiego z Auby (8).

ORCHIES. — W konkursowym locie gołębi w kierunku Saint-Denis wypuszczono 430 gołębi. Dobre — trzydzieste czwarte miejsce zajęł gołąb należący do p. Pietrzyka z Landas.

NOEUX-LES-MINES. — Zrzeszenie hodowców z Noeux-les-Mines Sains-Hersin, zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Saint-Denis. Wypuszczono 1.078 gołębi. Doskonałe wyniki uzyskali w tym konkursie m.in. p.p. Kubasik (2, 18, 53, 71, 79 i 260 miejsce), i E. Kowalski (7, 28, 41, 46, 57, 74).

ONNAING. — W zorganizowanym przez zrzeszenie hodowców w Onnaing — Vicq — Crespin — Quiévrechain — Quarouble konkursowym locie gołębi w kierunku Saint-Denis na dobrych miejscach uplasowały się m.in. gołębie p. Gawlasa (6 i 27 miejsce).

SOMAIN. — Zrzeszenie hodowców z Somain — Fenain — De Sessevalle zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Saint-Denis. Wypuszczono 546 gołębi. Dobre miejsca zajęły m.in. ptaki należące do p.p. Wypycha (2 i 13 miejsce), Gościńskiego (4 i 18), i Agazińskiego (23).

LAUWIN-PLANQUE. — Stowarzyszenie „La Vertigineuse” zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Saint-Denis. Wypuszczono 251 gołębi. Na dobrych

miejscach przyleciały m.in. gołębie należące do p.p. Jaworskiego z Auby (6 miejsce), Dominikowskiego z Flers (7), oraz Koralewskiego (13) i Rozwaga (20) — także z Flers.

ANHIER. — W zorganizowanym przez „Amicale des Coulonneux” konkursowym locie gołębi w kierunku Saint-Denis (wypuszczono 279 gołębi), dobre wyniki uzyskali m.in. p.p. S. Trojanowicz (21 miejsce), i A. Rutyna (23), z Lallaing.

ABSCON. — Zrzeszenie hodowców Abscon-Roelux zorganizowało konkursowy lot gołębi w kierunku Creil. Czwarte miejsce zdobył p. Malcza z Abscon.

FRESSAIN. — W zorganizowanym przez „La Messagère de Fressain” konkursowym locie gołębi w kierunku Saint-Denis dobre (osiemnaste i czterdzieste czwarte) miejsca zajęły m.in. gołębie p. P. F. Smoczyka.

Z ŻYCIA POLONII w CHARLEROI

W Charleroi odbyło się półroczne zebranie Rady Narodowej, któremu przewodniczył pan Janiak. Omawiano na nim działalność organizacji polonijnych, podkreślając dużą aktywność Związku Kobiet i bliskie wszystkim sprawy ściślejszego kontaktu z Ojczyzną, konieczność rozszerzenia wymiany kulturalnej, pomocy naukowych dla młodzieży, umożliwienie wyjazdów do Kraju. Ubolewano nad pasywną postawą niektórych rodziców w Gilly, którzy w minionym roku szkolnym nie umożliwili dzieciom korzystania z nauki w szkole pod kierunkiem nauczycieli.

W dyskusji zabierali głos m.in.: p. Kaczor, który mówił o potrzebie zorganizowania wycieczki do Polski dla najstarszych Rodaków, głównie tych, którzy od 30 i więcej lat nie widzieli Ojczyzny, p. Rychlak omówił sprawy Związku Byłych Wojskowych, a p. Urbaniak — sprawy młodzieży.

Dyskutanci wskazali potrzebę zorganizowania odczytu o polskich ziemiach zachodnich i północnych, trudność polega jednak w tym, że nie ma odpowiedniego prelegenta.

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS,
NOEUX-les-MINSE

„Diabeł na Podhalu“



SUKCES ZESPOŁU „KRAKUS“

W jednym z numerów lutowych „Tygodnika”, pisząc o pracy zespołu teatralnego „Krakus” w Liège, wspominaliśmy o przygotowaniach do wystawienia przez zespół wesołego wodewilu Juliana Reimschissela pt. „Diabeł na Podhalu”.

Skompletowanie 17-osobowej obsady, przygotowanie muzyczne, wykonanie barwnej dekoracji wymagało nie lada wysiłku ze strony kierowniczkich i reżysera zespołu p. Marii Chęcińskiej oraz Zarządu Zespołu „Krakus”. Ambitny zamiar wystawienia trudnego, jak na warunki amatorskiego zespołu w Liège, wodewilu Reimschissela miał szansę powodzenia jedynie pod warunkiem, że zarząd zespołu potrafił sobie zapewnić pomoc innych zespołów polonijnych w skompletowaniu obsady, odpowiadającej

warunkom wodewilu, w przygotowaniu opracowania muzycznego oraz w wykonaniu dekoracji. Trudności te zostały pomyślnie rozwiązane. Istniejący na terenie Domu Belgijsko-Polskiego zespół muzyczny przystąpił do opracowywania materiału muzycznego, przygotowanego przez dyrygenta zespołu muzycznego p. Józefa Kuroczko. W obsadzie aktorskiej znalazło się czterech członków zespołu „Karolinka”, dla których taniec, przyspiewki góralskie nie nastęrczały większych trudności. Opracowania dekoracji podjął się jeden ze znanych młodych artystów malarzy

polonijnych, p. Stanisław Bruś. Montaż dekoracji: p.p. Lachowicz i Woliński.

Zapał towarzyszący pracy zespołu przyniósł wreszcie w dniu 30 marca oczekiwany sukces. Żywa akcja wodewilu, wiele humoru sytuacyjnego, łatwe i melodyjne piosenki, barwne stroje góralskie przyniosły widzom wiele wrażeń. „Diabelskie” figle na scenie, płatane bogatemu gaździe, budziły ogromną wesołość. Bawiła się publiczność, bawili się wykonawcy.

Wykonawcy: p.p. Henryka Cebula, Marta Gancarek, Janina Gluzniewicz, Helena Góral, Alina Okwieka, Wiktoria Popowska, Helena Szczecińska, Lambert Colson, Lucjan Gancarek, Lucjan Gluzniewicz, Franciszek Lachowicz, Zdzisław Łabędzki, Marian Łyszkiewicz, Stefan Rybka, Ryszard Siemek, Freddy Smigula i Karol Szarzec, zasłużyli na słowa najwyższego uznania i podziękowania.

Na pewno jeszcze wiele razy będziemy mogli pisać o sukcesach tego sympatycznego zespołu teatralnego.

* * *

26 maja w ramach uroczystości z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich organizowanych, w ciągu 4 niedziel miesiąca maja przez Okręgowy Komitet Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Liège, „Krakus” wystąpi ponownie z wodewilem „Diabeł na Podhalu”.

Godnym uwagi jest fakt, że zespół dochód z przedstawienia przeznacza na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce. A. N.

Medale dla zasłużonych robotników

DECHY. Z okazji Święta Pracy odbyła się w miejscowej „salle des fêtes” uroczystość, w trakcie której mer Déchy — p. Foveau wręczył medale pracy szczególnie zasłużonym robotnikom. Za 35 lat pracy medalem „vermeil” odznaczeni zostali m.in. p.p. Czesław Jabłoński, Czesław Polowczyk i Józef Przybylak. Za 25 lat pracy srebrny medal otrzymali p.p. Stefan Bielak, Jan Grab, Alojzy Garca-rek, Andrzej Giuchowski, Jó-

zef Kowalczyk, Franciszek Marchelek, Józef Mikołajczyk, Szczepan Mikołajczyk, Walenty Pawełski, Piotr Piotrowski i Jan Szymkowiak.

AUBERCHICOURT. W „salle des réunions” odbyła się uroczystość wręczenia honorowego medalu pracy zasłużonym robotnikom. Medal „vermeil” otrzymał m.in. (z rąk p. Bridenne) p. Jan Ziółowski.

ABSCON. W gmachu me-rostwa odbyła się uroczystość, w trakcie której honorowym medalem pracy zostali udekorowani m.in.: p.p. Wiktor Cierniak, Aleksander Łakomy (medal „vermeil” za 35 lat pracy), Stefan Adamczyk, Franciszek Poterek, Franciszek Gilezyński, Michał Ślapiak, Andrzej Majchrzak, Andrzej Makowski i Antoni Plewka (srebrny medal — za 25 lat pracy).

BÉTHUNE. Odbyła się w ratuszowej „salle d'honneur” uroczystość wręczenia medalu pracy dwudziestu ośmiu zasłużonym. Odznaczeni zostali m.in. p.p. Jan Urbiński (medal „vermeil”), Andrzej Cieśla, Tadeusz Goździaszek, Emil Kostka, Stefan Wtorkiewicz, Stefan Zaborowski i Władysław Żmuda (medal srebrny).

Serdecznie gratulujemy!

koksowni) — zwiedzili ostatnio w Drocourt najnowocześniejszą i największą koksownię we Francji. Polskich gości podejmowali i oprowadzali po koksowni p. dyrektor Raby oraz p.p. Dubreucq, Canivez i Dusseau.

Na zebraniach

BARLIN. W café Moliniez przy rue d'Houchain odbyło się walne zebranie miejscowej sekcji inwalidów pracy, na którym omówiono m.in. działalność Związku na terenie Pas-de-Calais (zreferował ją sekretarz sekcji — p. Jereczek) oraz przygotowania do kongresu inwalidów pracy w La Rochelle. Przewodniczył p. Olivier Cathelain w otoczeniu p.p. Delattre i Przetockiego.

MOYEUVE-GRANDE. W lokalu „Cercle Fabert” odbyło się doroczne walne zebranie klubu szachistów, na któ-

rym m.in. omówiono dotychczasową działalność i dokonano wyboru nowego zarządu. Jednym z kierowników rozgrywek istniejącego już prawie 40 lat i zrzeszającego 30 członków klubu został wybrany ponownie p. Ordanowski.

Z życia różnych kolonii

WINO „VALNOBLE” PRZYNIOSŁO SZCZĘŚCIE

WAZIERS. Krystyna Naglik nie mogła w to uwierzyć, nigdy bowiem dotąd nie miała szczęścia, nigdy nie wygrywała; ani na loterii, ani w konkursach... Aż tu nagle zjawił się p. Pierre Missu — przedstawiciel dyrekcji „Vins Valnoble” i powiedział: Proszę Pani, na gratisowej loterii fantowej zorganizowanej przez firmę „Vins Valnoble” wygrała Pani... samochód...

Na widok nowiutkiej „Simca 1.000” młoda, dziewiętnastoletnia ekspedientka uwierzyła, że tym razem miała naprawdę szczęście i oczywiście — cieszyła się bardzo... Ucieszyli się również tata i mama Naglikowie (zamieszkałe w miejscowej Cité Notre-Dame), za czym rzecz całą godnie uczczono przy szampanie u kupców i depozytariuszy wina Valnoble — państwa Kochnow — w Sinle-Noble.

Skoro samochód — i to samochód dobry i ładny — już jest, no to cóż, wypada nam



Wśród gości prowadzących ożywioną rozmowę widzimy prefekta Meurthe-et-Moselle — pana Jean Gervais

SPOTKANIE i COCTAILE w NANCY

W związku z przekazaniem agendy konsulatu PRL w Nancy konsulatu generalnemu PRL w Paryżu, odbyło się w ostatniej dekadzie kwietnia br. w salonach przy Cours Leopold w Nancy kilka spotkań i coctailów z udziałem licznych osobistości francuskich i przedstawicieli Polonii. Obecni byli konsulowie: p.p. Boberski, Kulczycki i dr Bańbuła. Zdjęcia, które zamieszczamy poniżej zostały zrobione na spotkaniu w dniu 23 kwietnia. Zanotowaliśmy nazwiska obecnych tam osobistości: p. Jean Gervais — prefekt dep. Meurthe-et-Moselle, któremu towarzyszył p. Petit, podprefekt, dyrektor gabinetu; p. Roussel — sekretarz generalny prefektury w Metz; p. Graff — prefekt, sekretarz generalny prefektury w Strasburgu; p. Borel — prokurator generalny; p. de Pommery — senator; dr. Boileau — rada generalny, reprezentujący senatora Gravier; p. Souchal — deputowany; p. Imbs — rektor uniwersytetu w Nancy; general Vennin — dowódca garnizonu, p. Renard — konsul Finlandii; p. Godfrin — konsul Luksemburga, p. Valacchi — konsul Włoch, pp. Dupont i Jacquet — radni miejscy, p. Mougne — prezes Trybunału w Nancy; p. Talon — dziekan wydziału prawa uniwersytetu w Nancy; p. Villatte — dyrektor na-



Dyrektor gabinetu prefekta w Nancy — p. Petit (z lewej) i konsul polski dr Bańbuła



Rektor uniwersytetu w Nancy — p. profesor Imbs

Senators de Pommery i general dywizji — Vennin



czelny Radia i Telewizji (RTF) w Nancy, p. Grenier — dyrektor artystyczny RTF; p. Lampe — dyrektor dziennika République Lorrain; p. Cholle — sekretarz generalny uniwersytetu i akademii w Nancy, p. Rouart — dyrektor muzeum lotaryńskich, prof. Rozmarny — wybitny prawnik polski (prowadzi aktualnie cykl wykładów na uniwersytecie w Nancy), dr Wojnarowski — prezes koła Stanisława Leszczyńskiego, p. Deville — prezes lotaryńskiego komitetu obrońców pokoju, p. Dupont — b. deputowany; p. Fejal, p. Pierret-Gérard, p. André Lévy, p. Dautremer i wielu innych.

tylko życzyć pannie Krystynie, aby na wielkiej loterii życia „wygrała” z kolei — dobrego i ładnego męża...

NAGRODY ZA WYPRACOWANIA NA TEMAT OFIAROWANIA KRWI

LENS. Tutejsze Stowarzyszenie Krwiodawców obchodziło ostatnio dziesiątą rocznicę istnienia. Z tej okazji zorganizowano m.in. dla dzieci i młodzieży uczęszczających do miejscowych szkół podstawowych i średnich, konkurs na najlepsze wypracowanie na temat oddawania krwi. Nagrodzone zostały

m.in. prace Michała Małgowskiego z Cité, Michała Piersialskiego z Cité 12, p. Banaszkowej z „école Basly”, Nadine Wasiakowej z Cité 4 i Arny Wasiarkowej z „collège Campan”.

NOWE PIELEGNIAKI

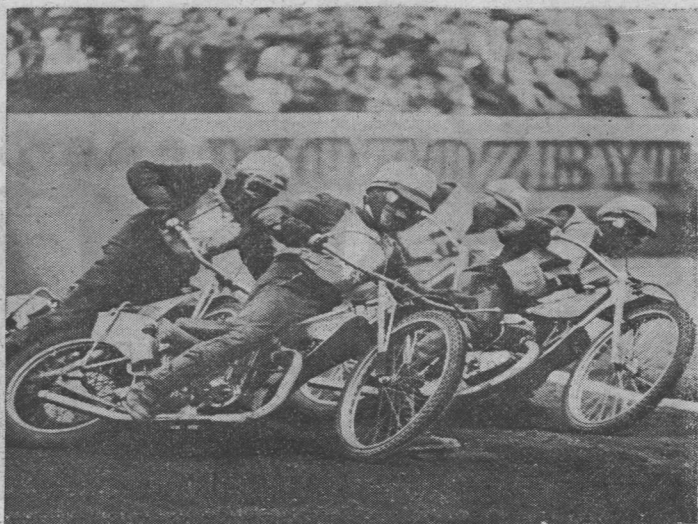
LENS. W „Centre hospitalier” odbyło się niedawno przyjęcie, w trakcie którego kilka młodych pielęgniarek, które przepracowały dwa lata w „Centre hospitalier” i ukończyły jednoroczny kurs pielęgniarski — otrzymało dyplom sprawności zawodowej („certificat d'aptitude”). Na liście figuruje m.in. nazwisko panny Eleonory Szwabińskiej.

Z żałobnej karty

W Divion (P.-de-C.) zmarł w wieku 67 lat Stefan KRAJ.

W wieku lat 90 zmarł w Haillicourt (P.-de-C.) Marcin MOSTOWSKI.

Rodzynom Zmarłych składamy wyrazy współczucia.



POLSCY ŻUŻLOWCY WALCZĄ O MISTRZOSTWO ŚWIATA

Polscy żużlowcy już są po pierwszej eliminacji do indywidualnych mistrzostw świata. Niestety, z powodu kontuzji nie startował najlepszy zawodnik Florian Kapała. Zamiast niego pojechał do Linzu (Austria) zawodnik rezerwy Rosa i zakwalifikował się do II rundy.

Takie eliminacje odbyły się równocześnie w Slany (Czechosłowacja), Ufie (ZSRR) i Kraju (Jugosławia). Polacy spisali się dobrze. Zakwalifikowali się: Zyto, Migoś, Tkocz, Rogal, Waloszek, Mucha, Kajzer, Kępa, Maj, Polukard, Woryna, Jakubowski, Pogorzelski. A więc w sumie — 14 zawodników. Następną rundę eliminacji rozegrana zostanie 2 czerwca we Lwowie (ZSRR) i Abensberg (NRF).

Finał kontynentalny odbędzie się 23 czerwca w Polsce (Wrocław). Przed ostatecznym finałem na torze Wembley (Anglia) odbędzie się jeszcze finał Europy (14 lipca, Sztokholm).

Tak gęste jest „sito” przez które spośród 200 startujących żużlowców Europy do finałowej walki o mistrzostwo świata zakwalifikuje się tyl-

ko... 8. Pozostałą ósemkę (w finale startuje tylko 16 zawodników) stanowią najlepsi żużlowcy Wielkiej Brytanii, Australii i Afryki.

Poziom sportu żużlowego podnosi się wyraźnie. Doszedł teraz nowy przeciwnik — ZSRR. Igor Plechanow zakwalifikował się już dwukrotnie do finału mistrzostw świata! Polacy: Kapała, Zyto, Tkocz, byli również wśród szesnastki najlepszych żużlowców świata. Najlepsze miejsce — 8 zajął Florian Kapała (1961).

DOSKONAŁE WYNIKI POLSKICH LEKKOATLETÓW

Polscy lekkoatleci po solidnym treningu podczas zimy, już na początku sezonu osiągnęli serię rewelacyjnych wyników.

O rekordzie Polski w skoku o tyczce (4.80 m) ustanowionym przez Gronowskiego w Lahti już pisaliśmy. Tydzień temu podawaliśmy również wynik (18.60 m) uzyskany przez młodego miotacza kulą, Władysława Komara. Odebrał on dotychczasowemu rekordziście Polski Alfredowi Sos-

NASZA KRONIKA SPORTOWA

KOLARSTWO

SOMAIN. „Etoile Cycliste” zorganizowała wespół z władzami gminnymi doroczny wyścig tzw. „Grand Prix de la Fête du Travail”. Trasa tego wyścigu, w którym wzięło udział 40 zawodników, wynosiła 90 kilometrów. Pierwsze miejsce w tym szesnastym z kolei „Grand Prix de la Fête du Travail” zajął Jan Szymkowski („A. S. Anzin”).

CORRE (Haute-Saône). W wyścigu „Grand Prix du Printemps” siódme miejsce w klasyfikacji zajął Kowalczyk z „P. T. T. Nancy”.

PIŁKA NOŻNA

AMNEVILLE. Spotkanie między drużyną miejscową a jedenastką Boulligny zakończyło się wynikiem remisowym 1:1. Bramki zdobyli: dla Amneville — Chevalier, a dla Boulligny — Jasek.

PONT-A-MOUSSON. Remisem 1:1 zakończył się mecz rozegrany Blénod — Algrange. Wyróżnili się: Villerman, Danda i Batal z Blénod oraz Bresel, Reiss, Luxembourger i Tarosz z Algrange.

MANCIEULLES. 2:2 zakończyło się spotkanie między drużyną Mancieulles a „A. S.” Hayange. Bramki strzelili: dla drużyny miejscowej — Clause i Warin, dla Hayange — Burek.

KOSZYKÓWKA

LILLE. W ramach rozgrywek „Challenge Kretschmar en basket” rozegrano spotkanie między drużyną „Lille O. S. C.” a koszykarami z „A. S. Denain Voltaire”. Wynik 76:47. W zwycięskiej dru-

żynie Denain grali m.in. W. Nowak i Frabianek, który zdobył aż 22 punkty.

GIRAUMONT. Mecz między drużyną miejscową a piątką „B” z Auboué zakończył się wynikiem 62:49 na korzyść gości. Punkty zdobyli: dla Auboué — Demontis i Grégori, dla Giraumont — Longeru i Grabowski.

TENIS STOŁOWY

DECHY. Po zdobyciu tytułu mistrza II dywizji sekcja tenisa stołowego tutejszej „Association Populaire Saint-Georges” została zakwalifikowana do I dywizji. Z przyjemnością odnotowujemy, że wśród graczy znajdują się m.in. nasi młodzi Rodacy: Jean-Claude Lewandowski i Leonard Dobrzyński.

JUDO

MOYEUVE-GRANDE. Z okazji ukonstytuowania się przy „Cercle Sportif Populaire de Moyeuve Froidcuil” sekcji judo, odbył się w sali Sainte Segolène — turniej, w którym wzięły udział drużyny z Longuyon, Audun-le-Tiche i Moyeuve. Na inauguracyjny turniej przybyło szereg osobistości, m.in. pp.: Lauff, Sommer i Zuchari — członkowie zarządu „Cercle Sportif Populaire” oraz p. Cieśla — regionalny sekretarz FSGT.

Polak zwycięża w wyścigu na afrykańskich bezdrożach

W Nairobi odbył się doroczny, a zarazem najbardziej morderczy wyścig samocho-

SPORT SZKOLNY

BETHUNE. Odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu dla uczniów i uczennic miejscowych i okolicznych szkół. W kat. „juniors” drugie miejsce w rzucie kulą zdobył Mikołajczak, a w kat. „cadets” dobre wyniki w skoku w dal uzyskał m.in. Kubiak — obaj z Bêthune.

BRACTWO KURKOWE

DOURGES. W wielkim konkursie zorganizowanym przez tutejsze polskie Bractwo Kurkowe, którego prezesem jest p. Danielczak, najlepszymi strzelcami okazali się pp.: Alain Grosz i Magdziarek z Dourges oraz p. Prévost z Noyelles-Godault. W konkursie wzięły udział drużyny z Pont-à-Vendin, Noyelles-Godault, Montigny-en-Gohelle i oczywiście — Dourges. Pierwsze miejsce zajęła ekipa „A” z Dourges.

POLSKA POKONAŁA NORWEGIE 5:2

Reprezentacyjna drużyna piłkarska Polski wygrała pierwszy tegoroczny międzynarodowy mecz z reprezentacją Norwegii w stosunku 5:2. Polski zespół, uzupełniony kilkoma młodymi zawodnikami zdemontował dobrą i skuteczną grę, która przyniosła zasłużone zwycięstwo.

LEKKOATLETÓW

na odległość 63,58 m, Bruszkowski przebiegł 800 m w czasie 1:50,8.

„Niech żyją, żyją nam”!

O piłkarzach mówi się czasem, że świata za piłką nie widzą”. Jeśli nie widzą świata, to jednak widzą... specerujące po świecie dziewczyny. Widzą je — i jakże mogłoby być inaczej? zakochują się, po czym dowiadujemy się, iż na przykład:

● w Labussière odbył się ślub członka drużyny piłki nożnej „U. S. B.” z Bruay-en-Artois, Ryszarda Klimezaka z panną Andrée Mulo;

● w Arleux gracz miejscowej „U. S.” Roger Staškiewicz ożenił się z panną Michèle Popineau, którą poznał w dalekim Carcassonne, gdzie odbywał służbę wojskową.

● W Moyeuve-Grande. Odbył się ślub p. André Lemoine — syna p. Emile Lemoine, prezesa klubu piłki nożnej i kierownika „Union cycliste” w Moyeuve, z panną Janiną Ludwiczak.

Młodym parom życzymy długich lat szczęśliwego pożycia małżeńskiego i w ogóle najlepszego: „Niech żyją, żyją nam” i „niech bocian co roku o nich pamięta” — jak powiada anonimowy autor znanego weselnego wierszyka...

POLSKA LIGA PIŁKARSKA

Wyniki rundy rozgrywek: Arkonia — ŁKS 1:1, Górnik — Wisła 2:1, Gwardia — Pogoń 1:1, Lech — Ruch 0:3, Lechia — Zagłębie 1:2, Odra — Stal 2:0, Polonia — Legia 0:0.

Na czele tabeli jest nadal nie zagrożony Górnik (Zabrze) punktów 34:8. Górnicy wyprzedzają Ruch (Chorzów) 29:13 pkt. i Zagłębie (Sosnowiec) — zdobywcę tegorocznego Pucharu Polski — 28:14 pkt. Zagrożone poważnie spadkiem do II Ligi są: Lech (Poznań) i Lechia (Gdańsk).

JUDO Z SUKCESAMI

Mistrzostwa Europy w judo rozegrane w Genewie przyniosły sukces Polakom. Szykowali się do występów pod okiem japońskiego trenera. W turnieju, w którym wzięło udział 177 zawodników z 19 krajów Europy.

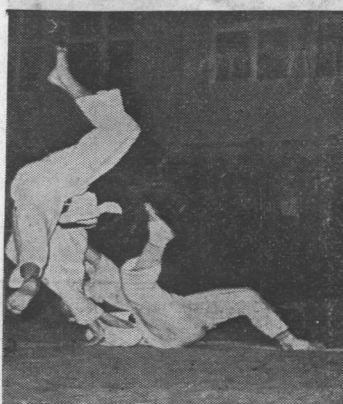
Sukces odnieśli Polacy w wadze lekkiej. Okrój zdobył brązowy medal za trzecie miejsce, a Tokarski był czwarty.

W wadze ciężkiej polski junior Naumienco został skwalifikowany na piąte miejsce.

W dodatkowym turnieju, w którym startowali również zawodowcy, Okrój potwierdził swą klasę zajmując piąte miejsce. Najlepszy polski zawodnik judo Ryszard Zienawa (GKS Wybrzeże) przegrał z Belgiem Steegmansem, a Wojciech Niedziałek (AZS Warszawa) w II rundzie uległ Bernardowi (Wielka Brytania). Warto przypomnieć, że mistrzem Europy wszech wag został Holender Geesink.

Polacy startowali w mistrzostwach Europy po raz czwarty. W roku 1960 w Amsterdamie Jaremczak zajął zaszczytne piąte miejsce w wadze lekkiej.

W turnieju drużynowym Polacy zostali szybko wyeli-



minowani, natomiast reprezentacja Francji stoczyła bardzo zaciętą pojedynkę z późniejszymi mistrzami Europy — zawodnikami Związku Radzieckiego, przegrywając tylko 3:4. W finale ZSRR rozbił reprezentację Niemieckiej Republiki Federalnej 10:0.

Judo jest włączone do programu najbliższej olimpiady w Tokio. Start zawodników polskich w Genewie miał być kontrolnym egzaminem postępow.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F. - 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F. - 100 Fr. B.
rocznie: 13 F. - 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darce

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Luźna 4



REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

Z HERBEM JELENIA

PRZED TYSIĄCEM LAT jeden z prastawiańskich książąt po udanym polowaniu na jelenia postanowił w miejscu swego myśliwskiego triumfu założyć osadę. Tak według legendy wyglądały narodziny miasta, które po dziś dzień ma w herbie jelenia.

Przybysz wysiadający po raz pierwszy na dworcu w Jeleniej Górze jest zaskoczony tempem życia, ulicznym ruchem i gwarem. Miasto liczy 52.000 mieszkańców, ma 5 kin, teatr, własne co tydzień wychodzące pismo „Nowiny Jeleniogórskie”, kilkanaście szkół, kilkanaście kawiarni i restauracji, parę aktywnych i znanych w całym kraju klubów.

Jelenia Góra ma swoją Starówkę, którą pieczołowicie odbudowuje. Ma swoje kłopoty budowlane. Mimo to co roku przybywa miastu kilkaset izb mieszkalnych. W roku bieżącym ruszyła budowa wielkiej dzielnicy mieszkaniowej Zabobrze.

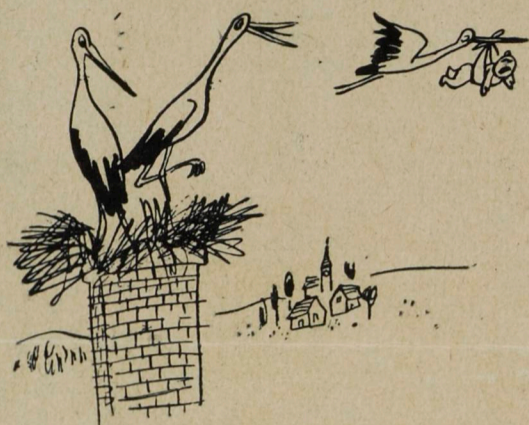
Ziemia jeleniogórska jest jednym z największych w kraju ośrodków turystyczno-wypoczynkowych. Domy Funduszu Wczasów Pracowniczych na terenie powiatu dysponują czwartą częścią wszystkich miejsc wczasowych w Polsce. Ale o prawdziwym znaczeniu miasta decyduje nie turystyka, lecz... przemysł. Na terenie Jeleniej Góry i powiatu pracuje kilkadziesiąt wielkich zakładów przemysłowych. Są to m.in. wielka fabryka maszyn papierniczych w Cieplicach, huta i szlifiernia kryształów w Szklarskiej Porębie, fabryka motorów elektrycznych w Piechowicach, jedne z największych w kraju zakładów farmaceutycznych w Jeleniej Górze, fabryka szkła optycznego, słynna fabryka dywanów w Kowarach. Aby uniknąć dalszego wylizania, wystarczy wspomnieć, że rozmiary produkcji przemysłowej zakładów ziemi jeleniogórskiej, można porównać z produkcją przemysłową takich województw jak koszalińskie, czy białostockie. Z pracy w przemyśle utrzymuje się przeszło połowa ludności powiatu. Co trzeci mieszkaniec ziemi jeleniogórskiej jako miejsce urodzenia podaje: „powiat Jelenia Góra”.

Il y a mille ans, un duc slave chassait. Ayant tué son premier cerf il décida de fonder à cet endroit une cité. Ainsi, d'après la légende naquit Jelenia Góra (Mont-au-Cerf) en Basse-Silésie. Aujourd'hui c'est un actif centre industriel et touristique de 52.000 habitants. Une grande usine de machines pour la production de papier, des cristalleries, des usines mécaniques, une des plus grandes firmes pharmaceutiques du pays, une manufacture de tapis, une usine de verre optique etc. font vivre la moitié de la population du canton. Celui-ci est aussi — avec les centaines de maisons de repos du Fonds Syndical des Loisirs des villes d'eaux et centres touristiques environnants — un des plus importants centres de vacances en Pologne.

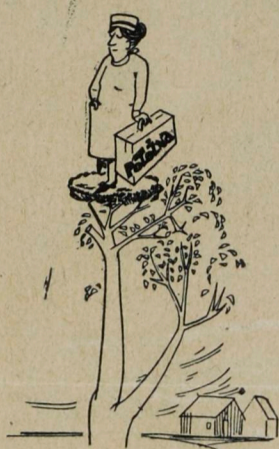


CZY TO ŚMIESZNE?

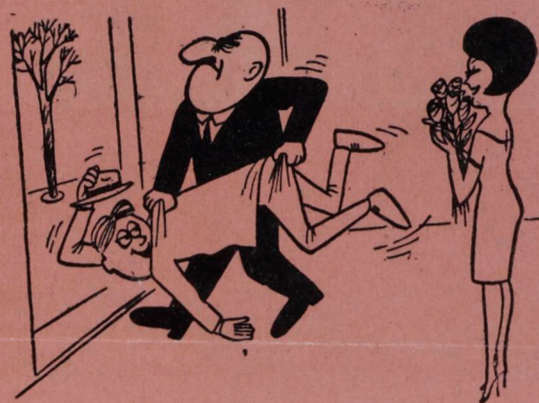
EST-CE DRÔLE?



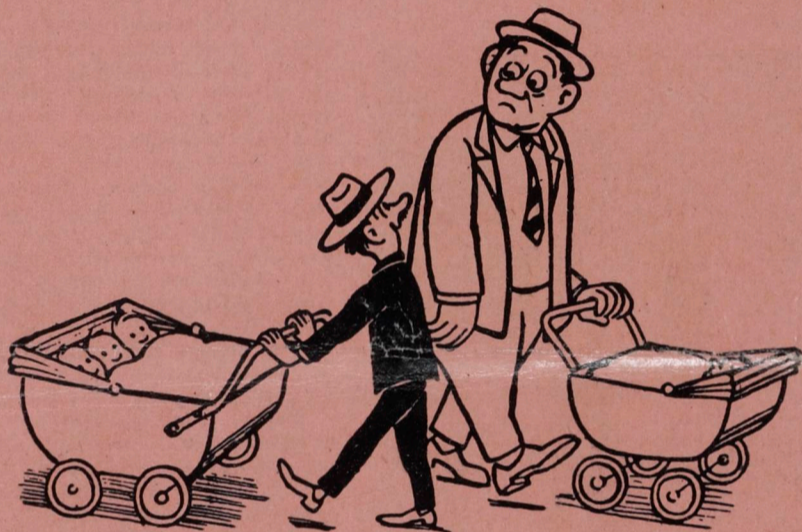
- On nie wie jeszcze, że bociany
nie przynoszą już dzieci...
- Il ne sait pas encore que les
cigognes n'apportent plus les bébès...



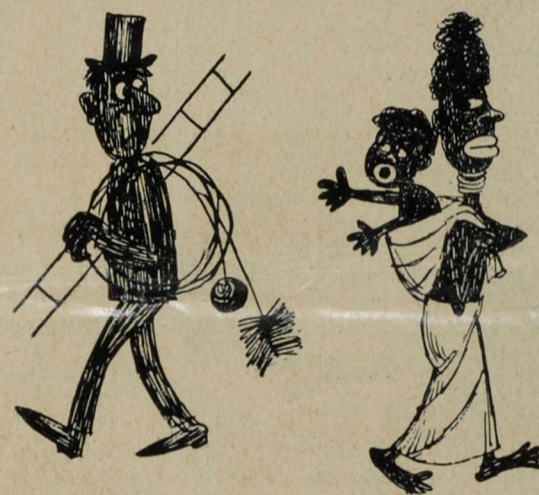
Na stanowisku
L'accoucheuse
à son poste



- Wróć, jak tatuś pani
będzie miał lepszy humor
- Je reviendrais quand votre
père sera de meilleure humeur



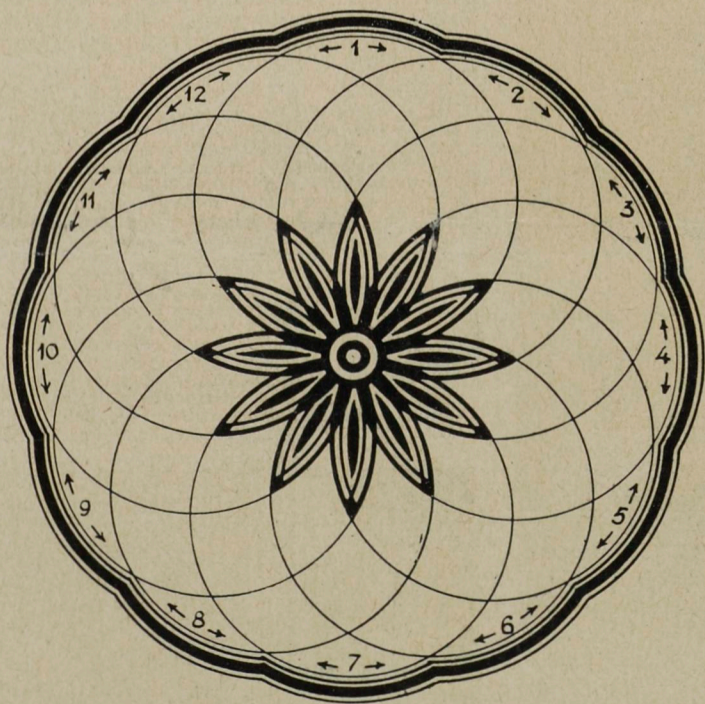
Dwaj ojcowie
Deux papas



- Tatusiu!
- Papa!

Rozrywki umysłowe

BIAŁA KRZYŻÓWKA



PRAWOSKRĘTNIE DOŚRODKOWO:
1) rzeka, która razem z dolnym biegiem Odry tworzy granicę pokoju między Polską i NRD, 2) naczynia krwionośne, doprowadzające krew do serca, 3) „Nie rzucim ziemi” M. Konopnickiej, 4) inaczej gatunek, 5) ochronne nakrycie głowy górników, 6) zwierzę leśne o pięknym i wysokowartościowym futrze, 7) rodzaj tkaniny używanej do opatrunków, 8) mężczyzna tchórzliwy, wydelikacony, zniewieściały, 9) niebezpieczne miejsca na rzekach, 10) wierzchnie obuwie damskie lub dziecięce, śniegowce, 11) dekolty w sukniach i bluzkach w kształcie kwadratu, 12) silnie rozwinięte atletyczne barki.

LEWOSKRĘTNIE DOŚRODKOWO:
1) prymitywne legowisko zbite z desek, prycza, 2) podpis poręczający na wekslu, 3) najwyższy szczyt górski w Tatrach, 4) prawy dopływ Wisły, nad którym leży Oświęcim, 5) to, co drą ze

sobą ludzie, którzy nienawidzą się wzajemnie, 6) środek wychowawczy mający na celu hamowanie wykroczeń, 7) upodobanie, poczucie piękna, elegancji, 8) suma stawek w hazardowej grze karcianej, pula, 9) naczynie stołowe do zupy, 10) libacja, pijacka uczta, 11) „ubranie” ochronne drzew, 12) chłosta, ciągi, tęgie łanie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 19

WYRAZY KLUCZA POMOCNICZEGO: wina, dziś, nosze, gacek, wazon, minia, kiesa, doza, cypel.
Tekst szyfrogramu: GOŚCINNA ZIEMIA POLSKA CZEKA NA WASZE ODWIEDZINY.